

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

5

(394)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Folland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Karolczuk

TREŚĆ NUMERU

| | |
|--|-----|
| <i>Ludwika Jochym-Kuslikowa</i> : Halina Safarewiczowa (5. VII. 1904-28.XI.1980) | 279 |
| <i>Alicja Nagórko</i> : O kierunku pochodności słowotwórczej i semantycznej | 283 |
| <i>Anna Berlińska</i> : Nazwiska dawnych mieszkańców Jezewa na Podlasiu | 297 |
| <i>Stanisław Gajda</i> : Zawartość treściowa terminu a nauka o terminach | 307 |
| <i>Stanisław Borawski</i> : O potrzebach historii języka polskiego I. Przegląd ważniejszych stanowisk badawczych w rozważaniach historycznojęzykowych (cdn.) | 317 |

SPRAWOZDANIA

| | |
|--|-----|
| <i>Helena Zduńska</i> : Z prac nad <i>Atlasem Językowym Europy</i> | 335 |
| <i>Ewa Proćko</i> : Konferencja poświęcona frazeologii (Jahranka, 8-10.X.1980) | 338 |

RECENZJE

| | |
|---|-----|
| <i>Marian Jurkowski</i> : Józef Wierzychowski — <i>Semantyka językoznawcza</i> , Warszawa 1980 | 343 |
| <i>Anna Pawłowska</i> : Anna Cegiela — <i>Słowniczek gwary teatralnej. Zeszyt próbny Słownika Teatralnego</i> , Wrocław | 347 |

| | |
|---|-----|
| CO PISZĄ O JĘZYKU? — R. S. | 350 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S. | 355 |

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2420. Ark. wyd. 6,25. Ark. druk. 5,00. Papier druk. sat. kl. V 70 g, 70×100. Oddano do składu 14 III 1983 r.
Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono w sierpniu 1983 r. Zam. 207/83. M-4. Cena zł 12.—

Warszawska Drukarnia Naukowa — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1961 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



HALINA SAFAREWICZOWA
(5.VII.1904—28.XI.1980)

Moje wspomnienia studiów rusycystycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim i pierwszych prób samodzielnych badań naukowych nierozdzielnie wiążą się z osobą Pani Profesor Haliny Safarewiczowej. Z Nią to bowiem zetknęłam się już w czasie egzaminu wstępnego w 1954 roku, Ona była potem moim ulubionym wykładowcą i przede wszystkim promotorem pracy magisterskiej i doktorskiej, życzliwym recenzentem artykułów oraz doradcą w czasie późniejszej już samodzielnej pracy dydaktycznej w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Dlatego też chciałabym w tym miejscu nie tyle dokładnie omówić Jej dorobek naukowy,

co podzielić się z Czytelnikami tym wizerunkiem Uczonej i Człowieka, jaki pozostał w pamięci mojej i — jak sądzę — w pamięci wielu Jej uczniów. Na początek kilka danych biograficznych.

Halina Szczepowska (I voto Datkowa, II voto Safarewiczowa) urodziła się 5 lipca 1904 roku w Grybieliszkach w byłym powiecie brasławskim. Do szkoły średniej uczęszczała w Twerze (obecnie Kalinin), a ukończyła ją w Wilnie, gdzie od 1927 do 1931 w Uniwersytecie Stefana Batorego studiowała polonistykę, a od 1930 roku rozpoczęła pracę jako młodszy asystent w katedrze językoznawczej indoeuropejskiego. Pod kierunkiem prof. J. Otrębskiego napisała i obroniła w 1937 roku rozprawę doktorską na temat: „Wyrazy jeśli, jeżeli w języku polskim”. Następnie już jako doktor filozofii wraz z mężem (J. Safarewiczem) przyjechała do Krakowa, z którym to miastem trwale się później związała. Tu przebywała w czasie okupacji hitlerowskiej pracując w zakładzie szczepionek dra Bujwida, tu natychmiast po wyzwoleniu rozpoczęła dydaktyczną pracę zawodową w Uniwersytecie Jagiellońskim, początkowo jako lektor języka rosyjskiego, potem starszy asystent w Katedrze Sławistyki Studium Słowiańskiego. Współpracowała z W. Jakubowskim i Wł. Galeckim przy organizowaniu rusycystyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej, która datuje się od roku akad. 1947/48, kiedy powołano do życia sekcję polonistyczno-językową przygotowującą nauczycieli języka polskiego i angielskiego oraz polskiego i rosyjskiego. Formalnie filologia rosyjska w krakowskiej WSP powstała w 1950/51 roku, a H. Safarewiczowa prowadziła tam wykłady i ćwiczenia z gramatyki opisowej języka rosyjskiego. Nie trwało to jednak długo, gdyż H. Safarewiczowa była związana przede wszystkim z rusycystyką uniwersytecką. W Uniwersytecie Jagiellońskim zdobywała kolejne stopnie kariery akademickiej, aż po profesurę włącznie; wiele lat kierowała Zakładem Języka Rosyjskiego (1963-1973), a w latach 1968-1974 była kierownikiem Katedry Filologii Rosyjskiej. Nie zerwała z nią kontaktu nawet po przejściu na zasłużoną emeryturę. Równocześnie z uniwersytecką pracą dydaktyczną i organizacyjną H. Safarewiczowa znajdowała czas na wieloletnią aktywną współpracę z redakcją Słownika Staropolskiego w PAN.

O szerokich polonistyczno-rusycystycznych zainteresowaniach badawczych H. Safarewiczowej świadczy Jej dorobek naukowy, który obejmuje kilkadziesiąt pozycji, w tym kilka obszernych monografii, szereg artykułów, recenzji i opracowań popularnonaukowych. Tematycznie można go podzielić na prace polonistyczne, rusycystyczne oraz komparatystyczne i konfrontatywne. Opracowania te — opisowe i historyczne — dotyczą morfologii, składni, stylistyki, a także słowotwórstwa i onomastyki.

Pierwszą obszerną monografią H. Safarewiczowej jest książka wydana w Wilnie w 1937 roku pt. „O pochodzeniu i użyciu wyrazów jeśli,

jeżeli w języku polskim”, w której m.in. zwraca uwagę ciekawe psychologiczne ujęcie definicji zdania warunkowego, klasyfikacja zdań warunkowych według formalnych kryteriów i opis różnych możliwości pojawiania się analizowanego spójnika. Formie dopełnienia bliższego w zdaniu zaprzeczonym na tle historycznego rozwoju języka rosyjskiego poświęcona jest monografia drukowana w czasopiśmie „Slavia Orientalis” (cz. I: 1959/4, s. 77-109; cz. II: 1960/1, s. 69-137). Również diachronicznie potraktowana jest problematyka synonimii rosyjskich połączeń wyrazowych typu *я имею* i *у меня есть* w strukturze orzeczenia. Zastosowane kryterium semantyczne pozwoliło Autorce książki pt. „Oboczność *я имею/у меня есть* w języku rosyjskim dziś i dawniej” („Prace Komisji Językoznawczej PAN” w Krakowie, Nr 3, Wrocław 1964) na dokonanie takiej klasyfikacji materiału, w ramach której można było przebadać proces wypierania konstrukcji *я имею* wyrażeniem przyimkowym *у меня есть* od okresu staroruskiego do współczesności, kiedy następuje pewna regulacja i stabilizacja ich użycia. H. Safarewiczową interesuje również kategoria strony. W artykule pt. *Rzeczowniki «zwrotne» w języku polskim* („Język Polski” XXXIV 1954, s. 332-348) Autorka przeprowadza analizę strukturalną i semantyczną rzeczowników odsłownych z sufiksami: *-anie, -enie, -ęcie, -cie (się)*, typu *przywitanie się* w języku polskim, rosyjskim i czeskim, a kilka lat później rozpatruje udział form *себя* w rosyjskim systemie czasownikowym („Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 5, 1965, s. 227-234). Semantyce i składni czasowników *bać się, lękać się, obawiać się* poświęcony jest artykuł pt. *Użycie przeczenia przy czasownikach wyrażających obawę* („Prace Filologiczne” 18/3, 1964, s. 323-335).

Najobszerniejsza monografia H. Safarewiczowej dotyczy nazw miejscowych na *-izna*, zebranych z terenów polskich, białoruskich i ukraińskich, rozpatrywanych na tle wyrazów pospolitych („Nazwy miejscowe typu *Mroczkowizna, Klimontowszczyzna*”, ZN Ossolineum, Wrocław 1956, s. 352, mapa). Uczona przy opisie słowotwórczym wyrazów wychodziła nie tylko od strony wspólnoty formantów (oprócz wymienionej monografii por. artykuły: *Wyrazy na -it i na -ita w języku polskim*, „Język Polski” XXVII, 1947; *Rzeczowniki na -a i na -o rodzaju męskiego w języku polskim i rosyjskim*, W: „Studia Linguistica in Honorem Thaddaei Lehr-Splawiński”, W-wa 1963; *O wyrażeniach typu гуськом, тишком, молочком w języku rosyjskim*, „Slavia Orientalis” 1968/3), ale również od cech formalno-semantycznych podstawy słowotwórczej. W artykule pt. *O czasownikach „odzwierzęcych” w języku rosyjskim* („Slavia Orientalis” 1961/4) omawia strukturę, znaczenie i występowanie czasowników motywowanych nazwami zwierząt.

O specjalnym zainteresowaniu H. Safarewiczowej polsko-rosyjskimi kontaktami językowymi w przeszłości i dziś świadczą monografia pt. „Polszczyzna XVIII w. w podręczniku gramatyki polskiej M. Siemiginowskiego” (Kijów 1791), wydana w serii Prac Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie Nr 29 (Wrocław 1971), ocena rosyjskich przekładów J. Kochanowskiego („Język Polski” 1961/2) i St. Wyspiańskiego („Język Polski” 1964/3), wypowiedzi o poprawności językowej (por. artykuł pt. *W sprawie odmiany nazwisk obcych typu Karenina, Mircewa, Lebedie-wa, Lidina* („Język Polski” 1969/3) czy wreszcie publikowane na łamach czasopisma „Slavia Orientalis” omówienie osiągnięć polonistyki radzieckiej (por. *W ZSRR o języku polskim*, SO 1975/3).

Nie sposób w krótkim artykule omówić wszystkich publikacji prof. Haliny Safarewiczowej. Wymieniłam tu tylko te, które wydają się charakterystyczne dla Jej działalności naukowej. Wszystkie natomiast cechują się wielką rzetelnością badawczą i jasnym logicznym stylem wykładu. Ale przecież pozostaje po człowieku nie tylko słowo drukowane. Nie mniej ważne było oddziaływanie Pani Profesor na studentów, doktorantów, współpracowników i kolegów. Przez lata całe służyła Ona radą, pomocą i konsultacją naukową młodemu zespołowi pracowników Zakładu Języka Rosyjskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Wydoktoryzowała z tego zespołu trzy osoby. Finalizację dwóch następnych doktoratów przerwała nieubłagana śmierć Promotora. Z jaką niebywałą cierpliwością i dbałością o sumienność i uczciwość autorską, o solidną robotę warsztatową, o czystość i bogactwo języka polskiego oceniała Ona prace studenckie, poprawiała styl artykułów i rozpraw naukowych niedoświadczonych młodych asystentów. Swoim własnym przykładem Prof. H. Safarewiczowa uczyła krytycyzmu i ostrożności w ocenie samych zjawisk, a także w stosunku do opinii o tych zjawiskach, uczyła, jak nie można polegać na pozorach, jak trzeba wielokrotnie i z różnych punktów widzenia sprawdzać wątpliwy przykład, zanim orzeknie się o nim ostatecznie. A przy tym zawsze promieniowała od Niej wielka życzliwość, wyrozumiałość dla niedoskonałości innych i szczególna dobroć.

Tak właśnie Jej wychowankowie, zapamiętali tę drobną siwą Panią o zniewalającym, urokliwym uśmiechu.

Ludwika Jochym-Kuszlíkowa

O KIERUNKU POCHODNOŚCI SŁOWOTWÓRCZEJ I SEMANTYCZNEJ

I

Istnienie izomorfizmu pomiędzy płaszczyzną słowotwórczą a płaszczyzną semantyczną języka dostrzega wielu językoznawców¹. Zarówno mechanizmy słowotwórcze, jak i semantyczne uczestniczą w powstawaniu znaków językowych (rozumianych bilateralnie jako kompleksy form o określonym znaczeniu). Jednakże podczas gdy produkty słowotwórstwa różnią się na ogół tak znaczeniem, jak i formą od swoich baz, to w tzw. derywacji semantycznej² mamy do czynienia z homofonicznością jej produktów. Przyjmuje się, że homofoniczne derywaty semantyczne pozostają względem siebie w relacji synchronicznej pochodności³, podobnie jak w słowotwórstwie wyraz synchronicznie pochodny i wyraz podstawowy.

Pochodność jest relacją jednostronną, tzn. jeśli B jest derywatem od A, to A nie może być derywatem od B. W badaniach słowotwórczych problem ten nie przedstawia się tak prosto, jeśli bierze się pod uwagę oba kryteria pochodności: znaczeniowe i formalne. Kryteria te okazują się czasem sprzeczne lub zawodzą w inny sposób, gdy wobec niemożności ustalenia, który człon relacji słowotwórczej jest bardziej złożony, problem kierunku derywacji właściwie upada. Ponadto słowotwórstwo opi-

¹ Por. Apresjan, J. D., *O regularnoej mnogoznaczności* (w) „Izwestija” AN SSSR, 1971; — *Słowoobrazowatielnyj suppletiwizm*, (w) „Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija”, Samarkand 1972; — „Leksiczeskaja semantika”, Moskwa 1974, rozdz. 3: *Słowoobrazowanije i mnogoznaczność*; Puzyrnina, J., *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa*, „Język Polski”, 1979, zesz. 4, s. 271-281.

² Termin obciążony różnymi znaczeniami, por. Brodowska-Honowska, M., „Ewolucja metod współczesnego słowotwórstwa synchronicznego”, Wrocław 1979, s. 23, tu użyty jako określenie synchronicznych relacji semantycznych zachodzących w obrębie wieloznacznej jednostki słownikowej.

³ Por. Kacnielson, S. D., „Sodzierżanije słowa, znaczenije i oboznaczenije”, Moskwa-Leningrad 1965, s. 60; Szramm, A. N., „Oczerki po semantike kaczezwiennych prilagatielnych”, Leningrad 1979, rozdz. 3: *Semanticeskije struktury mnogoznacznych prilagatielnych*, s. 77-132; mechanizm zmian znaczeniowych rozpatrywanych jako genetycznie pochodne od znaczeń podstawowych przedstawia J. Puzyrnina, op. cit.

sowe powinno zdawać sprawę i z innych sygnałów pochodności, jak zwłaszcza nacechowanie stylistyczne derywatu i poczucie kierunku motywacji w świadomości użytkowników języka, co dodatkowo komplikuje ustalanie kierunku pochodności w badaniach nie odwołujących się do kryterium genetycznego.

Najprostszym wyjściem z tych trudności byłoby przyjęcie skrajnego modelu takiego systemu, w którym wszystkie leksemy motywują się wzajemnie bądź też są one pochodne od jakiejś wspólnej abstrakcyjnej bazy⁴.

Innym rozwiązaniem jest ustalenie hierarchii kryteriów i np., jak to robią J. D. Apresjan i I. Mielczuk⁵, postawienie na pierwszym miejscu testu semantycznego. W myśl tego kryterium wyraz pochodny B jest bogatszy od wyrazu A o dodatkowe składniki semantyczne (lub inaczej: znaczenie wyrazu A jest inkluzywne względem znaczenia wyrazu B). Nie wiadomo jednakże, co robić w przypadkach, do których test ten się nie stosuje, a więc przy krzyżowaniu się znaczeniowym.

Stanowisko najbardziej empiryczne reprezentują autorki „Słownictwa współczesnego języka polskiego”⁶, które dążą do ukazania całej skomplikowanej siatki relacji słowotwórczych i zarazem chcą pozostać w zgodzie z intuicją większości użytkowników języka polskiego. Obok motywacji ukierunkowanej wprowadzają więc tzw. motywację wzajemną przy różnokierunkowości pochodności formalnej i znaczeniowo-składniowej (typ *stolarz* — *stolarstwo*) bądź wymienności składników formalnych (*optymizm* — *optymista*).

Ujęcie J. Puzyniny i R. Grzegorzycykowej jest wyrazem liczenia się z naciskiem systemu formalnego języka. Analiza słowotwórcza jest w przeciwieństwie do analizy semantycznej bliższa powierzchni, dopuszczająca definicyjne błędne koła (*obluda* — «bycie *obludnym*», *obludny* — «odznaczający się *obludą*»; *wpływ* — «to, że się *wpływa (na kogo)*», *wpływać* — «*wywierać wpływ (na kogo)*» itd.). O możliwości parafrazowania w obie strony decyduje forma słowotwórcza.

Kryterium formalne bywa w różnych pracach rozmaicie rozumiane, w omawianej koncepcji stopień komplikacji formalnej określa nie liczba operacji, lecz obecność afiksu słowotwórczego. Nie są afiksami tematowórcze części w czasownikach typu *-a-*, *-i/y-*, *-owa-* itd. Zatem pary typu *wpływ* i *wpływać*, *partacz* i *partaczyć* są równorzędne formalnie i motywują się wzajemnie, mimo większej złożoności semantycznej (*partacz*) bądź składniowej (*wpływ*) jednego z członów.

⁴ Por. Wierzchowski, J., „Semantyka językoznawcza”, Warszawa 1980, s. 116.

⁵ Por. Mielczuk, I. A., „K poniatiju słowoobrazowanija”, Izw. AN SSSR, 1967, z. 4; — „Strojenije jazykowych znakow i wozmożnyje formalno-smyslowyje otnoszenija mieżdu nimi”, Izw. A N SSSR, 1968, z. 5.

⁶ Grzegorzycykowa, R., Puzynina, J., „Słownictwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979.

Jedynym rodzajem derywatów, gdzie przy różnokierunkowości motywacji formalnej i semantycznej autorki „Słowotwórstwa...” uznają jeden kierunek pochodności, zgodny przy tym z kryterium semantycznym, są derywaty modyfikacyjne o wyraźnym nacechowaniu, typu *czwóra* ← *czwórka*.

Uwzględniane przez Grzegorzyczkową i Puzyrnię oraz w ogóle możliwe typy pochodności słowotwórczej z punktu widzenia większej lub mniejszej złożoności formalnej i semantycznej, a także wynikającej z tego kierunki motywacji przedstawia poniższa tabela.

| lp. | derywat | pochodność | | motywacja | |
|-----|--|------------|---------|-------------|----------|
| | | formalna | semant. | ukierunkow. | wzajemna |
| 1 | <i>lekarz</i> ← (<i>leczyć</i>) | + | + | → | |
| 2 | <i>ślusarstwo</i> ← (<i>ślusarz</i>) | + | - | | ↔ |
| | <i>ślusarz</i> ← (<i>ślusarstwo</i>) | - | + | | ↔ |
| 3 | <i>stronica</i> ← (<i>strona</i>) | + | = | → | |
| 4 | <i>optymista</i> ← (<i>optymizm</i>) | = | + | | ↔ |
| 5 | <i>optymizm</i> ← (<i>optymista</i>) | = | - | | ↔ |
| 6 | <i>jablko</i> ← (<i>jabłoń</i>) | = | = | | ↔ |
| | <i>jabłoń</i> ← (<i>jablko</i>) | = | = | | ↔ |
| 7 | <i>czwóra</i> ← (<i>czwórka</i>) | - | + | → | |
| 8 | <i>obluda</i> ← (<i>obludny</i>) | - | = | | ↔ |
| | <i>obludny</i> ← (<i>obluda</i>) | + | = | | ↔ |

Oznaczenia: „+” — większa złożoność formalna lub semantyczna, „-” — mniejsza złożoność formalna/semantyczna, „=” — wyraz równoważny formalnie/semantycznie ze swoją podstawą (w planie semantycznym może to być tożsamość, jak w derywatach tautologicznych i transpozycyjnych bądź też ten sam stopień złożoności mierzonej liczbą składników semantycznych, jak w typie *jablko* — *jabłoń*).

Teoretycznie, dopuszczając możliwe kombinacje formy i znaczenia („+”, „-”, „=”), uzyskać można 9 typów derywacji. Tabela potwierdza ich 8. Opis słowotwórczy wyklucza bowiem jako sprzeczną z intuicją derywację ujemną tak w planie formy, jak i w planie treści (— —), a więc kierunek *lekarz* → *leczyć*.

W motywacji ukierunkowanej mamy do czynienia z derywatami wyraźnie nacechowanymi jako pochodne. Inaczej jest w motywacji wzajemnej przyjmowanej w przypadkach niejasnego dla użytkowników języka kierunku pochodności. Wydaje się przy tym, że poczucie kierunku

motywacji, do którego się w słowotwórstwie synchronicznym odwołujemy, jest tu stopniowalne i zależy od relacji znaczeniowych między leksemami.

Na pewno przyjmujemy motywację wzajemną w parach równoważnych znaczeniowo. W tabeli reprezentują je przykłady: 1 — *obluda* — *obludny*, 2 — *jabłko* — *jabłoń*. Omówmy je.

1. TYP OBLUDA — OBLUDNY

Rzeczownik *obluda*, podobnie jak inne transpozycyjne n. essendi, można parafrazować jako «bycie *obludnym*». Rzeczownik jest w tej parze leksemem bardziej złożonym składnikowo. Przymiotnik *obludny* za to jest podzielny formalnie, podobnie jak liczne derywaty z sufiksem -n(y) o motywacji jednostronnej typu *kontrolny*, *upalny*. Uwzględniając zatem nacisk formy słowotwórczej, trzeba by przy tym typie relacji znaczeniowych przystać również na parafrazę odwrotną: *obludny* — «odznaczający się *obludą*». Kierunek derywacji nie jest tu całkowicie jasny. Jedynym niearbitralnym rozwiązaniem pozostaje przyjęcie motywacji wzajemnej.

2. TYP JABŁKO — JABŁOŃ

Jabłko jest definiowane w słownikach⁷ jako «owoc *jabłoni*». Przy *jabłoni* zaś, by uniknąć błędnego koła, podaje się definicję encyklopedyczną: «*Malus*, drzewo owocowe z rodziny różowatych, o białoróżowych kwiatach; odmiana szlachetna powszechnie uprawiana w klimacie umiarkowanym». Trudno jest rozstrzygnąć, co jest semantycznie bardziej złożone: «drzewo owocowe» czy «owoc tego drzewa». *Jabłoń* (jeśli zgodzimy się na definicję językową) to chyba przede wszystkim «drzewo dające *jabłka*»; pozostałe informacje, jak rodzaj kwiatów, klimat, w którym uprawiane jest to drzewo, należą do zindywidualizowanej wiedzy o świecie użytkowników języka, uzależnionej od ich wykształcenia i zainteresowań.

Para *jabłoń* — *jabłko* reprezentuje zresztą na gruncie słowotwórczym typ mało liczebny, a z punktu widzenia stosunków formalnych wręcz jednostkowy (izolowany formant -oń w *jabłoni*). Relacja «drzewo owocowe» — «owoc tego drzewa» jest domeną derywacji czysto semantycznej, obywatelającej się bez wykładników formalnych. Oba znaczenia zawierają takie słowotwórczo niepodzielne leksemy, jak *brzoskwinia*, *cytryna*, *gruszka*, *wiśnia*, *orzech* itd. Jest to przykład Apresjanowskiej regularnej polisemii⁸, o której będzie mowa w części II.

⁷ Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1979, t. I.

⁸ Por. Apresjan, „O regularnoej...”, op. cit.

Dyskusyjnym zagadnieniem słowotwórczym jest problem równorzędności semantycznej nazw żeńskich i męskich typu *Polka* — *Polak*, *warszawianka* — *warszawianin*⁹. Jest to, w odróżnieniu od poprzedniego przykładu, relacja semantyczna wyrażana tylko środkami słowotwórczymi (lub opisowo). Twierdzi się, że *Polak* zawiera cechę + męskość, *Polka* — +żeńskość, w przeciwieństwie do np. nazw profesjonalnych, jak *nauczyciel*, gdzie płeć jest nerelewantna. Są jednak zdania ogólne, w których leksem *Polak* reprezentuje również i Polki, por.: *Polak potrafi!* *Większość Polaków jest wierząca*. Naruszeniem reguł językowych jest natomiast użycie nazwy męskiej w zdaniach z podmiotem wyrażonym zaimkiem żeńskim, por. * *Ona jest Polakiem* (ale: *Ona jest nauczycielem*).

Opozycja prywatywna +żeńskość pojawia się również wśród rzeczowników pospolitych, por. *samiec* — *samica*. W tej parze mamy do czynienia niewątpliwie z równorzędnością zarówno formalną, jak i semantyczną. Oba człony są we wszystkich kontekstach nacechowane.

Rozpatrzmy teraz przykłady motywacji wzajemnej w parach o niejednakowym stopniu złożoności semantycznej. Są to: typ *ślusarstwo* — *ślusarz* oraz *optymista* — *optymizm*.

3. TYP ŚLUSARSTWO — ŚLUSARZ

W tradycyjnych opracowaniach rzeczownik *ślusarz* uznaje się za niemotywowany. Śluszniesze jest jednak raczej stwierdzenie, że *ślusarz* ma jedną tylko motywację poprzez *ślusarstwo*, w przeciwieństwie do innych podobnych mu n. *agentis* motywowanych podwójnie, por. *blacharz* — *blacha* i *blacharz* — *blacharstwo*.

Przyjmując, że między *ślusarzem* a *ślusarstwem* zachodzi relacja pochodności, popadamy w kłopot wynikający z różnych kierunków pochodności formalnej i semantycznej. Podobny problem powstaje przy analizie takich par, jak *belfer* i *belferka* (zajęcie *belfra*), *cham* i *chamstwo* itd.

Asymetria formy i treści charakteryzuje również nazwy wielkości fizycznych typu *wysokość*. Mielczuk¹⁰ dowodził większej złożoności semantycznej odpowiednich przymiotników (*wysokij* = *bolszój wysoty*). Opisy słowotwórcze ciążyą jednak ku kryterium formalnemu: *wysokość* jest traktowana jako derywat afiksalny od *wysoki*, na wzór pary *białość* — *biały* (Grzegorzczkowska, 1972, s. 68).

⁹ Por. Mielczuk, „Strojenije...”, op. cit.

¹⁰ Mielczuk, *K poniatiju...*, op. cit., s. 357; tenże: *O określaniu większej/mniejszej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych*, (w) „Semantyka i słownik”, Wrocław 1972. Por. także: Wierzbicka A., *Porównanie — gradacja — metafora*, „Pam. Lit’”, R. LXII, 1971, z. 4.

Na poziomie analizy słowotwórczej należy brać pod uwagę relacje tak formalne, jak i semantyczne między wyrazami; w tym sensie jest analiza słowotwórcza bliska powierzchni języka. W przypadkach przeciwnej motywacji formalnej i semantycznej pozostaje przyjęcie pochodności wzajemnej. Wydaje się, że takie rozwiązanie zgadza się ze stanem potocznej świadomości językowej. Badania socjolingwistyczne potwierdziłyby zapewne domniemanie, że dla części użytkowników języka pochodne będzie *ślusarstwo* jako «zajęcie ślusarza», dla innych natomiast *ślusarz* będzie derywatem od *ślusarstwa* jako «ten, kto zajmuje się ślusarstwem».

4. TYP OPTYMIZM — OPTYMISTA

Jest to przykład dość szeroko dyskutowany (por. Grzegorzyczkowa, 1972, Mielczuk, 1972). Podobnie jak w omawianym powyżej (3) przykładzie, bardziej złożony jest subiekt cechy od samej cechy, a więc *optymista*. Grzegorzyczkowa zwraca uwagę, że rzeczowniki na *-izm* w pewnych użyciach mogą być parafrazowane przez odpowiednie rzeczowniki na *-ista* (*-ik*) lub nawet przymiotniki należące do tego samego gniazda słowotwórczego. Np. *tradycjonalizm* — «*bycie tradycjonalistą*» lub «*bycie tradycjonalnym*», por. *Dziwi mnie jego tradycjonalizm* = «*to, że jest tradycjonalistą*». Ten fakt przemawiałby za motywacją wzajemną. Jednakże rzeczowniki *optymizm* — *optymista*, w przeciwieństwie do omawianej wyżej pary *ślusarz* — *ślusarstwo*, są równorzędne formalnie. Forma słowotwórcza nie wskazuje w tym przypadku na kierunek pochodności.

Wylania się tu zasadniczy dla słowotwórstwa problem: czy wszystkie relacje międzywyrazowe w obrębie gniazda słowotwórczego dadzą się sprowadzić do relacji (pośredniej bądź bezpośredniej) pochodności? W zależności od odpowiedzi na to pytanie różny będzie chyba zasięg motywacji wzajemnej. Wydaje się bowiem, że niektóre derywaty nazywane wzajemnie pochodnymi wykazują pewne, obrazowo mówiąc, „podobieństwo rodzinne”, tylko z braku innego terminu określane jako relacja pochodności. Dotyczy to zwłaszcza par równoważnych formalnie, tego typu co *jabłko* i *jabłoń*, *samiec* i *samica*, *optymizm* i *optymista* itp. Jest to jednak problem wymagający osobnych rozważań¹¹.

Podsumowując:

Relacje synchronicznej pochodności słowotwórczej nie muszą być — w odróżnieniu od pochodności genetycznej — relacjami wyłącznie je-

¹¹ Biorąc pod uwagę różnorodność relacji formalno-znaczeniowych między wyrazami, można by zaproponować rozróżnienie terminologiczne między relacją pochodności synchronicznej a np. relacją pokrewieństwa. O stosunku pokrewieństwa mówiliby się w odniesieniu do par równorzędnych formalnie, takich jak *optymizm* i *optymista*.

dnostronnymi. Asymetria obu podstawowych kryteriów: znaczeniowego i formalnego lub niestosowalność któregoś z nich może prowadzić do przyjęcia motywacji wzajemnej.

W obrębie motywacji ukierunkowanej mamy do czynienia w przeważającej mierze z derywacją dodatnią (typ *lekarz od leczyć*), rzadziej — ujemną (typ *czwóra od czwórka*).

Derywaty wzajemne mogą być ujemno-dodatnie (*ślusarz — ślusarstwo*), mogą też odznaczać się wymiennością składników formalnych (*optymizm — optymista*), semantycznych (*Gruzin — Gruzinka*) lub jednych i drugich (*Polak — Polka*). Przy tego typu derywatach rezygnujemy z ustalania kierunku pochodności.

II

Derywacja semantyczna należy na równi z derywacją słowotwórczą do nazwotwórczego potencjału języka, stanowiąc przy tym jego mało zbadany aspekt. Ogólnie biorąc można derywację semantyczną rozpatrywać jako proces prowadzący do powstawania zmian językowych (odpowiednik słowotwórstwa genetycznego) lub badać synchroniczne relacje zachodzące w obrębie form wieloznacznych. Przedmiotem zainteresowań w tej części pracy jest synchroniczna derywacja znaczeniowa. Widząc tu analogię do słowotwórstwa, przez synchroniczną pochodność znaczeniową rozumie się relacje dwuczłonowe o postaci: podstawa semantyczna — derywat semantyczny (derywowane znaczenie)¹². Podobnie jak w derywacji słowotwórczej, podstawowym problemem staje się i tu ustalanie kierunku pochodności.

Sądzić można, że w derywacji semantycznej stosunki pochodności powinny układać się prościej, ponieważ występuje tu jedno tylko kryterium semantyczne, bez komplikujących kryteriów formalnych. Podstawowym testem pochodności jest w semantyce większa złożoność znaczenia pochodnego.

Jednakże na sposób ujmowania relacji znaczeniowych w derywacji semantycznej mocno rzutują kryteria dodatkowe, jak nacechowanie metaforyczne, terminologiczne, stylistyczne, frekwencyjne (rzadkość użycia) i in. Trzeba dodać, że obecnie i w słowotwórstwie zwraca się uwagę na tego rodzaju zakłócenia w motywacji synchronicznej¹³. Nieliczenie się

¹² Analiza wszystkich znaczeń leksykalnych danej formy i ustalanie ich powiązań nie jest celem tej pracy. Obserwacje w niej zebrane mają charakter wycinkowy i rozpoznawczy. Materiał, jakim rozporządzano, obejmował ponad 200 przykładów przymiotników polisemicznych, słowotwórczo niepochodnych. Ograniczenie pola obserwacji do przymiotników niepochodnych było podyktowane potrzebą wykluczenia ewentualnego wpływu czynników słowotwórczych na badane relacje semantyczne.

¹³ Por. J. Puzynina, *O pojęciu synchronicznej pochodności derywatów (w) „Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka”*, Warszawa 1972, s. 53.

z kryteriami stylistycznymi w semantyce prowadziłyby do wyników sprzecznych z intuicją.

Nacechowanie stylistyczne, wyraźnie mniejsza częstość użycia, ograniczona łączliwość leksykalna, skłaniać mogą zatem do przyjęcia odwrotnego kierunku pochodności, przy którym derywat okazuje się uboższy semantycznie. Byłaby to semantyczna derywacja ujemna. Odpowiedniki słowotwórcze semantycznych derywatów ujemnych stanowią wyrazy typu *ślusarstwo* i *optymizm*. Są one jednak neutralne stylistycznie, nie różnią się również od swoich podstaw zakresem użycia. Wyrazy typu *ślusarstwo* uznajemy za derywaty na mocy kryterium formalnego. Brak tu zatem pełnej analogii.

Jak pamiętamy, poza słowotwórczymi derywatami dodatnimi i ujemnymi pojawiały się w systemie słowotwórczym także leksemy równorzędne znaczeniowo z podstawami (por. tab.). Jest to albo całkowita synonimia, jak w derywatach tautologicznych, albo równy stopień komplikacji struktury semantycznej mierzonej liczbą składników znaczeniowych, jak w derywatach wymiennych (typ *jabłko* — *jabłoń*).

Rzecz jasna, derywaty tautologiczne, nie mogą mieć swojego odpowiednika w semantyce. Natomiast derywacja wymienna odgrywa tu dużą rolę, co wykazują obserwacje materiału leksykalnego. W tego typu relacjach, polegających na wymianie składników, trudno jest ustalać kierunek pochodności. W słowotwórstwie, o czym była mowa poprzednio, uważa się derywaty wymienne za wzajemnie pochodne. Podobnie w płaszczyźnie derywacji semantycznej należy dopuścić możliwość motywacji wzajemnej (nieukierunkowanej). Dotyczy to relacji pomiędzy znaczeniem *x* oraz znaczeniem *y* danego leksemu, w których różnica semantyczna polega na wymianie składnika (-ów) i ponadto żadne ze znaczeń nie jest nacechowane stylistycznie. Obecność takiego nacechowania stanowi zaś kryterium pochodności w derywacji semantycznej, przy czym znaczenie nacechowane jest znaczeniem pochodnym.

Dochodzimy zatem do następujących typów derywacji semantycznej:

1. Semantyczna derywacja wzajemna
2. Semantyczna derywacja ukierunkowana
 - 2.1. dodatnia
 - 2.2. wymienna
 - 2.3. ujemna

Przystąpmy do omówienia poszczególnych rodzajów pochodności w semantycznej płaszczyźnie języka.

1. Semantyczna derywacja wzajemna

Jak dowodzą obserwacje przymiotników, całkowity brak różnic stylistycznych w semantycznych derywatach wymiennych spotyka się rzadko, a zatem ustalanie kierunku motywacji jest na ogół możliwe.

Rzeczownikowym przykładem takiej nieukierunkowanej motywacji jest seria leksemów wyrażających znaczenia «*drzewo owocowe*» — «*owoc tego drzewa*», typu *czereśnia*, *wiśnia* (por. wyżej).

2. SEMANTYCZNA DERYWACJA UKIERUNKOWANA

2.1. DERYWACJA DODATNIA

Podobnie jak w derywacji słowotwórczej, modelowym typem pochodności znaczeniowej jest derywacja dodatnia, kiedy znaczenie pochodne jest bogatsze o dodatkowy(e) składnik(i). Składniki semantyczne mogą być przy tym dystynktywne bądź asocjacyjne.

Ten rodzaj relacji semantycznych, a więc dodanie składnika (dystynktywnego) ukazuje przykład:

- (1) *podły*₁ (zdrajca) — «postępujący nieuczciwie, nieszlachetnie»
*podły*₂ (czyn) — «będący wyrazem, świadectwem czyjejs nieszczemności — będący wyrazem czyjegoś nieuczciwego, nieszlachetnego postępowania»

Analityczna konstrukcja «*będący wyrazem czego*» znaczy tyle, co «*wyrażający co*», natomiast predykat *wyrażać* można tu zdefiniować następująco: «*przedstawiać X poprzez (za pomocą) Y-a*». Element *wyrażać* (*być wyrazem*), znajdujący się w definicji leksykalnej przymiotnika *podły*₂, wskazuje zatem na pośredni charakter jego znaczenia. Wyrażenie *podły czyn* jest w istocie skrótem, kwalifikując *czyn* jako *podły* wypowiadamy sąd o jego sprawcy. Cecha bycia *podłym*, należąca do ocenianych ujemnie pod względem moralnym cech psychicznych człowieka, nie poddaje się obserwacji wprost. Ujawnia się ona w zachowaniach człowieka. Językowo możemy ocenić czyjeś postępowanie jako *podłe* i mówić o X-ie, że jest *podły*. Tego typu polisemia jest przy tym w sensie Apresjanowskim regularna, powtarza się bowiem w całej serii predykatów psychicznych: *głupi* (człowiek, mina), *naiwny* (człowiek, zachwyty), *oschły* (człowiek, słowo), *pobożny* (człowiek, pieśń), *skrupulatny* (kontroler, badanie).

Cechom psychicznym, jak dowodziła A. Wierzbicka¹⁴, skłonni jesteśmy przypisywać różną „głębę”. Wydaje się, że właściwości lokalizowane przez nas bliżej owej głębi (bliżej naszego głębokiego „ja”) są zarazem interpretowane jako cechy przysługujące wprost człowiekowi (np. *mądry* — *głupi*). Właściwości w porównaniu z tymi pierwszymi zewnętrzne będą natomiast przede wszystkim atrybutem czynności, a nie subiektów, np. *grzeczny* (ukłon, człowiek), *ostrożny* (pukanie, człowiek). *Głupota* (*mądrość*) wydaje się być bardziej immanentna, niż bycie *grzecznym*

¹⁴ Wierzbicka, A., „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa 1972, s. 112.

czy *ostrożnym*. Jeśli tak, to należałoby rozróżniać wśród przymiotników psychicznych przymiotniki pierwotne (prymarny określnik osobowego subiektu) i wtórne (prymarny określnik czynności) (Por. Grzegorzycowa, 1975)

Semantycznymi derywatami dodatnimi są też przypomiotniki o znaczeniu rezultatywnym (a: «mający cechę X» — b: «powstały w wyniku X», np. *mądry* (pedagog, decyzja), *przezorny* (człowiek, rada), *sprawiedliwy* (sędzia, wyrok), *świadomy* (człowiek, czynność)), znaczeniu kauzatywnym (a: «mający cechę X» — b: «powodujący cechę X», np. *ciepły* (wiatr, pończochy), *rażny* (krok, powietrze), *wesoły* (dziewczyna, nowina)), znaczeniu celowym (a: «dotyczący S» — b: «mający na celu S», gdzie S = społeczeństwo, np. *socjalny* (ruch, fundusz)), i in.

2.2. SEMANTYCZNA DERYWACJA WYMIENNA

Jest to typ derywacji w semantyce znacznie częstszy niż w słowotwórstwie. Wymiennosc składników ukazuje poniższy przykład:

- (2) *chudy*₁ (człowiek) — «mający mało ciała»
*chudy*₂ (mięso) — «zawierający mało tłuszczu»

Ciało w *chudy*₁ zostaje zastąpione przez *tłuszcz* w *chudy*₂. Wymiana składników nie może być przy tym całkowicie nieumotywowana. Między elementami *ciało* i *tłuszcz* zachodzi związek, choć trudno orzec, czy jest to element naszej wiedzy o świecie, czy też należy on do opisu semantycznego języka. Potoczne wyrażenia *nabierać ciała*, *przybierać na cięle* — *tyć*, *stawać się otyłym (tłustym)* oraz *spadać z ciała* — *chudnąć* dowodzą, że i w świadomości językowej mówiących *tłuszcz* jest składnikiem *ciała* takim, którego może przybywać lub ubywać.

Poza wymianą składnika *ciało* na *tłuszcz* (mającą charakter metonimiczny), w znaczeniu *chude mięso* pojawia się predykat «zawierać», bardziej złożony niż «mieć». *Zawierać* bowiem znaczy «mieć coś jako składnik» i przedstawia relację między *mięsem* a *tłuszczem* jako jego częścią. Z pewną przesadą można natomiast powiedzieć, że stosunek człowieka do ciała jest bardziej stosunkiem posiadacza («mieć») ¹⁵.

Wymianie składników towarzyszyć może dodanie cech modyfikacyjnych ekspresywno-oceniających, co ukazują przykłady znaczeń pochodnych od parametrycznego przymiotnika *cienki*:

- (3) *cienki*₁ (zeszyt) — «mający małą grubość»
 *cienki*₂ (barszcz) — «mający mało (odżywczych) składników»
 *cienki*₃ (głos) — «mający małą donośność»

Oba znaczenia pochodne, wywodzące się od tej samej podstawy *cienki*₁, dadzą się prawdopodobnie wytłumaczyć jako przykład synestezji

¹⁵ Por. A. Wierzbicka, „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969, s. 72.

(„cienkość” barszczu, jako sąd oparty na doznaniach smakowych, „cienkość” głosu — słuchowych, bazują na cesze percypowanej przez wzrok i dotyk).

Cienkość zeszytu, książki, deski itp. jest określeniem pozbawionym dodatkowej ekspresji. Natomiast *cienkie wino*, *cienki barszcz*, *cienki obiad*, podobnie jak *cienki głos*, *cienki chichot*, *cienki gwizd*, zawierają dodatkowy komponent subiektywno-emocjonalny. Neutralnym odpowiednikiem *cienki₂* jest przymiotnik *słaby* (por. *słabe wino*), odpowiednikiem *cienki₃* — przymiotnik *wysoki* (*wysoki głos*).

Derywacja wymienna leży u podstaw wielu znaczeń, które określamy zbiorczo jako znaczenia metaforyczne. Znaczenia tego typu są z definicji zawsze pochodne (por. Mc Closkey, M., Kubczak, H.). Nie wdając się w dyskusję na temat samej metafory, przytoczmy kilka przykładów takiej derywacji metaforycznej:

- (4) *ciężki₁* (worek) — «taki, który trudno jest udźwignąć»
ciężki₂ (styl) — «taki, który trudno jest zrozumieć»

Analogicznie: *lekki* (*walizka*, *lektura*), *tępy* (*nożyczki*, *umysł*) itp.

Komponent wspólny może być tylko składnikiem asocjacyjnym w derywacie metaforycznym. W istocie mamy wtedy do czynienia z porównaniem:

- (5) *czarny₁* (sweter) — «taki, jak kolor sadzy, węgla»
czarny₂ (szyja) — «brudny, powalany» — «ciemny od brudu, rzekłbyś: prawie czarny»

Komponent «*brudny*» powstaje na drodze asocjacji z kolorem czarnym. Czern jako kolor żałobny w naszej tradycji kulturowej zawiera ponadto konotacyjny składnik «*zły, złowieszczy, nieprzyjemny*», który aktualizuje się w dalszych znaczeniach pochodnych. Należą one do ocen:

- czarny₆* (zamysł) — «zamysł obmyślany w celu zaszkodzenia komu. Nadawca sądzi, że to jest złe»
czarny₇ (myśl) — «myśli trudne do zniesienia, zapowiadające coś złego. N. sądzi, że to jest nieprzyjemne»

W tych znaczeniach pochodnych związek z podstawą semantyczną nie opiera się na porównaniu. W ich eksplikacjach nie można rozbudować części modalnej do postaci: «*N. sądzi, że to jest złe, nieprzyjemne, jakby czarne*». Rzecz można, znaczenia *czarny₆* i *czarny₇* mają motywację zakłóconą. Związek z podstawowym znaczeniem koloru najciemniejszego ze wszystkich dotyczy bowiem jego cech niedystynktywnych (w przeciwieństwie do porównania), należących do pola asocjacyjnego przymiotnika *czarny₁*

Powyższe przykłady pokazują, że mechanizm derywacji wymiennej pozwala opisać takie typy relacji semantycznych, dla których używa się w językoznawstwie tradycyjnych terminów poetyki: metonimię (*chudy człowiek* — *chude mięso*), porównanie (*czarny sweter* — *czarna szyja*) i przenośnię (*ciężki worek* — *ciężki styl*). W derywacji wymiennej na ogół wyraźnym sygnałem pochodności jest nacechowanie stylistyczne derywatu semantycznego (por. *ciemne wino*, *tępy umysł*), co nawet w przypadku równorzędności semantycznej danych znaczeń pozwala wskazać na kierunek derywacji.

2.3. SEMANTYCZNA DERYWACJA UJEMNA

Taki kierunek pochodności, przy którym bogatsze okazuje się znaczenie podstawowe, wiąże się z dodatkowym kryterium nacechowania derywatu (stylistycznego, frekwencyjnego lub in.). Derywacja ujemna objaśnia pewien typ regularnej polisemii polegającej na opozycji znaczenia nominatywnego (informacja o cesze obiektywnej przedmiotu) i oceniającego (subiektywne ustosunkowanie się nadawcy)¹⁶. Znaczenie oceniające jest przy tym bez wątpienia wtórne. Oto przykład:

- (6) *zupelny*₁ (wykaz) — «obejmujący wszystkie części składowe czego, bez reszty wyczerpujący co»
*zupelny*₂ (obojętność) — «będący tym, co oznacza wyraz określany, w najwyższym stopniu»

W znaczeniu drugim przymiotnik *zupelny* łączy się z rzeczownikami abstrakcyjnymi, nie nazywając przy tym żadnej nowej cechy. W wyrażeniach: *zupelna obojętność*, *zupelna samotność*, *zupelna swoboda*, przymiotnik stanowi jedynie wykładnik intensywności cechy określanej rzeczownikowo. Analogiczny typ wieloznaczności powtarza się w synonimicznych przymiotnikach: *całkowity* (*pensja*, *cisza*), *kompletny* (*rocznik czasopism*, *dureń*), *pełny* (*talerz*, *szczęście*).

Wydaje się, że w opisie relacji semantycznych zachodzących w obrębie tych leksemów należy przyjąć pewne stadium pośrednie, charakteryzujące się nadwyżką elementu subiektywno-oceniającego, nakładającego się na wyjściowe znaczenie nominatywne (opisowe). To znaczenie opisowe podlega następnie ujęciu — w derywacie semantycznym *zupelny*₂ pozostaje sam składnik subiektywno-oceniający.

Owo stadium pośrednie między *zupelny*₁ a *zupelny*₂ nie jest rejestrowane przez słowniki jako znaczenie ustabilizowane językowo. Można tylko mówić o pewnych użyciach przymiotnika *zupelny*, w których składnik opisowy i składnik subiektywnej oceny współwystępują.

¹⁶ Por. M. Szupryczyńska, „Opis składniowy polskiego przymiotnika”, Toruń 1980, s. 27.

Podsumowując. Analiza relacji między znaczeniami danej jednostki słownikowej wskazuje na bliskość polisemii leksykalnej i słowotwórstwa. Potwierdza się przyjęta na wstępie teza, że derywat słowotwórczy oraz zbiór znaczeń wyrazu wieloznacznego można rozpatrywać analogicznie jako synchronicznie pochodne jednostki języka. W płaszczyźnie semantycznej obserwujemy podobne typy stosunków, co i w płaszczyźnie słowotwórczej.

Gdy derywat semantyczny odznacza się większą niż podstawa semantyczna złożonością struktury znaczeniowej, wówczas kierunek pochodności zgodny jest z klasycznie pojmowanym kryterium znaczeniowym (podły człowiek → podły czyn). Mamy wtedy do czynienia z derywacją dodatnią. W ten sposób motywują się pochodne znaczenia rezultatywne, kauzatywne, celowe, instrumentalne itp.

Odwrotny kierunek derywacji przyjmujemy w semantyce wówczas, gdy znaczenie o mniejszej liczbie składników jest nacechowane stylistycznie. Derywatami ujemnymi są np. przymiotniki oceniające (typu pełne szczęście), derywowane od podstawowych znaczeń opisowych (pełny talerz).

Większą rolę niż w słowotwórstwie odgrywa w semantyce derywacja wymienna. Mechanizm derywacji wymiennej dobrze opisuje bardzo często w polisemii przymiotników znaczenie metaforyczne (ciężki worek — ciężki styl).

BIBLIOGRAFIA

- Apresjan, J. D., „O regularnoy mnogoznaczności”, Izv. AN SSSR, 1971
- *Słowoobrazowatelnij suppletiwizm* (w) „Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija”, Samarkand 1972
 - „Leksiczeskaja semantika”, Moskwa 1974
- Brodowska-Honowska, M., „Ewolucja metod współczesnego słowotwórstwa synchronicznego”, Wrocław 1979
- Grzegorzczkova, R., „Zarys słowotwórstwa polskiego”, Warszawa 1972
- „Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków”, Wrocław 1975
- Kacnielson, S. D., „Sodierżanije słowa, znaczenije i oboznaczenije”, Moskwa-Leningrad 1965
- Kubczak, H., „Die Metapher”, Heidelberg 1978
- Mc Closkey, M. A., *Metaphors* (w) „Mind” 73, 1964
- Mielczuk, I. A., „K poniatiju słowoobrazowanija”, Izv. AN SSSR, 1967, z. 4
- „Strojenije jazykowych znakow i wozmożnyje formalnosmysłowyje otnoszenija mieźdu nimi”, Izv. AN SSSR, 1968, z. 5
 - *O określaniu większej/mniejszej złożoności semantycznej wyrazów przy różnych relacjach słowotwórczych* (w) „Semantika i słownik”, Wrocław 1972
- Puzynina, J., *O podzielności słowotwórczej wyrazów*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, Warszawa 1972
- *O pojęciu synchronicznej pochodności derywatów* (w) „Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka”, Warszawa 1972
 - *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa*, „Język Polski”, 1979, z. 4

- Puzynina, J., Grzegorzczkova, R., „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime”, Warszawa 1979
- Szramm, A., N., „Oczerki po semantice kaczestwiennych prilałatielnych”, Lenin-grad 1979
- Szupryczyńska, M., „Opis składniowy polskiego przymiotnika”, Toruń 1980
- Wierzbicka, A., „Dociekania semantyczne”, Wrocław 1969
- *Porównanie — gradacja — metafora*, „Pamiętnik Literacki”, R. LXII, 1971
- „Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne”, Warszawa, 1971
- Wierzchowski, J., „Semantyka językoznawcza”, Warszawa 1980
- Winogradow, W. W., *Osnownyje typy leksiczeskich znaczenij słowa*, „Woprosy Jazykoznaniija”, 1953

NAZWISKA DAWNYCH MIESZKAŃCÓW JEŻEWA NA PODLASIU

Podlasie jest regionem niewątpliwie interesującym pod względem onomastycznym, gdyż położonym na pograniczu polsko-rusko-litewskim, gdzie od wieków krzyżowały się różne wpływy kulturowe, a tym samym językowe. Pełne zbadanie dostępnego materiału onomastycznego, zwłaszcza w aspekcie diachronicznym, doprowadziłoby do ważnych wniosków, dotyczących struktury etnicznej i zróżnicowania językowego społeczności zamieszkujących te ziemie. W niektórych nazwach możemy domyślać się śladów wymarłego jeszcze w średniowieczu ludu Jaćwinów, w innych kryją się informacje na temat zasięgu osadnictwa mazowieckiego i ruskiego, a pośrednio także na temat stosunków społecznych. Nazwy miejscowe Podlasia zostały już zebrane i zbadane przede wszystkim w pracach Ireny Halickiej¹ i Michała Kondratiuka², natomiast nazwy osobowe tego regionu były, jak dotąd, opracowywane tylko wyrywkowo. Niestrudzony badacz tych ziem, archeolog, etnograf i historyk Zygmunt Gloger miał w swoich planach naukowych wydanie słownika polskich imion własnych, w którym również Podlasie, jako region mu najbliższy, byłoby niewątpliwie bogato udokumentowane. W roku 1909, referując sprawę słownika imion własnych w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, Gloger podkreślał, że „aby taki inwentarz nazw miał większą dla nauki doniosłość, to wejść do niego muszą w znacznej liczbie nie tylko nazwy miejsc, ale i nazwiska, przezwiska i przydomki miejscowych, zwłaszcza dawniejszych mieszkańców, pozostające niekiedy w związku z nazwami wiosek i uroczysk”³. Zachęcał również badaczy zainteresowanych onomastyką do wszechstronnego wykorzystania dostępnych źródeł, takich jak inwentarze dominalne, lustracje starostw, opisy dóbr oraz metryki parafialne. Gloger zgromadził, z myślą o przyszłym słowniku, około 80 tys. kartek z nazwami miejscowymi i osobo-

¹ I. Halicka, „Nazwy miejscowe środkowej i zachodniej Białostoczczyzny (dzierzawcze, patronimiczne i rodzinne — Warszawa 1976; topograficzne i kulturowe”, Warszawa 1978).

² M. Kondratiuk, „Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny”, Wrocław 1974.

³ Z. Gloger, *Słownik imion własnych* (w:) „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, II (1909) nr 2, s. 28.

wymi. Pracę nad słownikiem przerwała w roku 1910 śmierć badacza. Ogromna kartoteka onomastyczna została przekazana do zbiorów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Spłonęła w Warszawie we wrześniu 1939 roku⁴.

Od czasów Glogera ilość zachowanych źródeł, zawierających materiał onomastyczny, znacznie zmalała. Spośród dokumentów dotyczących rodzinnych okolic Glogera zachowały się między innymi: inwentarz starostwa tykocińskiego z II połowy XVI wieku⁵ oraz metryki parafialne z końca XVII i z XVIII wieku⁶. Z tych właśnie źródeł wydobylam nazwiska dawnych mieszkańców wsi Jezewo, niegdyś własności rodziny Glogerów. Wieś (dziś dwie wsie: Jezewo Stare i Jezewo Nowe) leży o około 30 km na zachód od Białegostoku, w dawnej ziemi bielskiej. Najdawniejsza wzmianka o niej pochodzi z roku 1473⁷. Była wsią włościańską, wchodzącą w skład dóbr tykocińskich, które w XV wieku należały do litewskiego rodu Gasztołdów. W roku 1542 dobra te przeszły w ręce królewskie. Jezewo, tak jak i inne wsie okoliczne, wchodziło w obręb starostwa tykocińskiego, którym za panowania Zygmunta Augusta, a potem Stefana Batorego, administrował przez wiele lat znany pisarz Łukasz Górnicki. Jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, Górnicki w roku 1592 „(...) stawał w obronie włościan jezewskich, najeżdżanych przez sąsiadów ze wsi Pogorzalek. Jezewo razem ze starostwem tykocińskim darowała Stefanowi Czarnieckiemu Rzeczpospolita, później przeszło do Gryfów Branickich, następnie do Kruszewskich i Sosnowskich, a w roku 1859 nabył je Jan Gloger”⁸. Jezewo odziedziczył po nim jego syn, Zygmunt Gloger. Ludność Jezewa liczyła w tym czasie około 250 osób. Obecnie dwie blisko położone wsie: J. Stare i J. Nowe zamieszkuje łącznie około 500 osób. Dawniej obok formy *Jezewo* pojawiała się w niektórych zapisach forma *Jeżowo* (tak m.in. u Jabłonowskiego⁹), a także *Wola Jeżewska* (w najstarszym zapisie z 1473 r.). Nazwa wsi jest nazwą dzierżawczą, utworzoną od nazwy osobowej *Jeż* za pomocą sufiksu *-owo// -ewo*¹⁰.

⁴ W. Olszewicz, *Życie i prace Zygmunta Glogera* (w:) „Zygmunt Gloger — badacz przeszłości ziemi ojczyściej. Materiały z sesji „popularnonaukowej w Łomży 25—26 maja 1974 r.”, pod redakcją J. Babicza i A. Kutrzeby-Pojnarowej, Warszawa 1978, s. 15.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, ASK LVI, sygn. T4.

⁶ Summaryusz Czyli Krodki Sposób wynalezienia Metryk od Roku 1665 do Roku 1824 uczyniony w Roku 1826 przez X. Z. K. (rkps przechowywany w archiwum parafii tykocińskiej).

⁷ Podaje za I. Halicką, op. cit. cz. I, s. 73-74.

⁸ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 3, Warszawa 1882, hasło: (*Jezewo* 7), s. 582.

⁹ A. Jabłonowski, „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI Podlasie. Źródła dziejowe” t. XVII, Warszawa 1908 — cz. I, 1909 — cz. II, 1910 — cz. III, strony: 175 (I), 88 (II), 10 i 28 (III).

¹⁰ I. Halicka, op. cit., s. 74.

Analiza nazwisk niewielkiej społeczności musi być niewątpliwie przeprowadzana z dużą ostrożnością w wyciąganiu wniosków i sceptycyzmem w interpretacji danych statystycznych. Z drugiej strony objęcie badaniami małej miejscowości, ale za to w dłuższym okresie, umożliwia szczegółową, niemal „mikroskopową” obserwację procesu nazwotwórczego. Do pewnego stopnia można prześledzić związki rodzinne, a zatem stałość lub zmienność nazwiska w obrębie danej rodziny. Z kolei powtarzanie się sporej ilości nazwisk po upływie dłuższego czasu może świadczyć o ugruntowanym już zwyczaju dziedziczenia nazwisk, przy założeniu, że nie nastąpiły większe ruchy migracyjne.

W inwentarzu dóbr starostwa tykocińskiego, sporządzonym w czasach, gdy urząd starosty sprawował Łukasz Górnicki, znajdujemy 58 określeń włościan jezewskich, wydzierżawiających działki w roku 1572. Materiał, chociaż skromny ilościowo, jest cenny dla językoznawcy między innymi dlatego, że dzięki starannej i konsekwentnej grafii wyklucza większość wątpliwości co do rzeczywistego brzmienia nazwisk. Zastosowano w inwentarzu opracowany przez Łukasza Górnickiego system ortograficzny, który, w przeciwieństwie do niejednoznacznej grafii wielu zabytków tego okresu, precyzyjnie odróżnia głoski s, z, c, od ś, ź, ć, (zapisywanych przez podwojenie liter: ss, zz, cc), głoski twarde od miękkich (miękkosć oznaczana jest znakiem \wedge umieszczanym nad literą). Również l i ł są oznaczane inaczej ($ll = ł$).

Wśród wymienionych w zabytku 58 określeń znalazły się tylko 4 dotyczące kobiet (co zrozumiałe ze względu na charakter źródła). Są to określenia odmeżowskie: *Filipowa wdowa*, *Oniszkowa Andrejowicz*, *Pawłowa wdowa*, *Tomkowa wdowa*. W żadnym z zapisów nie pojawia się żeńskie imię. W 54 określeniach dotyczących mężczyzn występują 23 różne imiona. Różnorodność zatem jest stosunkowo duża i dodatkowy człon określający użyty obok imienia w zasadzie rzadko bywał podyktowany koniecznością odróżnienia imienników. Oczywiście należy pamiętać, że nosiciele danego imienia mogło być we wsi więcej, gdyż źródło wymienia tylko głównych dzierżawców. Wśród nich jedynie imiona *Jakub* i *Marcin* pojawiają się po 6 razy, imiona: *Jan*, *Matys*, *Michał* (w tym 1 zdrob. *Miś*) po 5 razy, *Staś* — 3 razy. Imiona: *Hryn*, *Wasil*, *Paweł* i *Wojciech* (w tym 1 raz *Wojtek*) występują po 2 razy. Pozostałych 13 imion pojawia się w omawianym materiale jednorazowo. Są to: *Adam*, *Bartosz*, *Bierć*, *Grześ*, *Iliasz*, *Jaroma*, *Jozef*, *Ławryn*, *Piotr*, *Szczech*, *Tomko*, *Walenty*, *Zachariasz*. Wśród powyższych imion wyróżniają się niewątpliwie ruskie: *Hryn*, *Wasil* oraz *Ławryn*. Niejasne są imiona: *Bierć* oraz *Szczech*. Należy raczej wykluczyć przypuszczenie, że drugie z tych imion brzmiało *Zdziech* i pochodziło od imienia *Zdziesław*, gdyż przeczy temu zapis: *Ssccecs*, którego nie można zlekceważyć przy tak konsekwentnej grafii.

W spisie włościan jezewskich zaledwie 4 razy pojawia się samo imię bez dodatkowego określenia: *Jakub*, *Jaroma*, *Wasil*, *Matys* syn jego (*Wa-*

sila). Do określeń stojących obok imienia (lub — wyjątkowo — zamiast niego) można zastosować wprowadzony przez S. Rosponda¹¹ termin: nazwisko indywidualne, jako że nic nie wskazuje na istnienie już w tym okresie nazwisk stałych w odrębnie rodziny i dziedziczonych z pokolenia na pokolenie.

Nazwiska prymarne, które pojawiły się w badanej grupie to:

- a) równe imionom: *Cimko* (Timofiej, pol. *Tymoteusz*);
Pełka (Świętopełk lub Przedpełk);
 b) równe apelatywom: *Ciemny*, *Kozak*, *Kukielka*, *Ławnik stary*, *Rusin*,
Słoma, *Śledzik*, *Szostak*, *Wujko*.

W grupie nazwisk sekundarnych przeważają formy patronimiczne, tworzone następującymi formantami:

- owic: *Bierciulowic*, *Filipowic*, *Maćkowic*, *Misiowic*, *Nowakowic*, *Pasz-
 kowic*, *Sieńkowic*, *Wasiłowic*, *Więćkowic*;
 -ewicz//owicz: *Andrejowicz*, *Tomuciewicz*, *Tujniewicz*;
 -yk: *Kukielczyk* (*Kukielka*), *Tieledczyk* (*Tieliedko*);
 -czyk: *Mozgalczyk* (*Mozgal*);
 -uk: *Dzieszuk*, *Rowluk* (podstawy niejasne; *Dzieszuk* być może od
Zdziecha).

Wystąpiło również jedno nietypowe określenie utworzone dzierżawczym sufiksem *-ow*, a znaczeniowo zbliżone do patronimików:

Tujniow zięć.

Znaczenie odmiejscowe mają nazwiska utworzone formantem

- ski: *Lacki* (*Lachski* pochodzący ze wsi *Lachy*), *Makowski* (z *Makowa*),
Pogorzelski (z *Pogorzalek*).

Antroponimy: *Dzieszuk*, *Kukielczyk* oraz *Rowluk* wystąpiły bez imienia.

Szereg nazwisk budzi wątpliwości co do swej struktury i pochodzenia. Są to:

Łankos, *Pocimko*, *Rekiel*, *Rolinga*, *Śnietka*, *Trynoch*. W innych daje się wyodrębnić formant, natomiast trudno zidentyfikować podstawę: *Dzidziul* (-ul), *Kiśło* (-o), *Mozgal* (-al) lub odapelatywne prymarne, *Mieszkuć* (-uć).

Nazwiska: *Dzidziul* i *Mieszkuć* są najprawdopodobniej litewskie. Jabłonowski wśród nazwisk pochodzenia litewskiego wymienia formy zbliżone: *Dziedzial* i *Dzidziulis* oraz *Mieszkutis*¹².

¹¹ S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich (Problematyka i dotychczasowy etap badawczy)*, „Onomastica”, I 1955, s. 200.

¹² A. Jabłonowski, op. cit. cz. III, s. 233-234.

Wątpliwości nasuwa zapis: „po Pawle Cynku”. Być może jest to nazwisko *Cynk* użyte w przypadku zależnym. Możemy też uznać, że zapis odpowiada wyrażeniu „po Pawle Cimku”, gdyż w innym miejscu występuje nazwisko *Cimko* właśnie z tym imieniem. Nazwisko *Trynoch* z sufiksem *-och* jest przypuszczalnie pochodzenia białoruskiego.

Drugie z wykorzystanych źródeł, „Summaryusz Czyli Krodki Sposob wynalezienia Metryk (...)” zawiera uporządkowane w formie tabel najważniejsze dane dotyczące osób ochrzczonych w parafii tykocińskiej. imię (lub imiona) w brzmieniu łacińskim, nazwisko w postaci polskiej, imiona rodziców (złatinizowane) oraz datę. Materiał jest podzielony według miejscowości. Zapisy dotyczące mieszkańców Jeżewa obejmują lata 1685-1825, czyli okres 140 lat. Nazwisko podawano w takiej formie, jakiej używał ojciec dziecka, czyli zawsze w rodzaju męskim. W zapisach późniejszych pojawiają się nazwiska przymiotnikowe z żeńską końcówką *-a*, jeśli dziecko było dziewczynką. Nie jest to jednak regułą. Nazwisko w postaci żeńskiej podawano też wtedy, kiedy znana była tylko matka dziecka. W sumie nazwisk żeńskich jest niewiele i nie uprawniają one do wyciągania ogólnych wniosków na temat sposobów tworzenia nazwisk żon i córek. Przy klasyfikowaniu nazwisk według sufiksów należy, moim zdaniem, traktować przymiotnikowe formy: *Boguszewska* i *Boguszewski* jako jedno nazwisko, gdyż różnią się tylko końcówką rodzajową. Spośród nazwisk żeńskich występujących w badanym materiale osobnego potraktowania wymagają jedynie nieliczne formacje z przyrostkami: *-anka* czy *-ówna*.

Grafia „Summaryusza(...)” nie jest ani tak wyraźna, ani tak konsekwentna jak w zabytku szesnastowiecznym. Na jej podstawie nie da się precyzyjnie rozróżnić głosek *c* i *č* ani *s*, *z* i *š*. Niektóre dziwaczne formy mogą być efektem niewłaściwego odczytania przez kopistę oryginalnego zapisu w akcie chrztu. W „Summaryuszu(...)” znalazły się 724 zapisy dotyczące dawnych mieszkańców Jeżewa. Tylko w 14 zapisach pojawiły się same imiona, przy czym najczęściej chodziło o dzieci nieślubne. Pozostałe zapisy zawierają 180 różnych nazwisk. Warianty fonetyczne, np. *Andruczko* i *Jędruczko*, traktowałam jako jedno nazwisko. Natomiast za różne nazwiska uznawałam warianty morfologiczne, np. *Dawidek* i *Dawidko*, chociażby dotyczyły jednego nosiciela.

W analizowanym materiale trudno jest ściśle wyznaczyć granicę między nazwiskami prymarnymi i sekundarnymi. Nazwisko *Dawidek* można traktować jako prymarne, równe zdrobniałemu imieniu *Dawidek* lub jako sekundarne, utworzone sufiksem *-ek* i mające znaczenie patronimiczne. Do nazwisk niewątpliwie prymarnych, równych imionom lub wyrazom pospolitym można zaliczyć następujące¹³:

¹³ Cyfra w nawiasie oznacza liczbę zapisów. Większość nazwisk uznanych tu za prymarne podaje również *Słownik staropolskich nazw osobowych*.

Chwiedor (3), Hauryło (1), Herman (1), Jembrozy (1), Komar (1), Krawiec (2), Litwin (1), Moskał (1), Owcarz (1), Oniki (1), Pac (3), Pułkownik (1), Tracz (1), Złotnik (1).

Nazwiska sekundarne tworzą za pomocą sufiksów:

- ski (-ewski, -owski), -cki: Babiński (3), Baczyński (1), Baraniecki (6), Baranowski (1), Białkowski (1), Białobrzecki (1), Bielecki (1)//Bielicki (1), Boguszeńska (1), Borucki (3), Boryszewski (1), Brudnicki (1), Cackowski (1)//Czackowski (1)//Czaczkowski (1), Ciborowski (2), Cimaszewski (1)//Czymoszewski (1), Ciszowska (1), Cizewski (1)//Czyżewski (6), Danowski (1), Derwiński (1), Dąbrowski (2), Dymiński (1), Frąckowski (14)//Frąkowski (1)//Fronckowski (1), Frudrickowski (1), Gogolewski (3), Gorski (1), Grabowski (3), Hrynaszewski (1), Izbicki (1), Jakubowski (2), Kaleszczyński (1)//Kaliściński (1), Kazewski (1), Koniecki (1), Kowalewski (1), Kozłowski (1), Kulikowski (1), Laskowski (1), Libaczewski (1), Maciejewski (7)//Maciejowski (1), Maciekowski (1), Majewski (1), Maleski (2), Masalski (1)//Massalski (5), Milewski (23), Mocarski (2), Moczydlewski (1)//Moczydłowski (1), Naczewski (1), Narewski (1), Nemiszewski (1), Oldziejewski (1), Ossowski (1), Pajewski (1), Perkowski (2), Petrykowski (2), Pieglowski (8)//Pigłowski (3), Pietrasiewski (1)//Pietraszewski (17), Pietrawski (3)//Pietrowski (7)//Piotrowski (3), Popławski (2), Porucki (1), Pstrzyński (1), Reniszewski (2), Rogalewski (1), Roszkowski (3), Rymaszewski (4), Sabiński (1)//Szabiński (1), Sadowski (3), Sakowski (1), Salicki (1), Saniewski (1), Sarkowski (1)//Sarykowski (1), Szankowski (1), Sawicki (20), Słozieński (1), Sosnowski (4), Święcki (1), Szabliński (7), Szafranski (1), Szladziński (1)//Szlandziński (1), Uczulowski (1), Sliwowski (1), Tagorski (1), Tarczewski (1), Tłoczewski (1), Topolski (1), Topolewski (2), Waniewski (1), Wasilewski (3)//Waszylewski (1), Wierczyński (1), Wisniewski (7)//Wiśniewski (8)//Wiszniewski (1), Woroniecki (1), Wosiński (2), Zaleski (1), Zawacki (3), Zarzecki (7), Zdanowski (2), Zolkowski (1), Zytkowski (1), Żarecki (1);
- ewicz//owicz: Aszmisiowicz (1), Chwiedorowicz (2)//Fedorowicz (1)//Fiedorowicz (1), Frąckiewicz (2)//Frączkiewicz (1), Jarosiewicz (3), Jurkiewicz (3), Karewicz (1), Kryszewicz (11)//Kryszewicz (2), Lewkowicz (1), Makarewicz (20)//Makarowicz (3), Małankowicz (1), Mroczkowicz (1), Pietraszewicz (1), Pietrowicz (1), Ramiszewicz (1)//Remieszewicz (1)//Remisewicz (2)//Remisiewicz (28)//Remiszewicz (5), Romaszewicz (1), Renidewicz (1), Renusiewicz (1), Sidorowicz (9)//Szyderowicz (3), Sienkiewicz (1), Zdanowicz (8), Zimnochowicz (1);
- ka: Jędruczka (1), Maleszka (1)//Maliszka (1), Pietruszka (1), Sawka (1);
- ak: Jaczuczak (1), Januczak (1), Mazurczak (1), Petruczak (1), Wilczak (2);

-ok: *Woroszyłok* (1);

ik// -yk (-czyk): *Janucik* (1), *Januszczyk* (1), *Januszyk* (1), *Jaręcik* (1)//*Jaręczyk* (1), *Sidorczyk* (1), *Winnoroczik* (1);

-ek: *Jędruczek* (2), *Dawidek* (1);

-ko: *Andruczko* (1)//*Jędruczko* (5)//*Jędrucko* (2), *Dawidko* (5), *Januczko* (1), *Ostapko* (1)//*Ostaszko* (1);

-uk: *Dziaduk* (1), *Jaręcuk* (1), *Jurczeniuk* (1), *Krysienicuk* (1), *Maciejczuk* (1), *Sarikowszczuk* (1);

Nazwiska: *Jaręcik*//*Jaręczyk* oraz *Jaręcuk* pochodzą od któregoś ze słowiańskich imion z elementem *Jar-* lub od biblijnego imienia *Aron* (*Słownik staropolskich nazw osobowych* podaje również postać *Jaron*). Nazwiska: *Janucik*, *Januczko* i *Januczak* miały za podstawę prawdopodobnie imię *Januczy*.

Wśród nazwisk wydobytych z księgi metrykalnej pojawiły się następujące nazwiska obce lub niejasne:

Ciama (1), *Cierebeyko* (1), *Cituła* (2), *Chorewca* (1), *Czerokiey* (1), *Kalixti* (1)//*Kalixty* (31)//*Kalisty* (111), *Koruna* (1), *Lonta* (1), *Pilis* (1), *Werosiło* (1)//*Woroszyło* (71), *Perg* (1), *Perka* (1), *Rolka* (1).

Znaczna ich część zdradza pochodzenie ruskie: *Cierebeyko*, *Czerokiey* (element *-ej*), *Woroszyło*, być może także *Koruna* (element *-un-*) lub litewskie: *Pilis*. *Słownik staropolskich nazw osobowych* zawiera jednako brzmiące lub zbliżone do powyższych antroponimy: *Ciema*//*Czema*, *Chorewa*, *Koruna*, *Perka*, *Rolek*//*Rolko*. Nazwisko *Kalisty* wymaga oddzielnego rozpatrzenia. W latach 1685-1825 wystąpiło aż 143 razy w trzech obocznych postaciach. Zapisy: *Kalixty* i *Kalisty* występują w ciągu całego badanego okresu, lecz ilościowo przeważa postać *Kalisty* (111 zapisów). Najstarszy w źródle (1685) pojedynczy zapis *Kalixti* nasuwa przypuszczenie, iż jest to forma łacińskiego genetywu singularis od imienia *Calixtus* — *Kalikst*. Może to znaczyć, że obecnie przymiotnikowe nazwisko *Kalisty* powstało w gruncie rzeczy drogą derywacji fleksyjnej: nom. *Kalixt* \geq gen. *Kalixti* \geq nom. *Kalixty* \geq *Kalisty*. Dodatkowy argument przemawiający za tym wyjaśnieniem znajdujemy w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, gdzie w artykule hasłowym pod hasłem (*Kalikst*) jest m. in. zapis: „*Nicolaus Calixti de Stargardia 1468*”. Inne możliwe wyjaśnienie genezy tego nazwiska prowadzi do zaliczenia go do nazwisk wywodzących się z «określeń terenowych» (termin P. Smoczyńskiego) typu: *Mocarny* — «mieszkający nad moczarem». Analogicznie: *Kalisty* — «mieszkający w pobliżu błot», por. *appellativum kalisko*. P. Smoczyński wymienia zresztą to nazwisko wśród odmiejscowych nazwisk na *-ny*¹⁴. Ta hipoteza wydaje się jednak mniej prawdopodobna,

¹⁴ P. Smoczyński, *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym*, „*Biuletyn PTJ*” 1962, s. 61-82.

choćby z tego względu, że określenia terenowe w okolicach Tykocina tworzone raczej za pomocą niezwykle produktywnego formantu *-ski*: *Grądzki, Mocarski* (nie: *Mocarny*).

Nieliczne nazwiska żeńskie (poza przymiotnikowymi na *-a*) zostały utworzone za pomocą sufiksów:

-anka: *Kaliszczanka* (1)//*Kaliszczanka* (1), *Pietrasiewszczanka* (1), *Pietrowszczanka* (1), *Stripulanka* (1), *Woroszyłanka* (1);

-ówna: *Wilękowna* (1).

Zagadkowe jest nazwisko *Salowianna* (1).

Jak zatem widzimy, lista formantów dających się wyróżnić w badanej grupie nazwisk jest krótka: *ski*, *-icz* (*-owicz ewicz*) oraz formanty z podstawowym *-k-*. Poza tym pojawiły się odosobnione przypadki użycia innych formantów, najczęściej obcych (*-ej*, *-is*, *-yło*) i formanty tworzące nazwiska córek: *-anka* oraz *-ówna*. Najliczniejszą grupę stanowią nazwiska z formantem *-ski* lub *-cki* (97 na 180). 21 nazwisk zawiera formant *-icz*, zaś 28 to formacje z podstawowym *-k-* w części sufiksальной. Nazwisk prymarnych jest zaledwie 14. Dokonywanie szczegółowej klasyfikacji znaczeniowej nazwisk wydaje się w tym wypadku niecelowe. W badanej grupie przeważają nazwiska o znaczeniu odmiejscowym, a następną pod względem ilości klasę znaczeniową stanowią patronimika. Większość nazwisk została utworzona od nazw własnych: miejscowych i osobowych.

W księdze metrykalnej można zaobserwować, że kolejne dzieci należące najprawdopodobniej do jednej rodziny (zgodność imion rodziców) były zapisywane pod obocznymi postaciami danego nazwiska. Wiele przykładów świadczy o używaniu przez jakąś rodzinę alternatywnych nazwisk różniących się pewnymi cechami fonetycznymi, np. *Andruczko* — *Jędruczko*, *Maleszka* — *Maliszka*, *Ramiszewicz* — *Remisiewicz*, *Sidorowicz* — *Szyderowicz* lub fonetycznymi i morfologicznymi: *Chwiedorowicz* — *Chwiedor* — *Fiedorowicz*, *Dawidek* — *Dawidko*, *Frączkowicz* — *Frąckiewicz* — *Frąckowski*, *Januszyk* — *Januszczuk* — *Janucik*, *Jarćik* — *Jarćuk* — *Jarćczyk*, *Jędrucko* — *Jędruczka* — *Jędruczek*, *Kalisty* — *Kaleszczyński* — *Kaliściński*, *Pietraszewski* — *Pietrowski* — *Piotrowski*, *Sarykowski* — *Sarkowski* — *Sarikowszcuk*. Jak wynika z powyższych przykładów, ustabilizowanie się podstawy nazwiska następowało wcześniej niż skostnienie jego struktury i ujednoczenie postaci fonetycznej oraz graficznej. Co do wymowy, mogły tutaj mieć znaczny wpływ nawyki językowe zapisującego. Formant *-ski* w nazwiskach: *Frąckowski*, *Kaliściński* pełni funkcję ogólnostrukturalną, nie ma znaczenia odmiejscowego. Takimi ogólnostrukturalnymi formacjami są też przypuszczalnie nazwiska: *Oldziejewski*, *Frudrikowski*, *Maciekowski* (!), *Perkowski*, *Sakowski*, *Szlandziński*. Niewykluczone, że niektóre z nich mia-

ły znaczenie patronimiczne. Do tego typu nazwisk można zastosować wprowadzony przez J. Mączyńskiego termin: nazwiska wzorcowe¹⁵, gdyż powstały one na wzór odmiejscowych. Charakter niektórych nazwisk z formantem *-ski* bywa trudny do rozszyfrowania, zwłaszcza w odniesieniu do Podlasia, gdzie bardzo wiele nazw osobowych dało początek nazwom miejscowym, a te z kolei — innym nazwom osobowym. Istnieje miejscowość *Cimochy*, której nazwa wywodzi się od nazwy osobowej *Cimoch*. Trudno w tej sytuacji rozstrzygnąć, czy nazwisko *Cimoszewski* ma znaczenie odmiejscowe, czy jest derywatem wzorcowym utworzonym od antroponimu *Cimoch*. Takie same kłopoty wiążą się z nazwiskiem *Baczewski* (n. os. *Bacz*, n. miejsc. *Bacze*) oraz innymi formacjami na *-ski*.

Wnioski. 1) Wśród zanotowanych w inwentarzu starostwa tykocińskiego antroponimów, odnoszących się do dawnych mieszkańców Jeżewa znajduje się spora grupa określeń patronimicznych. W II połowie XVI wieku były one tworzone formantami: *-owic*, *-ewicz//owicz*, *-yk* (*-czyk*) oraz *-uk*. W tej dość niewielkiej próbie materiału antroponimicznego więcej jest form na *-owic* (9) niż na *-ewicz//owicz* (3). Nie znalazła się w niej żadna formacja z samym tylko przyrostkiem *-ic* bez rozszerzenia elementem *-ow-*. Nie można stwierdzić, czy któreś z tych określeń dotyczyło całej rodziny i czy bywały one dziedziczne. Nie nazwiemy ich zatem nazwiskami w dzisiejszym znaczeniu tego terminu. *Słoma*, *Śledzik* czy *Mozgal* to najwyraźniej przezwiska. Te antroponimy, w których trudno dopatrzeć się motywacji przezwiskowej, można określić jako nazwiska indywidualne. Zwraca uwagę brak przykładów używania przez tę samą osobę dwóch zamiennych nazw typu: *Śmietanik* alias *Kowal*.

2) W okresie od końca XVII do początków XIX wieku następował stopniowy proces krystalizowania się nazwiska jako elementu używanego obok imienia, wspólnego członkom danej rodziny i dziedzicznego z pokolenia na pokolenie. Najpierw stabilizacji ulegała podstawa nazwiska, która dość często była używana z różnymi formantami: *ek*, *-ak*, *-ko*, *-uk*, *-owicz*, *-ski*. Zmienność formantów nie dotyczyła nazwisk odmiejscowych z formantem *-ski*. W badanym materiale brak jest formacji odmiejscowych na *-ny*. Niektóre spośród nazwisk z formantem *-ski* powstały przypuszczalnie dzięki dążeniu do uszlachetnienia nazwiska lub na zasadzie analogii do bardzo rozpowszechnionego typu słowotwórczego, który mógł się stać wzorem typowego nazwiska. Znaczenie odmiejscowe przyrostka *-ski* ulegało wtedy zatarciu.

3) Dużą część nazwisk z lat 1685-1825 stanowią formacje patronimiczne z podstawowym *-k-* w części sufiksальной lub zakończone na *-ewicz//owicz*. Ich patronimiczność musiała być już w tym okresie raczej cechą historyczną niż aktualnie im przypisywaną. Patronimicum bywało

¹⁵ J. Mączyński, „Nazwiska łodzian (XV-XX wiek)”, Łódź 1970, s. 240.

coraz częściej dziedziczone po ojcu, a nie tworzone od jego imienia, przezwiska lub nazwy zawodu. O dość zaawansowanym procesie stabilizacji nazwisk świadczy powtarzanie się znacznej ich części (w postaci identycznej lub ze zmienionym formantem) na początku i na końcu stu-czterdziestoletniego okresu. Mała ilość nazwisk prymarnych sygnalizuje, że etap używania imienia tylko z przezwiskiem lub z przydomkiem był już wtedy dość odległy.

4) Wśród nazwisk dawnych mieszkańców Jeżewa nie występowały nazwiska utworzone od tematów czasownikowych ani też nazwiska dopełniaczowe (jedyne wątpliwy przykład tego typu *Kalixti*).

5) Część zanotowanych nazwisk potwierdza działanie na tym terenie wpływów ruskich i litewskich (formanty *-yło, -ej, -ko, -uk* są pochodzenia ruskiego; formanty *-uc, -is* — litewskiego).

ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA TERMINU A NAUKA O TERMINACH

1.0. Zainteresowanie terminami jest dziś wielokierunkowe. W nauce o terminach wydziela się ze względu na przedmiot m. in.: 1) terminologię (leksykologię terminologiczną), dział o charakterze językoznawczym; 2) terminoznawstwo — dział stosowany o charakterze interdyscyplinarnym, który zajmuje się tworzeniem nazw dla nowo powstałych pojęć oraz porządkowaniem terminów; 3) terminografię (leksykografię terminologiczną). Każdy z działów posiada własne kategorie, wyłącznie własne lub wspólne, ale swoiście przełamujące się na jego gruncie. Wskazanie na ten podział i różnice w podejściu do terminów wydaje się konieczne, gdyż zapewnia postęp w badaniach nad terminami i otwiera możliwości pełniejszego wykorzystania wyników tych badań w praktyce.

1.1. Przedmiotem terminologii jest (lub raczej powinien być) realny termin ze wszystkimi swoimi wielowymiarowymi właściwościami, wynikającymi z jego przynależności do języka naturalnego. Stąd rozważania terminologiczne, opierające się na indukcji leksykalnej — na obserwacji (najczęściej jakiegoś wycinka zasobu terminów i to przeważnie z pominięciem sfery funkcjonowania) oraz na uogólnianiu, wykazują znaczną wariantywność, otwierając wiele możliwości ujęcia. Dlatego brak ogólnie uznawanej teorii terminu.

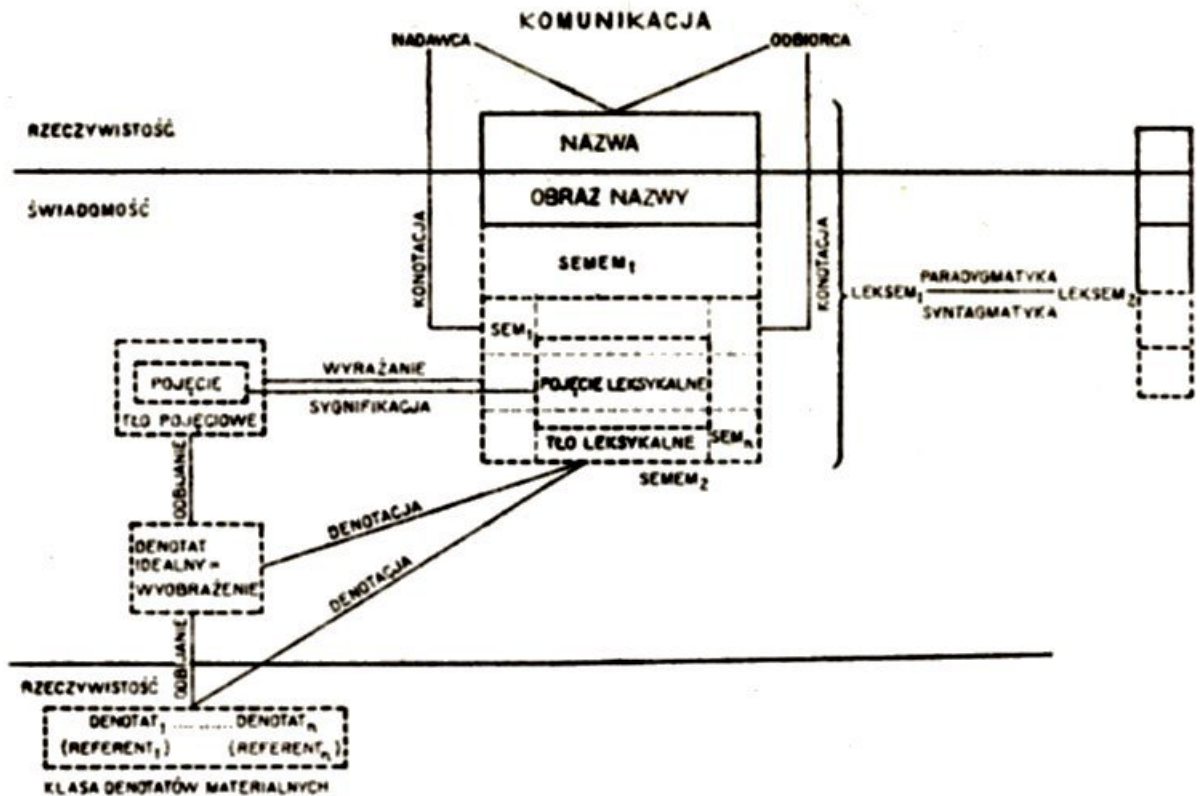
Z terminologicznego punktu widzenia termin można by określić jako jednostkę leksykalną wyrażającą pojęcie (oznaczającą obiekt) związane z naukową i techniczną sferą działalności społecznej.

1.2. Przedmiotem terminoznawstwa natomiast jest termin idealny o cechach zgodnych z wymogami stawianymi idealnemu znakowi przynależnemu do idealnego systemu znakowego. Na koncepcje takiego terminu istotny wpływ oprócz potrzeb praktyki wywierają niektóre idee filozofii języka (zwłaszcza neopozytywizmu) oraz semiotyki normatywnej. Terminoznawcze z ducha są takie określenia terminu, które definiują go jako znak (niekoniecznie językowy), któremu przypisuje się w pewnej dziedzinie nauki lub techniki pojęcie, wchodzące w skład systemu pojęć.

1.3. Wyraźne rozróżnienie podejścia terminologicznego i terminoznawczego do terminu nie powinno przeszkadzać wzajemnemu wyko-

rzystywaniu osiągnąć, a może przyczynić się do rozwoju czysto poznawczej orientacji badawczej, bez której nie jest możliwe właściwe rozstrzygnięcie teoretycznych i praktycznych problemów terminoznawczych i terminograficznych. Obecnie realnie istniejące systemy terminów ukształtowały się w zasadzie w sposób naturalny w określonych warunkach historycznych i choć mniej lub bardziej świadoma ingerencja w ich rozwój stale występuje, to jednak tylko częściowo zostały one poddane działalności normalizacyjnej. Pełne uporządkowanie przy ciągłym rozwoju nauki i techniki wydaje się zresztą praktycznie niemożliwe. Standaryzacja i normalizacja wymagają czasu i nie są w stanie — jak to widać współcześnie — usunąć naturalnych skutków rozwoju, zmusić użytkowników do respektowania wypracowanych przez terminoznawstwo norm. Uporządkowane bywa uzupełnianie lub nawet usuwanie przez nieuporządkowane.

2.0. Lingwistyka chętnie posługuje się modelami, które upraszczają poddaną badaniu rzeczywistość do zjawisk relewantnych. Rozpatrując semantykę leksykalną, większość teorii znaczenia posługuje się modelem geometrycznym, wywodzącym się od Platona (Kratylos) i najbardziej znanym w postaci trójkąta C. K. Ogdena i I. A. Richardsa¹. Modyfikując ten model, znaczenie leksykalne dałoby się przedstawić następująco:



¹ Zob. C. K. Ogden, I. A. Richards, „The Meaning of Meaning”, London 1936, s. 11.

W przyjętym modelu semantyka leksemu należy do sfery świadomości. Semem nie jest tożsamy z pojęciem i ma niehomogeny charakter. Semantyczną przestrzeń każdego wariantu leksykalnosemantycznego tworzą elementy uwarunkowane pozajęzykowo, por. relacje denotacji, sygnifikacji i konotacji, oraz zdeterminowane językowymi relacjami paradygmatycznymi, syntagmatycznymi i derywacyjnymi. Posługując się językiem semiotyki, można tu mówić o semantyce, pragmatyce i syntaktyce leksykalnego znaku językowego. Znaczenie leksykalne traktuje się jako ujętowany fragment wiedzy o rzeczywistości, wiedzy potocznej w wypadku lekсыki nieterminologicznej i wiedzy naukowej w odniesieniu do terminów.

W niniejszym tekście rozpatruje się tylko niektóre aspekty znaczenia leksykalnego związane ze stosunkiem leksemów rzeczownikowych i terminologicznych do obiektywnej rzeczywistości (kierunek onomazjologiczny).

2.1. Punktem wyjścia przy analizie znaczenia jest obiektywna rzeczywistość. Leksem reprezentuje i identyfikuje fragmenty tej rzeczywistości. Istota reprezentacji polega na odbijaniu i oznaczaniu, przy czym leksem oznacza w systemie i w tekście. Mówi się tu o podwójnym oznaczeniu, co wiąże się z dwoma fazami cyklu poznania. Pierwsza wiąże się z tworzeniem pojęć (obiekt — działalność poznawcza — leksem), druga odpowiada konkretyzacji systemowego znaczenia i łączy się z funkcją identyfikacyjną znaczenia leksykalnego. W konsekwencji w znaczeniu leksemu (semem) wchodzi nie tylko racjonalne elementy pojęciowe, ale także elementy poznania zmysłowego oraz pragmatyczne (wartościujące, emocjonalne, modalne itp.)².

Oznaczanie systemowego leksemu charakteryzuje podwójne odniesienie — przedmiotowe i pojęciowe, do denotatu i pojęcia, co pozwala wyróżniać w znaczeniu komponenty denotacyjny i sygnifikacyjny (znaczenia denotacyjne i sygnifikacyjne, por. w logice formalnej zakres i treść). Wśród zjawisk rzeczywistości odbijanych przez świadomość wyróżnia się obiekty oraz ich cechy (właściwości, czynności, relacje). Przedmiotem oznaczenia leksemu (wariantu leksykalnosemantycznego) nie są konkretne obiekty i ich cechy (denotat materialny, konkretny, występujący jako referent leksemów użytych w tekście), lecz tzw. denotat idealny, typowe wyobrażenie.

W zależności od charakteru denotatu odmiennie wygląda znaczenie odpowiednich leksemów, por. *Jan, rzeka, drewniany*. Widać też zależność znaczenia od stopnia poznania w działalności ludzkiej odpowiedniej sfery rzeczywistości — znaczenia rozgraniczają się na tyle wyraźnie, na ile

² Por. A. A. Ufimcewa, *Siemantika słowa*, (w:) „Aspekty siemantycznych исследований”, Moskwa, s. 28 i inne.

istotne i wyraźne są rozróżnienia przeprowadzone w sferze denotatywnej.

W ten sposób leksemę oznaczającą klasy konkretnych obiektów i ich cechy zawierają w swym znaczeniu komponent denotacyjny i pojęciowy. Są jednak również leksemę pozbawione korelatu w obiektywnej rzeczywistości i odpowiednio znaczenia denotacyjnego.

2.2.0. Jądro znaczenia leksykalnego stanowi znaczenie sygnifikacyjne (pojęcie leksykalne) pozostające w korelacji z pojęciem, poprzez które dokonuje się oznaczenie denotatu. Relacja znaczenie — pojęcie doczekała się bogatej literatury, ale brak jednoznacznej i ogólnie przyjętej interpretacji. Ostatecznych argumentów może dostarczyć chyba jedynie neurofizjologia. Trudno też uznać, by psychologia i logika w pełni wyjaśniły, co to jest pojęcie.

2.2.1. Dość powszechnie przyjmuje się, że pojęcie to produkt i narzędzie jednego z rodzajów działalności poznawczej — klasyfikowania. Jego funkcja polega na ustalaniu przynależności (nieprzynależności konkretnego obiektu do klasy jednorodnych obiektów), co dokonuje się na podstawie istotnych cech dyferencjalnych wydzielanych w obiektach. Pojęcie zatem to zespół cech, którymi odbicie jednej klasy obiektów różni się od innych. Nie obejmuje ono wszystkich cech denotatu odbitych w świadomości, nie wyczerpuje wiedzy o klasie denotatów. Pojęcie tworzą te cechy treściowe wiedzy, które odnoszą się do klasyfikowania, pozostałe stanowią tło pojęciowe.

Zależnie od warunków działalności poznawczej w charakterze cech dyferencjalnych mogą wystąpić różne cechy denotatu, co prowadzi do tworzenia się pojęć różniących się treściowo mimo tego samego odniesienia denotatywnego i do zmian w klasyfikacji. Szczególne trudności sprawia też odgraniczenie pojęć współrzędnych, zwłaszcza odnoszących się do obiektów i cech niedyskretnych (np. kolory) i tych obiektów dyskretnych, które razem wzięte tworzą szeregi niedyskretne, ponieważ poszczególne obiekty różnią się trudno uchwytnymi cechami, co pozwala różnie je klasyfikować (np. rośliny, zwierzęta)³.

Można mówić o dwu typach działalności poznawczej i odpowiednio o dwu typach wiedzy i pojęć: o wiedzy potocznej i naukowej. Pojęcie naukowe w idealnej postaci jest rezultatem systematycznego oraz wielostopniowego logicznego podziału pojęć i przedstawia hierarchiczną strukturę cech treściowych dyferencjalnych. Pojęcia potoczne są również rezultatem klasyfikacji, ale najczęściej podziału odbiegającego od zasad logicznych. Taki podział jest wystarczający w praktyce życia potocznego. Również wiele pojęć funkcjonujących w praktyce naukowo-technicznej dalekich jest od idealnego pojęcia naukowego.

³ Por. M. A. Borodina, W. G. Gak, „K typologii i metodologii i historio-semantycznych исследований”, Leningrad 1979, s. 54-55.

W rezultacie większość pojęć nie ma ostrych i wyraźnych granic i ma zmienną strukturę, występuje realnie w aspekcie indukcyjno-empirycznym. Tylko część pojęć naukowych przejawia się w aspekcie dedukcyjno-logicznym i odznacza się zmakniętą strukturą obligatoryjnych cech, tu da się przeprowadzić rozgraniczenie pojęcia i tła pojęciowego.

2.2.2. W znaczeniu leksykalnym odpowiednikiem pojęcia jest znaczenie sygnifikacyjne (pojęcie leksykalne), natomiast tła pojęciowego — tło leksykalne i tło terminologiczne. Znaczenie leksykalne można więc przedstawić w postaci pola semowego, przy czym semy, to językowe cechy treściowe i relacyjne relewantne w systemie językowym. Semy treściowe odpowiadające przede wszystkim cechom dyferencjalnym denotatu i cechom treściowym pojęcia, zwłaszcza pojęcia dedukcyjno-logicznego, stanowią jądro znaczenia (pojęcie leksykalne). Na bliższych i dalszych peryferiach pola znajdują się semy tła, semy dopełniające, odpowiadające dalszym cechom denotatu i cechom treściowym wiedzy.

By wydobyć semy pojęciowe, konieczne jest ustalenie wszystkich możliwych opozycji danego pojęcia, które mogą być zorganizowane w wielopoziomową hierarchię. Pojęcie leksykalne zawiera tyle semów, ile jest poziomów uogólnienia, obejmując pojęcia wyższych poziomów uogólnienia (sem złożony — archisem) oraz semy dyferencjalne (hiposemy), różniące pojęcia danego poziomu. Adekwatny opis semantyczny nie może ograniczać się do semów pojęciowych. Niemożliwy jest jednak i pełny opis struktury znaczenia leksykalnego. Wynika to z nieokreśloności treściowej i zakresowej (denotacyjnej) leksemu.

Nieokreśloność treściowa — widoczna zwłaszcza w leksyce abstrakcyjnej — wyraża się w istnieniu w sememie semów potencjalnych, które mogą się ujawnić w możliwych nominacjach. Nieokreśloność zakresowa wynika z braku zupełnego zdeterminowania denotacji przez znaczenie sygnifikacyjne, z niedookreśloności w społecznym ujęciu denotatów, z możliwości różnego ich ujmowania. W poszczególnych użyciach struktura sememu może zmieniać się w związku z tym, że dla identyfikacji oznaczanego obiektu są wybierane różne jego cechy.

2.3. Znaczenie leksykalne jawi się więc jako kompleks semowy. Ta kombinacja cech pozwala zdefiniować wyraz, określić jego łączliwość, wyznaczyć miejsce w paradygmatach leksykalnych oraz włączyć do systemu leksykalnego. Da się wyróżnić w tym otwartym kompleksie semy obligatoryjne oraz fakultatywne i potencjalne. Pierwsze występują w każdej realizacji leksemu, drugie zmieniają się ze względu na konsytuację. Znaczenie może więc mieć nawet wyraźną strukturę w systemie, lecz w procesie komunikacji językowej nadawca i odbiorca mogą mieć na uwadze w zależności od punktu widzenia różne części tej struktury. Szczególny dynamizm cechuje pod tym względem tło. Rejestruje ono często informację przekazywaną w tekstach w postaci niejawnej, zawiera semy indywidualne, emocjonalne, oceniające, ideologiczne itp. O ile

semy pojęciowe stanowiące nieznaczną część znaczenia aktualizują się automatycznie, to semy tła najczęściej w rezultacie zamierzonej działalności myślowej. Ich ujawnianie może nastąpić w różny sposób, przez badanie informantów (ankiety i eksperymenty), źródeł leksykograficznych oraz rozwijanie implicytnej informacji tekstowej⁴.

Leksem zatem nie tylko klasyfikuje denotaty, lecz równocześnie jest nośnikiem wiedzy charakterystycznej dla świadomości społecznej (potocznej lub naukowej). Takie ujęcie semantyki leksykalnej pozostaje w ścisłym związku ze współczesną reakcją na strukturalistyczne ograniczenia, z badaniami społecznych i funkcjonalnych aspektów języka. Widać również wpływ teorii znaku i teorii komunikacji.

3.0. Z terminologicznego punktu widzenia substancjalną semantykę idealnego terminu tworzy pojęcie leksykalne (semy klasyfikacyjne), i tło terminologiczne (naukowe). Związek z logicznym pojęciem naukowym określanym przy pomocy definicji klasyfikacyjnej takiej jak *per genus et differentiam specificam* (tzw. test definicyjny) zapewnia włączenie terminu do pojęciowego systemu terminologicznego. Jednak obserwacja realnej praktyki terminologicznej wskazuje, że wiele terminów mniej lub bardziej odbiega od idealnego modelu, co pozwala mówić o różnym stopniu ich terminologiczności. O stopniu decyduje specjalizacja znaczenia, mierzona w odniesieniu do logicznego pojęcia naukowego oraz językowe właściwości systemowe terminu (np. stałość typu motywacji w poszczególnych podsystemach, stopień wyrażenia więzi pojęciowej terminu w substancji leksykalno-morfologicznej). W rozwoju terminologii starych dziedzin nauki i techniki obserwuje się wzrost stopnia terminologiczności. Terminologie nowych dziedzin, czasami rodzące się pod piórem jednego autora (por. glossematyka) od początku odznaczają się wysokim stopniem terminologiczności.

Ponieważ stan terminologii uwarunkowany jest przez działalność naukową, warto rozpatrzyć niektóre zależności.

3.1. Na czoło wysuwa się wyraźna zależność terminu od typu nauki. Bliższe idealnemu terminowi są terminy tzw. nauk ścisłych, natomiast dość odległe terminy wielu nauk humanistycznych. Obiekty tych nauk cechuje znaczna złożoność i mniejsza stałość. Wskutek bardzo intensywnego wzajemnego oddziaływania obiektu i subiekta, co jest uwarunkowane wysoką rolą założeń światopoglądowych i ideologicznych w badaniach, dochodzi do nakładania się czynników wartościujących na znaczenia denotacyjne i sygnifikacyjne oraz do rozmazywania się granic pojęcia terminologicznego. Nie bez znaczenia jest fakt niezaznaczania się wyraźnego frontu badań, braku rozgraniczenia między tym, co znane i uznane a nowe, dopiero penetrowane. W rezultacie obserwuje się ciągłą

⁴ Por. E. M. Wierieszczagin, W. G. Kostomarow, „Lingwo-stranowiedczeskaja teorija słowa”, Moskwa 1980, s. 27-41.

„rewizję” pojęć, występowanie wielu często indywidualnych pojęć odnoszących się do tej samej klasy zjawisk.

3.2. Właściwości terminów nauk humanistycznych wskazują, że trzeba dla nich i nie tylko dla nich rozróżnić sfery systemową (rejestracji) i funkcjonowania, w której terminy wymykają się z ram zamkniętego systemu i podlegają już nie tylko indywidualnym kontekstom pojęciowym, ale także kontekstowi werbalnemu. Daje się oprócz tego jednak zauważyć zależność terminów od pewnych typowych konsytuacji (warunków komunikacji). Terminy funkcjonują w sferze komunikacji nie-naukowej oraz w sferze komunikacji naukowo-technicznej, w różnych jej podsferach: teoretyczno-naukowej, dydaktycznej, popularnonaukowej i produkcyjno-profesjonalnej. W każdej z tych sfer (podsfer) termin swoiście adaptuje się, modyfikując plan semantyczny lub wytwarza się stylowa synonimia — człony szeregu synonimicznego funkcjonują w różnych sferach.

3.3. Jedną z linii podziału przebiegającą przez terminologię rozgranicza terminy właściwe i nomeny. Według dość powszechnej opinii termin oznacza pojęcie, a nomen — obiekt (np. przyrodniczy, techniczny)⁵. Nie jest to rozróżnienie ostre. Leksem (termin i nomen) jest związany z obiektem przez pojęcie i z pojęciem przez obiekt. Rzeczywiście jednak nomeny to odmiana terminów, w których znaczenie denotacyjne przeważa nad sygnifikacyjnym.

Podziałowi na terminy i nomeny odpowiada w dużej mierze rozróżnianie dokonywane we współczesnym naukoznawstwie na teoretyczny i empiryczny poziom badania i odpowiednio na język teoretyczny i język obserwacji oraz na terminy teoretyczne i empiryczne⁶. O ile terminy teoretyczne mogą być określane tylko werbalnie, to empiryczne — najlepiej określić przy pomocy definicji ostensywnych, bez uciekania się do określeń werbalnych⁷.

Różnicę między nomenami i terminami a zarazem ich ścisły związek widać w klasyfikacji naukowej. Nomeny nazywają obiekty zajmujące najniższy poziom w klasyfikacji i łączą się z najbliższym pojęciem rodzajowym. O ile system terminologiczny pozostający w bezpośredniej łączności z systemem pojęć, który jest logicznie zorganizowany i zamknięty do czasu zmiany klasyfikacji, to system nomenów odnosi się do szeregu obiektów, który może się zmieniać, nie pociągając za sobą zmian w klasyfikacji pojęć. Stąd wynika względna zamkniętość i wyższy sto-

⁵ Por. m.in. A. W. Supieranskaja, *Terminologija i nomienklatura*, (w:) „Problematika opriedielenij terminow w słowariach raznych tipow”, Leningrad 1976, s. 73—83.

⁶ Por. m.in. W. M. Karpowicz, „Terminy w strukturze teorij (logiczeskij analiz)”, Nowosibirsk 1978.

⁷ Op. cit., s. 68.

pień zorganizowania systemów terminologicznych w przeciwieństwie do otwartych i mniej zorganizowanych systemów nomenów.

4.1. Termin to jednostka leksykalna użyta w specjalnej funkcji, która polega na tym, że leksem wyraża pojęcie naukowe, wytworzone (istniejące) w toku działalności naukowej lub nazywa obiekt będący przedmiotem zainteresowania w tej działalności. To odniesienie stanowi podstawowe kryterium zaliczenia jednostki leksykalnej do klasy terminów. Biorąc je pod uwagę, do terminów należy także zaliczyć konwencjonalne symboliczne oznaczenia, występujące np. w matematyce i chemii oraz w technice.

Idealem jest maksymalne zbliżenie terminu do logicznego pojęcia naukowego będącego członem systemu pojęciowego stworzonego na drodze logicznej klasyfikacji. Temu zbliżeniu semantycznemu winien odpowiadać systemowy wykładnik językowy terminu i jednakowe ukształtowanie szeregów terminologicznych.

Mówiąc o systemie w odniesieniu do terminologii, trzeba rozróżnić system w terminologii (podejście językoznawcze, semazjologiczne) i terminy w systemie pojęć (podejście logiczne i onomazjologiczne) oraz cały zasób terminologiczny i systemy terminologiczne poszczególnych dziedzin. Łączy się z tym istotny dla praktyki problem granic takiego mikrosystemu oraz zagadnienie stosunku leksyki terminologicznej do nieterminologicznej w obrębie języka naukowego.

4.2. Jedną z kluczowych spraw dla terminografii i terminoznawstwa jest problem przedstawienia semantyki terminu, bo w miarę pełne przedstawienie często wymagałoby monografii (pełna prezentacja jest niemożliwa). Można zatem mówić o adekwatnym określaniu znaczenia, tj. takim, które wystarcza do jakiegoś celu. Pojawia się tu więc pewien element subiektywizmu, wyrażający się w wyborze typu słownika, adresata itp. W praktyce określanie sprowadza się z reguły do określania znaczenia sygnifikacyjnego, pojęcia wyrażanego przez termin czyli do definicji itp.

Przez idealną definicję w logice rozumie się stwierdzenie, które wprowadza do systemu pojęciowego (teorii) nowe pojęcie i ustala jego treść przez pojęcia już znane. Gdyby wszystkie systemy terminologiczne bliższe były idealnemu, do zdefiniowania terminów wystarczyłaby zatem definicja klasyczna w odniesieniu do terminów właściwych i definicja ostensywna — do nomenów. Ponieważ jednak tak nie jest (choć dążność do wyraźnego definiowania ma swe realne podstawy w pojęciu dedukcyjno-logicznym), bo znaczna część pojęć w nauce oraz znaczeń terminów ma strukturę otwartą i nieostre granice, to w praktyce leksykograficznej i terminograficznej występują różne formy prezentacji znaczenia terminu: 1) definicja leksykograficzna — zwarte stwierdzenia, podające najistotniejsze cechy pojęcia (semy), o charakterze lingwistycz-

nym (definicje synonimiczne, słowotwórcze itd.) lub logicznym (definicja rodzajowo-gatunkowa, oparta na stosunku części do całości itd.); 2) określenia — bardziej obszerne prezentacje semantyki terminu, obejmujące nie tylko semy jądra, ale także tła (częścią określeń mogą być definicje oraz objaśnienia, opisy itp.). Trzeba przy tym zaznaczyć, że przy bardzo złożonych znaczeniach, gdy tło jest obszerne i jego semy sięgają głęboko w kontekst pojęciowy, operacyjne określenie może identyfikować tylko tę część tła, która jest zależna od niewielkiej liczby parametrów.

Zakres prezentowanej semantyki terminu może być podstawą podziału dzieł terminograficznych na 1) dzieła prezentujące pojęcia naukowe i na 2) dzieła prezentujące pojęcia i ich tło. Ten drugi typ bliski jest dziełom encyklopedycznym⁸. Podobne rozróżnienie można przeprowadzić w odniesieniu do dzieł leksykograficznych prezentujących słownictwo ogólne⁹.

Definicjom i określeniom występującym w dziełach leksykograficznych i terminograficznych zarzuca się wiele niedostatków m.in. niezgodnienie między nimi lub między definicjami (określeniami) a znaczeniami, w jakich te terminy są używane w innych artykułach słownikowych, nieadekwatność lewej i prawej strony artykułu, błędne koło itp. Ich usunięcie lub zmniejszenie wiąże się m.in. z rostrzygnięciem takich spraw jak różnice w definiowaniu i określaniu terminów w słownikach wąskiego działu, całej dyscypliny czy wielu dyscyplin oraz ze sprawą sprzeczności między tekstowym charakterem prawej części artykułu i systemowym lewej (hasła). Zagadnienia te sprowadzają się do wspólnego mianownika, czyli do problemu (meta)języka opisu semantycznego rozumianego nie tylko jako metoda badawcza, lecz i metoda semantyzacji już posiadanej wiedzy o znaczeniu.

Przez metajęzyk rozumie się zwykle niewielki, skończony zasób elementarnych semów (indefinibilia) wystarczający dla opisu wszystkich znaczeń leksykalnych do określonej głębokości. Znaczenie traktuje się jako strukturę semową, choć nie brak zwolenników całościowego ujmowania znaczenia leksykalnego¹⁰. Metajęzyk ujmuje się albo jako sformalizowany język niezależny od języka naturalnego, albo, odrzucając język sformalizowany, uważa się, że język to taki obiekt, który sam dla siebie może być metajęzykiem. Jednak otwartość systemu języka i struktury znaczenia leksykalnego rodzi wątpliwości, czy semantyka leksykalna może być wyczerpująco przedstawiona środkami języka naturalnego czy sformalizowanego występującymi w roli metajęzyka. Odpowie-

⁸ O klasyfikacji słowników zob. S. Czerni, „Słowniki specjalistyczne”, Warszawa 1977.

⁹ Odpowiednikami słowników encyklopedycznych są tu filologiczne słowniki encyklopedyczne, por. ros. *lingwostranowiedczeskij słowar'*.

¹⁰ O. N. Trubaczew, *Riekonstrukcja słow i ich znaczenij*, „Woprosy Jazykoznanija” 1980, nr 3, s. 7.

dnio aksjomatyczna budowa systemu definicji i określeń leksykograficznych z zachowaniem zamkniętości systemu względem siebie i z wydzieleniem niedefiniowalnych elementarnych semów wydaje się niemożliwa. Nie musi to oznaczać zupełnej rezygnacji z idei sztucznego czy naturalnego metajęzyka określeń terminów zwłaszcza określonych działów czy dyscyplin przede wszystkim tych, w których przeważają pojęcia dedukcyjno-logiczne.

5. W 2.-4. przedmiotem rozważań były tylko niektóre aspekty znaczenia terminu. Rozpatrywano stosunek leksemu do rzeczywistości i do jej odbicia w świadomości (wiedzy). Trzeba jednak pamiętać, że nie wyczerpuje to całokształtu problematyki znaczenia. Dla pełności obrazu konieczne jest uwzględnienie i przy analizie znaczenia terminu stosunku leksemu do mówiących, do innych leksemów (w systemie terminologicznym, w całym zasobie terminów i poza nim) oraz do całego systemu językowego

O POTRZEBACH HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO I. PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH STANOWISK BADAWCZYCH W ROZWAŻANIACH HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH

Badania historycznojęzykowe mają u nas bardzo bogatą tradycję. Źródło zainteresowań dziejami języka ojczystego jest oczywiste — język jest głównym znamieniem narodu. Odpowiedzi na pytania dotyczące rozwoju języka i warunków, w jakich funkcjonował, mają pierwszorzędne znaczenie dla kształtowania świadomości narodowej. Nic przeto dziwnego, że trudno dziś wskazać kilka choćby językoznawców i filologów polskich, którzy nie przyczynili się do poszerzenia społecznej wiedzy o dziejach języka narodowego. Do najbardziej zasłużonych można zaliczyć: Aleksandra Brücknera, Jana Ignacego Baudouina de Courtenay, Tadeusza Brajerskiego, Zenona Klemensiewicza, Władysława Kuraszkiwicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Stanisława Rosponda, Stanisława Słońskiego, Zdzisława Stiebera, Witolda Taszyckiego, Stanisława Urbańczyka, Halinę Koneczną, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego. Uczeni ci są autorami wielu cennych prac, które miały poważny wpływ na cele i kształt innych studiów historycznojęzykowych. W kształtowaniu społecznej wiedzy o dziejach języka uczestniczyli również literaturoznawcy. Nawet w dobie obecnej, kiedy to doszło do wyraźnego oddzielenia się językoznawstwa od literaturoznawstwa nie sposób lekceważyć treści historycznojęzykowych zawartych choćby w podręcznikach i kompendiach z zakresu historii i teorii literatury. Duża liczba prac poświęconych dziejom języka i wzmianek tematycznie należących do historii języka polskiego jest obrazem doceniania przez uczonych ważności problematyki.

O przeszłości naszego języka wiemy dziś dość dużo. Wytworzyła się jednak sytuacja osobliwa. Oto niekiedy można usłyszeć paradoksalne wręcz stwierdzenia (szczególnie od młodszych badaczy), że historia języka jest w językoznawstwie dyscypliną drugorzędną wobec badań nad współczesnością. Tak skrajne wypowiedzi są oczywistą konsekwencją wewnętrznego rozwoju językoznawstwa i bywają formułowane przez badaczy, którzy swoje naukowe posłannictwo łączą z przekonaniem o większej doniosłości i wartości badań nad językiem współczesnym od

badan nad przeszłością języka. Ten sposób rozumowania nie powinien zaskakiwać nikogo, kto kiedykolwiek zajmował się dziejami nauki. Po długiej dominacji badań historycznojęzykowych musiały pojawić się oznaki znużenia tą problematyką. Jednakże wszelkie stanowiska skrajne, choć przez pewien czas bywają motorem napędowym rozwoju nauki, dostarczającym nowych impulsów stymulujących intensywność pracy, to przecież w końcu — poprzez swoją jednostronność — okazują się dla nauki ciężarem, wywołują potrzebę przewycięzania siebie samych. Osobliwość sytuacji polega jednak na tym, że nigdy historycy języka nie kwestionowali potrzeby badań nad językiem współczesnym, równocześnie jednak nie dość dbali o miejsce swojej dyscypliny w obrębie językoznawstwa.

Te wewnętrzne problemy lingwistyki przeniosły się w znacznej mierze na dydaktykę uniwersytecką. Z jednej strony program studiów polonistycznych został słusznie rozszerzony zajęciami z zakresu poprawności i kultury języka oraz leksykologii i leksykografii — z drugiej jednak stało się to w znacznej mierze kosztem historii języka. W roku 1973 doszło nawet do całkowitej niemal likwidacji tego przedmiotu w programie uniwersyteckich studiów polonistycznych. Nonsensowności takiej zmiany nie trzeba dowodzić, skoro życie samo to uczyniło i od 1977 r. wymiar historii języka zwiększył się do rocznych ćwiczeń, niestety — bez wykładu. Faktem jest jednak, że w czasie, gdy historia języka była dyscypliną dydaktycznie uprzywilejowaną, historycy języka nie potrafili swojej specjalności nadać należytego kształtu dydaktycznego. Ogromna liczba publikacji dotyczących dziejów języka stała się balastem. Przegląd zestawów lektur, przygotowanych z myślą o studentach w poszczególnych uczelniach jest tylko wycinkowym obrazem różnorodności metodologicznej i niespójności merytorycznej historycznojęzykowych opracowań. A przecież zestawy te są efektami porządkującej działalności nauczycieli akademickich — historyków języka. W tej sytuacji uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że dotychczasowy dorobek historii języka jako dyscypliny naukowej — jakkolwiek cenny ze względów poznawczo-informacyjnych — nie układa się w dający się dobrze uporządkować zbiór. Ponieważ jednak taki wniosek wydaje się wprost niewiarygodny, potrzebne są dalsze próby uporządkowania dotychczasowej wiedzy historycznej o języku, następnie jej uzupełnienia i przedstawienia w nowej syntetycznej postaci. W tej intencji autor niniejszego tekstu zamierza przedstawić cykl szkiców historycznojęzykowych. Być może wywołują one szerszą dyskusję i staną się tym samym jednym z czynników ożywienia badań nad historią języka polskiego, mającą wymiar dyscypliny nie tylko językoznawczej, a wręcz stanowiącą poddziedzinę działalności, której na imię pedagogika narodowa. Zachętą do takiego przedsięwzięcia jest także obserwowane ostatnio nasilenie zainteresowań

wszelkimi studiami nad dziejami naszego narodu. Głosu językoznawców nie może w tym nurcie zabraknąć.

W ostatnich latach pojawiło się kilka poważnych prób ożywienia badań historycznojęzykowych. Mamy tu na myśli wystąpienia I. Bajerowej, M. R. Mayenowej, T. Skubalanki, A. Furdala i innych¹. Ze dotychczas nie przyniosły wyników oczekiwanych przez autorów poszczególnych propozycji, wydaje się być konsekwencją splotu niekorzystnych czynników zewnętrznych z jednej, a zbyt dużego dystansowania się nowych koncepcji od dotychczasowego rozwoju historii języka z drugiej strony. Wydaje się więc, że dla długofalowego celu, tzn. dla opracowania nowej syntezy historycznojęzykowej pożyteczna będzie refleksja nad dziejami naukowej historii języka.

I. PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH STANOWISK BADAWCZYCH W ROZWAŻANIACH HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH

W dotychczasowych badaniach historycznojęzykowych można wyróżnić trzy okresy i związane z nimi grupy publikacji. Okresom da się wyznaczyć granice czasowe. Publikacje związane z dominującymi w poszczególnych okresach zainteresowaniami badawczymi nie są czasowo ściśle określone. Jak to zawsze bywa, nowe zainteresowania i metody pojawiały się w czasach, gdy wcześniejsze cele nie były jeszcze całkowicie spełnione. Właściwe danemu okresowi zainteresowania badawcze daje się odtworzyć na podstawie zespołów publikacji charakterystycznych dla poszczególnych etapów naszej dziedziny naukowej. Często już same tytuły prac są wystarczającą podstawą do zaliczenia ich w obręb poszczególnych grup, wynikających z następującego podziału na okresy.

1. OKRES FILOLOGICZNO-DOKUMENTACYJNY

Zaczyna się około roku 1823 i trwa do roku 1915. Nazwa, którą proponujemy dla oznaczonego datami okresu, ma charakteryzować zainteresowania dominujące w tym czasie. Wynikały one w sposób naturalny z sytuacji politycznej Polaków oraz z ogólniejszych poglądów na rolę nauki. Gromadzenie dowodów dawności i odrębności jest zupełnie naturalne w okresie utraty niezawisłości państwowej przez naród świadomy swego prawa do samodzielnego bytu państwowego². Rok 1823 jako po-

¹ Do zagadnienia powrócimy.

² Dowodów tej naturalności dostarczają nie tylko dzieje narodu polskiego. Sporo można ich znaleźć w dziejach innych narodów oraz w zabezpieczającej niezawisłość narodową polityce państw młodych i stosunkowo młodych. Pouczające i kształtujące w tej mierze jest śledzenie dziejów narodów bałkańskich oraz państw afrykańskich. Wśród dowodów odrębności narodu, upoważniającej do zabiegania o niezawisłość państwową pierwsze miejsce zajmuje odrębność językowa.

czątek systematycznych studiów nad historią języka polskiego został wybrany ze względu na pojawienie się wówczas wyraźnie przedstawionego programu działalności naukowej, nastawionej na utrwalanie dowodów dawności narodu polskiego i następnie poznawanie dziejów głównego narodowego znamienia — języka. Mamy tu na myśli wystąpienie J. Rakowieckiego, nawołujące do poznawania najstarszych polskich tekstów. Miało ono miejsce na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Naukowego³. Seria publikacji zaczyna się od *Ksiąg ustaw polskich i mazowieckich*(...) ⁴. Omawiany okres obfituje w prace przede wszystkim dokumentacyjne. Szczególnie wiele edycji zabytków i rozpraw z nimi związanych ogłoszono po roku 1863, co związane jest z ogólniejszymi historycznymi uwarunkowaniami. Godną specjalnego podkreślenia rolę w rozpowszechnianiu wiedzy o zabytkach i udostępnianiu samych zabytkowych tekstów odegrały poważne pisma periodyczne: *Biblioteka Warszawska*, *Rozprawy Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, *Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, *Archiv für Slavische Philologie* i inne. Znaczna liczba prac to samodzielne rozprawy, wydawane często własnym sumptem autorów lub z dotacji różnych stowarzyszeń naukowych oraz możliwych osób. Często pojawiającymi się w tytułach wyrazami są: *zabytek*, *pomnik*, *starodawny*, *starożytny* itp.⁵ Data zamykająca okres została wybrana ze względu na opublikowanie przez J. Łosia w 1915 roku monumentalnego „Przeglądu językowych zabytków staropolskich do r. 1543”⁶. Dzieło to jest doskonałą ilustracją dokonania okresu filologiczno-dokumentacyjnego. Jest ono równocześnie podsumowaniem działalności naukowej w zakresie historycznych nauk o języku polskim. Dodatkowym uzasadnieniem dla uznania roku 1915 za granicę pomiędzy okresami jest nasilenie się około tej daty nowych

³ Por. A. Kraushar, „Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800-1832. Monografia historyczna”, T. I-VI, Kraków-Warszawa 1900-1906, T. V, s. 361; zwraca na ten fakt uwagę Profesor S. Urbańczyk w pracy *Językoznawstwo polskie pierwszej poł. XIX wieku*, (W:) „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968, s. 402.

⁴ *Księgi ustaw polskich i mazowieckich na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1451 przekładane, po raz pierwszy staraniem J. Lelewela drukiem ogłoszone* (...), Wilno 1824.

⁵ Wymowne są np. tytuły: „Przegląd najdawniejszych pomników języka polskiego” (K. Małkowski, Warszawa 1872); *Trzy zabytki języka polskiego* (J. Szujski, „Rozprawy AU”, I); *Dwa nieznanne zabytki* (Z. Celichowski, „Rozprawy AU”, III); *Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI w.* (M. Bobowski, „Rozprawy AU”, XIX); *Zabytki języka polskiego z XV wieku w rękopismach Biblioteki Ordynacji Krasieńskich* (W. Chomętowski, „Sprawozdania Komisji Językowej AU”, I, 1880). Większą liczbę tego typu tytułów znajdzie Czytelnik łatwo w „Wyborze tekstów do historii języka polskiego” S. Borawskiego i A. Furdala, PWN, Warszawa 1980.

⁶ Drugie, rozszerzone i zmienione wydanie tego dzieła ukazało się w 1923 roku pt. „Początki piśmiennictwa polskiego”.

jakościowo celów i metod⁷. Rozmiary i wartość dokonań okresu filologiczno-dokumentacyjnego daje się właściwie ocenić w czasach obecnych, gdy w studiach nad dawnymi tekstami korzystamy z opublikowanych wówczas transliteracji i transkrypcji zabytków i często zmuszeni jesteśmy do używania formuł: „Oryginał zaginął w czasie działań wojennych” bądź „oryginał nie zachował się”. Że dość często dzisiejszy badacz miewa wątpliwości, czy wydawca poprawnie odczytał rękopis, że niekiedy przyjęte przez dawnego badacza zasady edytorskie nie są dość rygorystyczne w stosunku do dzisiejszych — to niedostatki, z którymi współczesny uczony zazwyczaj potrafi się uporać. Często też musimy stwierdzać, że praca J. Łosia „Przegląd (...) zabytków (...)” jest w wielu miejscach nieaktualna, ale ciągle liczące 66 lat dzieło, z braku nowocześniejszego, służy nam jako kompendium podstawowe. Zamyka ono w sobie całość dokonań okresu.

Badaczami szczególnie zasłużonymi w tym okresie byli: A. Brückner, J. Lelewel, W. A. Maciejowski, W. Chomętowski, W. Nehring, L. Malinowski, M. Bobowski, B. Ulanowski, I. Polkowski, W. Wisłocki, Z. Celiński, O. M. Balzer, J. Rozwadowski i inni⁸.

2. OKRES DYSKUSJI O POCHODZENIU POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

Przypada na lata 1915—1953. W rzeczywistości problem czasu i miejsca powstania polskiego języka literackiego wynikł znacznie wcześniej, bo już przed 1900 rokiem⁹. Istotna jednak dla tego okresu publikacja pojawiła się dopiero w 1910 r. Chodzi tu o wystąpienie K. Nitscha. Szerzemu gronu zainteresowanych pracę *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*¹⁰ przedstawił „Język Polski”. O dyskusji jednak można mówić dopiero wówczas, gdy pojawia się krytyka tezy bądź propozycja odmienna od wygłoszonej wstępnie¹¹. Dlatego propo-

⁷ Szerzej na ten temat piszemy w charakterystyce następnego okresu.

⁸ W rozważaniach swych Autor pominął znakomite dzieło Jana Baudouina de Courtenay pt. „O drewniepolском języku do XIV stoletija” (Lipsk 1870). Jan Baudouin de Courtenay jest twórcą zarówno gramatyki historycznej języka polskiego, jak i polskiej dialektologii historycznej. Ukazanie się jego dzieła jest wydarzeniem przełomowym w historii badań nad przeszłością języka polskiego — Redakcja.

⁹ Szczegółowe informacje o tym znajdzie Czytelnik w pracy S. Urbańczyka *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, (W:) „Pamiętnik Literacki” XLIV (1953), s. 196-215; przedruk w „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968, s. 100-122. Na ten sam temat pisze również Z. Klemensiewicz w „Historii języka polskiego”, Wyd. II, Warszawa 1974, s. 82.

¹⁰ K. Nitsch, *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*, (W:) „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU”, XLVI (1910); ponownie (W:) „Język Polski”, I (1913), ss. 33-38 i 79-83.

¹¹ Zasadnicza replika pojawiła się w 1915 roku. Był nią artykuł A. Brücknera *Powstanie i rozwój języka literackiego* zamieszczony w „Encyklopedii polskiej”, t. 2, Kraków 1915, s. 73 i n.

nujemy rok 1915 jako początek nowego okresu. Wydany w tym roku „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543” J. Łosia nie odnotowuje prawie w ogóle dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego, choć termin „język literacki” jest w tej książce używany. Czytelnikowi może nasunąć się pytanie: Dlaczego tak dużą wagę przywiązujemy tu do dzieła J. Łosia? Otóż jest ono syntezą okresu poprzedniego. Obserwacje historii innych dziedzin wiedzy utwierdzają nas w mniemaniu, że pojawienie się dużej pracy syntetycznej o niekwestionowanej randze jest dla danej dyscypliny badawczej z jednej strony podstawą do uznania, że naukowe dążenia z lat poprzedzających jej ukazanie się prowadziły do określonego celu — z drugiej zaś synteza taka jest z reguły powodem rozległych zmian jakościowych w danej dziedzinie ludzkich dociekań, wywołuje gwałtowne nasilenie się występujących już wcześniej pierwiastków „nowego spojrzenia”. Wydaje się, że w tej sytuacji rok 1915 jako cezura nie powinien być kwestionowany.

Jako datę zamykającą okres dyskusji o pochodzeniu języka literackiego proponujemy rok 1953. Wprawdzie w roku 1947 i ponownie w 1951 ukazała się książka T. Lehra-Spławińskiego „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój”¹² i pełniła przez długi czas funkcję podstawowego kompendium historycznojęzykowego, nie można jej jednak uznać za zamknięcie dążeń okresu. Przede wszystkim ta świetnie napisana książka (szczególnie w drugim wydaniu) nie jest syntezą. Naszym zdaniem, że jest ona najobszerniejszym, jednorazowo wyrażonym stanowiskiem w dyskusji, uargumentowaniem jednej z głównych, postawionych w toku rozważań tez. Jest też niejako obszerną egzemplifikacją konsekwencji tezy o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego. Że praca T. Lehra-Spławińskiego nie była syntezą i nie zamyka kolejnego okresu w studiach historycznojęzykowych, wynika ponadto z faktu niewygaśnięcia dyskusji o pochodzeniu literackiej polszczyzny. Było wręcz przeciwnie — dyskusja po 1951 roku znacznie się ożywiła. Zabrało głos wielu uczonych, przy czym na lata 1951—1953 przypadają publikacje szczególnie ważne. Wśród nich wyróżniają się argumentacją i pasją polemiczną prace S. Urbańczyka, S. Rosponda, Z. Kłemensiewicza, W. Taszyckiego, Z. Stiebera, W. Kuraszkiwicza¹³. Stanowiska tych uczo-

¹² Wydanie trzecie, opatrzone posłowiem A. Furdala ukazało się nakładem PWN-u w 1978 roku.

¹³ Por. np. prace: S. Urbańczyka, *Gwary polskie na substracie staropolskim i geneza mazurzenia*, (W:) „Księga pamiątkowa 75-lecia Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń 1952; *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, (W:) „Pamiętnik Literacki”, LXIV (1953); *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*, (W:) „Język Polski”, XXXIII (1953), z. 4. Wszystkie prace przedrukowano w tomie „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968. S. Rosponda, *Czy „Psalterz puławski” jest zabytkiem środkowomazowieckim?*, (W:) „Język Polski”, XXXII (1952); *Problem genezy polskiego języka literackiego. Uwagi polemiczne do art. T. Milewskiego oraz W. Taszyckiego*, (W:) „Pamiętnik

nych, wyrażone w licznych pracach, dobrze obrazują przebieg całej dyskusji i sposób ujmowania węzłowych zagadnień.

Wokół roku 1953 koncentrują się również inne (obok dyskusyjnych publikacji) wydarzenia. Mamy tu na myśli konferencje naukowe, wśród których największe znaczenie miała Sesja Naukowa Polskiej Akademii Nauk „Odrodzenie w Polsce (25-30 X 1953)¹⁴. Obfitowała ona w wystąpienia historyków języka. Dla nas szczególnie istotne jest, że Sesja Odrodzeniowa PAN przyniosła wiele nowych postulatów i propozycji metodologicznych, które z jednej strony miały poszerzyć bazę materiałową i metodyczną dyskusji o języku literackim, z drugiej wskazywały nowe obiekty badań i cele historii języka.

Omawiany okres nie rezygnuje z edytorstwa. Jednak nawet ono było uprawiane w ramach dyskusji o pochodzeniu języka literackiego. Nie publikowano już w zasadzie tekstów zabytków bez komentowania i opracowania ich. Owe komentarze zazwyczaj były podporządkowane toczącej się dyskusji.

Nie jest uproszczeniem stwierdzenie, że największe osiągnięcia językoznawstwa polskiego są w tym okresie wynikiem ciągłego ponawiania pytań o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego i poprzedzającego literacką polszczyznę „dialektu kulturalnego”. Liczba publikacji jest znaczna. Dyskusja pobudzała do wyteżonych badań i wzbudzała emocje. Dziś z mieszanymi uczuciami studiuje się niektóre wystąpienia. Faktem jest, że na zasadnicze pytania stawiane przez dyskutantów i dziś jeszcze odpowiedzi nie mamy. Tak można chyba stwierdzić, mimo

Literacki”, XLIV (1953), z. 2 — rozszerzona redakcja (W:) „Studia Staropolskie, T. III. Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Wrocław 1956, s. 117-177; „Psalterz floriański a tak zwana Karta medyczna czyli Swidzińskiego”, Wrocław 1953; również liczne inne prace tego uczonego, opublikowane po roku 1953. Z. Klemensiewicza, *Szkice zewnętrznej historii języka polskiego doby Odrodzenia*, (W:) „Język Polski XXXIII (1953); *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, „Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia” PAN, Wrocław 1953 — przedruk w tomie „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Wrocław 1956. W. Taszyckiego, *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych*, (W:) „Lingua Posnaniensis”, III (1951) — przedruk w tegoż „Rozprawy i studia polonistyczne”, t. 2, Wrocław 1961; również niektóre późniejsze prace. Z. Stiebera, *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, (W:) „Pamiętnik Literacki”, XXXII (1952), z. 3-4; *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*, (W:) „Z dziejów powstania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956. W. Kuraszkiewicza, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, „Z prac przygotowawczych Sesji Naukowej Odrodzenia PAN”, Wrocław 1953; również inne, późniejsze prace.

¹⁴ Poprzedziły ją długotrwałe, staranne przygotowania i liczne publikacje (por. przypis 12). Teksty referatów przygotowanych na samą sesję oraz głosy dyskusyjne zostały utrwalone w III tomie „Materiałów Sesji Naukowej PAN: Odrodzenie w Polsce. Historia języka”. Red. M. R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, cz. 1 i 2, Warszawa 1960.

że w dyskusji zarysowały się dwa antagonistyczne wręcz stanowiska: tzw. teza wielkopolska i teza małopolska. Zwolennicy poszczególnych formuł kategorycznie twierdzili, że jedynie ich dowody mają wartość naukową. Chociaż odpowiedzi ostatecznej na pytanie o czas i miejsce powstania literackiej polszczyzny dyskusja nie przyniosła — przyniosła bowiem ich przynajmniej dwie — to przecież dzięki niej polonistyczne językoznawstwo zyskało wiele. Największą zasługą dyskutantów są w naszym mniemaniu te dokonania, które w toku ostrej polemiki pełniły funkcje służebne. Powstała odrębna dziedzina diachronicznych studiów językoznawczych — dialektologia historyczna¹⁵. W oparciu o dane wyniki z badań nad cechami dialektycznymi poszczególnych tekstów ustalono czas i miejsce powstania licznych zabytków języka i literatury, co ma ogromne znaczenie nie tylko z naukowego, ale i narodowego punktu widzenia. Już samo uświadomienie społeczeństwu, że najstarsze zapisy polskie pochodzą z Wielkopolski (*Bulla gnieźnieńska* — 1136) i Śląska (*Bulla wrocławska* — 1156¹⁶; *Nekrolog Premonstratensów*¹⁷ — odpis z r. 1289; najstarsze polskie zdanie z roku ok. 1270¹⁸) i tego, że mieszkańcy tych ziem nosili polskie imiona, zamieszkiwali miejscowości o polskich nazwach, pozwala na ocenienie ważności omawianej dyskusji. Teza o południowopolskim pochodzeniu *Psalterza floriańskiego* i samo opublikowanie go¹⁹ kazały z wielką ostrożnością odnosić się do sformułowań przeceniających rolę osadnictwa niemieckiego na obszarze Polski południowej w późnym średniowieczu.

¹⁵ Podstawowymi pracami metodologicznymi tego kierunku badań historycznych nad językiem są: K. Nitscha, *Co to jest dialektologia historyczna?*, (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, VIII (1948), s. 119-122; tenże: *Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?*, (W:) „Język Polski”, XXXIII (1953), s. 225-244; W. Taszyckiego, *Co to jest dialektologia historyczna?*, (W:) „Zeszyty Naukowe UJ”, Filologia nr 2, Prace Językoznawcze, Kraków 1956, s. 59-71. Wymienione rozprawy obrazują niejednorodność stanowisk wobec dialektologii historycznej. W sensie pozytywnym najlepszymi reprezentantkami prac tego nurtu są podane w przypisie 12 rozprawy W. Taszyckiego, W. Kuraszkiewicz, Z. Stiebera i S. Rosponda.

¹⁶ Wydał i opracował T. Milewski w „Pracach Filologicznych”, XI (1927), s. 428-461. T. Milewski a za nim W. Taszycki datowali przywilej papieża Adria-
na IV dla biskupstwa wrocławskiego (tzw. *bulła wrocławska pierwsza*) na rok 1155. Inaczej w *Encyklopedii wiedzy o książce* — 1156.

¹⁷ Wypiski z niego ogłosił A. Brückner w „Archiv für Slavische Philologie”. Pełne wydanie w „Monumenta Poloniae Historica”, IX, 1.

¹⁸ Ponadto: *Przywilej ks. Henryka Brodatego dla klasztoru w Trzebnicy z r. 1204* (wydał J. Rozwadowski w „Materiałach i Pracach Komisji Językowej” PAU, IV (1909); *Wpisy do księgi bractwa lubińskiego z XII—XIV w.* (F. Papée, *Liber fraternitatis Lubinensis*, (W:) „Monumenta Poloniae Historica”, V (1888)) i drobniejsze.

¹⁹ R. Ganszyniec, W. Taszycki, S. Kubica, *Psalterz floriański łacińsko-polsko-niemiecki*, Lwów 1939.

Wyczerpujące omówienie wartości przyniesionych przez omawiany okres powinno stać się przedmiotem osobnej rozprawy. Tu poprzestajemy na charakterystyce ogólnikowej. Wydaje się nam bowiem, że dla historycznojęzykowych studiów jest dziś ważne nie tylko pełne podsumowanie dorobku dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego²⁰ — przynajmniej w tym samym stopniu doniosłe jest wskazanie jej braków i niekonsekwencji. Ważne jest także uświadomienie sobie, jaki ta dyskusja wywarła wpływ na historię języka jako dyscyplinę naukową, jej cele i metody oraz — co nie jest bez znaczenia — kadry naukowe uprawiające tę istotną z narodowego punktu widzenia problematykę.

Dane historyczno-dialektologiczne nie przyniosły ostatecznej odpowiedzi na pytanie o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego, a ściślej — jego przedliterackiego stadium: dialektu kulturalnego. I dziś jeszcze, mimo zupełnego niemal wygaśnięcia dyskusyjnego żaru, głosy są podzielone. Wydaje się, że liczbowo zwiększa się grupa językoznawców dopuszczających możliwość uprawiania historii języka bez konieczności deklarowania się za którąś spośród dwu wykluczających się tez²¹. W dydaktyce uniwersyteckiej zaś, gdzie tak zasadniczego problemu pominać nie można, daje się zauważyć zupełnie arbitralne przyjmowanie jednej z tez, lub — w najlepszym wypadku — poprzestawanie na prezentacji obydwu rozstrzygnięć i służących ich uzasadnieniu argumentacji. Ta ostatnia praktyka jakkolwiek najprawidłowsza z punktu widzenia dydaktycznej uczciwości ma tę niedogodność, że tylko nieliczni studenci są nią usatysfakcjonowani, ale i oni wykazują tęsknotę za zdecydowanym rozstrzygnięciem. Wytwarza się więc błędne koło, ponieważ chęć udzielenia zdecydowanej odpowiedzi prowadzi do nieuczciwego, jednostronnego naświetlania problematyki i przedstawiania „ostatecznego” rozstrzygnięcia, które wszak w kontekście całej dyskusji nie może być

²⁰ Podsumowaniem nakierowanym na dokonanie rachunku cech i rodzaju używanych argumentów językowych jest rozprawa Z. Stiebera, *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*, (W:) „Z dziejów powstania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956. Ważne jednak wydaje się podkreślenie, że rozprawa może być tak traktowana tylko przez językoznawców bardzo dobrze zorientowanych w przebiegu całej dyskusji. Wydaje się więc, że pełne podsumowanie dyskusji o pochodzeniu literackiej polszczyzny jest potrzebne choćby do celów uniwersyteckiej dydaktyki.

²¹ Szczególnym przykładem na to jest wystąpienie B. Rocławskiego na ostatnim Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (6-7 kwietnia 1981 r. w Krakowie). Badacz ten, wychodząc z bliskiego nam przekonania, że nie ma konieczności opowiadania się za jedną z tez, przedstawił własną koncepcję pochodzenia polskiego języka literackiego. Oczekując na publikacyjną wersję tego wystąpienia, pozostawiamy na uboczu nasze, zgłoszone w dyskusji zastrzeżenia. Pewne jest jednak, że B. Rocławski podziela nasz pogląd o niewyczerpaniu się dotychczas problematyki genezy literackiej odmiany polszczyzny.

traktowane jako definitywne. Nauczycielom historii języka polskiego nasuwa się niekiedy przekorne nieco pytanie: Jak to się mogło stać, że liczna grupa najwybitniejszych językoznawców nie potrafiła znaleźć ostatecznej odpowiedzi? ²².

Najogólniej rzecz ujmując można stwierdzić, że przyczyną braku zgody było przyjmowanie przez zwolenników poszczególnych tez wyjątkowości jedynej (a w każdym wypadku innej) techniki dowodzenia i rozstrzygania. Już u początków dyskusji pisał o tym K. Nitsch: „Jakaż droga wiedzie do rozstrzygnięcia tej kwestii? Oczywiście podwójna. Z jednej strony historyczna: rozpatrzyć język najdawniejszych pisarzy znanego pochodzenia i zestawić, jakie cechy charakteryzują np. Wielkopolan i Małopolan. Bez wątpienia przy systematycznym zbadaniu dałoby się w ten sposób to i owo wyświecić, zbyt wiele jednak sposób ten nie obiecuje: bo bardzo trudno w tej epoce na pewno stwierdzić pochodzenie, po drugie zaś nawet w najdawniejszych zabytkach różnice językowe są — poza słownictwem — niewielkie, bądź co bądź o wiele mniejsze niż między dzisiejszymi gwarami. — Wobec tego wysuwa się na pierwszy plan druga droga: określić, z którymi dzisiejszymi dialektami ludowymi wiążą się główne cechy naszego dialektu kulturalnego” ²³. Zwolennicy tezy o małopolskim rodowodzie literackiej polszczyzny wybrali drogę zdyskwalifikowaną przez K. Nitscha, odrzucając jednocześnie każde poza filologicznymi argumenty. Dla ścisłości trzeba powiedzieć też, że po pewnym czasie również zwolennicy tezy wielkopolskiej zaprzestali stosowania dialektologicznej metody Nitscha. Od tego momentu identycznym argumentom poszczególni badacze zaczęli przydawać odmienne interpretacje. W tej sytuacji miejsce argumentów zajęły interpretacje i o osiągnięciu ostatecznego, wspólnego stanowiska nie mogło już być mowy. W obrębie każdej ze szkół powstawały prace, mające ilustrować materiałowo tezy wygłaszane przez badaczy często przed dokładnym zbadaniem.

Czy dyskusja była zatem nieporozumieniem? Odpowiedź jest dla nas jednoznaczna — nie była, choć w tamtych warunkach nie mogła przynieść rozstrzygnięcia. Samo natomiast postawienie problemu było niewątpliwą koniecznością rozwojową historii języka.

Na przebieg dyskusji poważny wpływ wywarły doświadczenia historyków innych literackich języków europejskich: niemieckiego, francuskiego, czeskiego i rosyjskiego. Wpływ ten polega na czerpaniu z osiągnięć metodologicznych i szukania analogii. Tak tłumaczymy wybór drogi filologicznej przez wielu badaczy polskich, mimo ostrzeżeń Nitscha. Tym-

²² Próbę wyjaśnienia tej wątpliwości podejmiemy w kolejnym artykule niniejszej serii. Tutaj ograniczamy się do sformułowań najogólniejszych.

²³ K. Nitsch, *Pochodzenie polskiego języka literackiego*, (W:) „Pochodzenie polskiego języka literackiego”, Wrocław 1956, s. 8.

czasem Europa okresu kształtowania się państw i narodów przedstawia sobą obszar ogromnie skomplikowany i szukanie analogii z dziejami wybranych języków niosło ze sobą ryzyko uzyskania obrazu mało spójnego lub wielu niespójnych odbić. Podświadoma zapewne chęć uzyskania wyników analogicznych z wynikami studiów nad językiem literackim francuskim czy niemieckim prowadziła do nadawania przesadnej rangi różnicom dialektalnym, z czym łączyły się rozbieżne interpretacje. A przecież naprawdę istotną różnicą pomiędzy dialektami Wielkopolski i Małopolski jest mazurzenie i realizacja prasł. samogłosek nosowych. Jakość i rozkład innych cech ma znaczenie daleko mniejsze dla dziejów języka literackiego, co nie oznacza, że nie są one godne uwagi historyków języka. Deklarując szersze naświetlenie tej kwestii w innej pracy, poprzestajemy tu na stwierdzeniu, że dialektologiczne wyniki studiów historycznych omawianego okresu są znaczne, ale wyzyskać je można do celów cokolwiek innych niż czynili to uczestnicy dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego.

Szczególnym obrazem szczupłości i przypadkowości uwzględnianych niegdyś cech językowych jest dyskusja o miejscu powstania *Psalterza floriańskiego*. Jej uczestnicy nie mogąc skompletować dowodów ściśle lingwistycznych na poparcie swoich tez, zmuszeni byli uciekać się do studiów księgoznawczych i filologicznych. Na dobrą sprawę więcej dyskutowano o „plecionce” i „roztruchanie” niż o cechach przeciwstawiających dialekty małopolskie wielkopolskim i śląskim. Zwracamy na to uwagę nie dla krytyki zajmowania się przez filologów badaniami pomocniczymi, lecz dla dodatkowego zwrócenia uwagi na małe nasycenie *Psalterza* regionalizmami, mogącymi być podstawą precyzyjnej lokalizacji²⁴.

Osobnym nurtem w dyskusji były propozycje terminologiczne, wyniki — jak się wydaje — w związku z niemożnością osiągnięcia porozumienia w zasadniczych kwestiach wobec podkładania pod termin „język literacki” coraz to różnych pojęć. Próby zdefiniowania tego terminu wykazały niejednorodność języka już w czasach odległych. Dostrzegano jednak dość długo przede wszystkim regionalne zróżnicowanie języka — znacznie rzadziej i stosunkowo późno zauważono różnice funkcyjne²⁵. A przecież już w 1915 r. J. Łoś przedstawił zabytki w układzie rzeczowym²⁶. Wprawdzie sam układ rzeczowy-chronologiczny pracy Łosia nie

²⁴ Zabytek ten ma zasłużenie bardzo bogatą literaturę a znaczna część prac jemu poświęconych jest wyrazistym, bo przeprowadzonym na niewielkiej liczbie cech językowych udokumentowaniem stosowanych sposobów argumentowania.

²⁵ Pierwszą pracą doceniającą wagę problemu jest S. Rosponda, *Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, (W:) „Odrodzenie w Polsce. Materiały Sesji Naukowej PAN (25-30 X 1953), T. III, Historia języka”, Red. M. R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962, cz. 2.

²⁶ J. Łoś, „Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543”.

jest dowodem funkcyjnego zróżnicowania języka, wydaje się jednak, że stwarzał okazję i prowokował do postawienia pytania o tekstowe konsekwencje różnic w funkcjach języka²⁷. Dla uczestników dyskusji „język literacki” to coś przeciwstawnego niż dialekt regionalny. Niektórzy podnosili też ważność artystycznego wyrobienia tekstów pisanych tą odmianą. Jednak dopiero docenienie ważności zróżnicowania funkcyjnego języka przyniosło systematyczne ujęcia zagadnień terminologicznych i pojęciowych w postaci klasyfikacji odmian języka. Jako pierwszy swoją systematyzację przedstawił Z. Klemensiewicz w pracy „O różnych odmianach współczesnej polszczyzny”²⁸. Mimo upływu lat rozprawa ta cieszy się dużym uznaniem i weszła do kanonu lektur polonistycznych. Wydaje się jednak, że środowiska językoznawcze nazbyt łatwo uwierzyły w deklarowaną tytułem wyłączną przydatność klasyfikacji do badań nad językową współczesnością. Brak więc poważniejszych prób odniesienia tego ujęcia do studiów historycznojęzykowych. Na dodatek sam Z. Klemensiewicz nie podjął próby zaadaptowania własnej klasyfikacji do syntetycznego ujęcia dziejów języka²⁹. Taki los Klemensiewiczowskiej klasyfikacji przewidywał zapewne S. Urbańczyk, skoro swoją propozycję systematyzacyjną, zawartą w rozprawie „Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia”³⁰, wyraźnie odniósł do przeszłości. Różnice pomiędzy tymi klasyfikacjami są oczywiście znaczniejsze³¹, jednak z interesującego nas punktu widzenia ta jest najważniejsza. I ta propozycja nie została przez historyków języka wyzyskana do celów innych niż doraźne terminologiczne. Wydaje się wobec tego, że do szerszego wyzyskania obydwu prac językoznawstwo historyczne nie było przygotowane, ponieważ nazbyt wielką uwagę przywiązywano do uzyskania bezpośredniej odpowiedzi na pytania o czas i miejsce powstania polskiego języka literackiego rozumianego przez jednych jako język ponadregionalny — przez innych jako artystyczny.

²⁷ Wydaje się, że badania z tym związane i dziś jeszcze nie cieszą się należyłą rangą. Tymczasem, jak to się niżej wykaże, prace niektórych uczonych do takich analiz zachęcają.

²⁸ Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*; patrz przypis 12.

²⁹ Rozprawa *O różnych odmianach (...)* w rzeczywistości jest dwuczęściowa; część drugą stanowi szkic historyczny. Naszym jednak zdaniem nie stanowi ona takiego rozwinięcia klasyfikacji, jakie mogłoby skłonić innych historyków języka do szerszego potraktowania dokonanej typizacji odmian funkcyjnych. Mamy tu też na uwadze monumentalną wręcz „Historię języka polskiego”, w której problematyka ta jest zaznaczona zbyt słabo.

³⁰ Praca została opublikowana w tomie „Z dziejów powstawania języków narodowych i literackich”, Warszawa 1956, s. 9-36; przedruk (W:) „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa 1968 i (W:) „Prace z dziejów języka polskiego”, Wrocław 1979.

³¹ Zagadnieniu warto poświęcić osobną pracę.

Uogólnieniem, wynikającym z używania w dyskusji argumentów z zakresu fonetyki, fonologii, morfologii i leksyki są periodyzacje dziejów języka. Najważniejsze propozycje z tego zakresu pojawiły się po roku 1953, ale wzmiankowanie o nich tutaj jest konieczne choćby z tego względu, że są one pochodną samej dyskusji, a także dlatego, że początkami swymi sięgają czasów znacznie wyprzedzających tę datę. Mamy tu na myśli periodyzacje przedstawione przez Z. Klemensiewicza w monumentalnej „Historii języka polskiego” i S. Urbańczyka w pracy „Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego”³². Również dzieło T. Lehr-Splawińskiego „Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój” zawiera w sobie propozycję periodyzacyjną, ale jest ona daleko bliższa tradycyjnych, Brücknerowskich jeszcze ujęć.

Godne uznania są studia wielu uczonych, wśród których wyróżnii się aktywnością: S. Bąk, L. Bernacki, T. Brajerski, Z. Klemensiewicz, W. Kuraszewicz, K. Nitsch, T. Milewski, S. Rospond, W. Taszycki, Z. Stieber, S. Szober, S. Urbańczyk, P. Zwoliński, M. Rudnicki, A. Brückner, W. Doroszewski, S. Hrabec, E. Mróz-Ostrowska, J. Safarewicz, T. Lehr-Splawiński, historycy J. Dąbrowski i Z. Wojciechowski. Naukowych i społecznych korzyści przyniesionych przez omawiany okres nie da się przecenić nawet przy uwzględnieniu niespełnienia głównego celu dyskusji. Ostatnie lata omawianego okresu zmusiły wielu uczonych do rewizji dotychczasowego sposobu odpowiadania na część przynajmniej pytań o historię języka polskiego. Rozważania nad dialektami polskimi w przeszłości zmusiły badaczy do rozstrzygnięcia dwóch zasadniczych kwestii:

- a) Czy dialektologia historyczna jest w ogóle samodzielną dyscypliną badawczą i jakimi powinna się posługiwać metodami?
- b) Czy pogłębiać studia nad dialektologią historyczną, czy raczej skupić uwagę na materiałowym opisie tekstów i epok?

To drugie pytanie znalazło swój dobitny wyraz w referatach Sesji Odrodzeniowej PAN i w dyskusji nad nimi. Zgłoszone w wypowiedziach 61 dyskutantów postulaty zapowiadały istotny zwrot, jeśli idzie o cele i metody badań. Następstwa tej dyskusji każą wyodrębnić w studiach historycznojęzykowych kolejny okres, a samą konferencję uznać za jego początek.

3. OKRES STUDIÓW NAD JĘZYKAMI AUTORÓW I SYNTEZ CZĄSTKOWYCH

Trwa od roku 1953 do chwili obecnej. Cezurę początkową uzasadniono wyżej.

Na Sesji Odrodzeniowej PAN S. Urbańczyk wygłosił referat: *Rola*

³² Tę rozprawę S. Urbańczyk opublikował po raz pierwszy (W:) „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria II, Warszawa 1963, s. 223-235; przedruki w tomach prac zebranych — patrz przyp. 29.

wielkich pisarzy złotego wieku na tle innych czynników kształtowania normy języka literackiego³³. Wydaje się, że w świetle późniejszych zdażeń to właśnie wystąpienie i związana z nim dyskusja wytyczyły szlak badaniom aż po dzień dzisiejszy. Wśród wniosków sesji znalazł się postulat studiów nad językami poszczególnych autorów, ze szczególnym uwzględnieniem pisarzy wybitnych. Zmiany zapowiadały także inne wystąpienia. Wśród dziesięciu referatów (praca S. Bąka nie była wprowadzona na samej sesji odczytana, ale jest w księdze i części przynajmniej uczestników była znana) aż pięć (2 prace S. Hrabca, P. Zwolińskiego, S. Bąka i W. Kuraszkiwicza) poświęconych było językom wybitnych autorów. Referat S. Rosponda porównywał język literatury psalterzowo-biblijnej dwóch najstarszych okresów w piśmiennej dobie języka narodowego. Drugi referat W. Kuraszkiwicza zestawiał dwa typy języka XVI wieku³⁴.

Treść referatów i głosów dyskusyjnych świadczy o tym, że zaczynał się nowy etap w studiach historycznojęzykowych. Wydaje się, że właśnie przebieg obrad Sesji Odrodzeniowej PAN zdecydował o kształcie i celach licznych późniejszych prac o zróżnicowanej tematyce i metodologii, które da się zaklasyfikować do jednej z następujących grup:

- a) studia poświęcone normie językowej w poszczególnych okresach;
- b) studia poświęcone językom wybitnych (choć nie tylko takich) autorów i tekstów;
- c) studia poświęcone porównywaniu języków autorów i gatunków literackich (tych jest stosunkowo mało);
- d) syntezy cząstkowe, odnoszące się do wybranych planów istnienia i funkcjonowania języka, omawiające wyznaczone — na ogół dość krótkie — okresy;
- e) monografie i syntezy leksykalne;
- f) prace rejestrujące stan słownictwa autorów i wieków, traktowane jako całość przekroju synchronicznego lub jego wycinek³⁵.

W zakresie metod badawczych na szeroką skalę wprowadzono statystykę, choć zdarza się, że czytelnikowi trudno dociec, czemu zsumowane fakty językowe mają służyć. Generalnie jednak celem tej metody jest prezentacja materiału nadającego się do porównań.

Imponujący jest zakres prac i ich liczba. Znowu jednak z obowiązku musimy wspomnieć o niektórych, podstawowych brakach, typowych dla

³³ Opublikowany w tomie „Odrodzenie w Polsce. t. III. Historia języka”, Warszawa 1960, s. 425-453; przedruki w tomach prac zebranych.

³⁴ Wszystkie prace zawarte w tomie „Odrodzenie w Polsce. T. III”, cz. 1 i 2. Warszawa 1960.

³⁵ Przykładów reprezentujących poszczególne grupy dla oszczędności miejsca nie przytaczamy, uznając, że Czytelnik bez trudu sprawdzi zasadność podziału prac na grupy.

prac omawianego okresu. Przede wszystkim zdefiniowane na nowo cele są wynikiem jakościowego przekształcenia się dyskusji okresu poprzedniego. Podkreślano to na sesji, ale z biegiem czasu autorzy poszczególnych prac jakby ten główny wątek gubili i w konsekwencji dysponujemy istną mozaiką rozpraw, z których nie daje się wysnuć wniosków natury ogólniejszej. Historycy języka przestali w nim widzieć główne narodowe znamię i często lekceważyli społeczne uwarunkowania funkcjonowania polszczyzny. W tej sytuacji obfitość liczebna prac nie jest równoznaczna z istotnym przybliżeniem się do ostatecznego celu wszelkich badań analitycznych, tj. syntezy. Ta obfitość prac i bardzo szeroki wachlarz poruszanych zagadnień o różnej randze ma obok licznych zalet tę wadę, że różnorodność metod nie pozwala na zestawianie i porównywanie wyników większej liczby rozpraw jednocześnie. Popularna metoda statystyczna niekiedy ma ze statystyką niewiele wspólnego i bardzo odbiega od wzorów podanych przez W. Kuraszkiewicza i T. Brajer-skiego. Niewiele też wspólnego ma dotychczasowa statystyka językoznawcza z technikami badania zjawisk masowych stosowanymi w innych dziedzinach naukowych³⁶. Rzadko w historycznojęzykowych rozprawach można napotkać choćby ślady prób testowania uzyskanych wyników i sprawdzania istotności różnic pomiędzy statystycznymi wielkościami. Wnioski wysnuwa się często z „gołych” liczb, traktowanych na ogół bezpodstawnie jako wartości nie obciążone błędem przypadkowym. To wszystko w zestawieniu z koniecznością skracania tekstów naukowych do celów publikacyjnych pozbawia czytelników możliwości dokładnego śledzenia i kontrolowania toku podbudowanych liczbami wywodów. Pozostaje tylko wierzyć autorom, lecz jak wierzyć, skoro oni sami nie testując swoich wniosków nie mieli w zasadzie prawa ich zgłaszać? W tych warunkach zupełnie naturalny jest brak sądów uogólniających, zasadzających się na danych przedstawionych w pracach różnych autorów. W dodatku liczba wybitnych autorów i dzieł godnych tak rozumianej historii języka oddala termin powstania syntezy obecnego okresu. Wiele prac ma charakter postulatywny a ich autorzy sami dość szybko rezygnują z przedstawienia monografii, będących wzorcową realizacją owych postulatów. Wydaje się, że z wielu względów pożyteczne jest zahamowanie żywiołowego uprawiania historii języka. Być może dobrym rozwiązaniem byłoby wyspecjalizowanie się określonych ośrodków w rozwiązywaniu poszczególnych problemów i ujednoczenie metod. Przede wszystkim zaś potrzebne jest zbudowanie takiego modelu historii języka, aby można było każdą nowo powstałą pracę uznać za określony

³⁶ Są także prace pod tym względem wzorowe. Wyróżnia się wśród nich rozprawa A. Wierzbickiej *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, „Historia i Teoria Literatury”, Studia IBL, seria Teoria Literatury 5, Warszawa 1966, s. 5-278.

element składowy przyszłej syntezy. Może się tu nasunąć obawa o skostnienie naszej dyscypliny naukowej, ale przy częstych kontaktach poszczególnych ośrodków można tę groźbę zredukować do minimum. Tego typu połączony wysiłek historyków języka nie trwałby — jak się wydaje — nazbyt długo, co także powinno uchronić badaczy przed niebezpiecznym zrutynizowaniem postępowania badawczego.

Wydaje się, że o ile na poprzednim okresie zaciążyło negatywnie uporczywe poszukiwanie dowodów różnicowania dialektycznego języka odległych czasów (brak wys'arczających dowodów tłumaczono ostatecznie zbyt szczupłą bazą źródłową przy przyjęciu aksjomatu, że istotne różnice istniały), to okres ostatni grzeszy brakiem uhierarchizowania i usystematyzowania celów badawczych. Odczuwa się powszechny brak nowej syntezy, ale nie uzgodniono też, jakie dokładnie treści i w jakich proporcjach powinny się na ten obraz złożyć.

Ostatnie lata przyniosły kilka wystąpień wskazujących drogi wyjścia z trudnej dość sytuacji. Głosy te przybierają na sile i być może studia nad dziejami języka polskiego wkroczą w nową fazę. Wśród najatrakcyjniejszych propozycji można wymienić:

- a) Projekty I. Bajerowej, które można krótko określić mianem propozycji integrującej i porządkującej postulaty Sesji Odrodzeniowej PAN²⁷,
- b) Propozycje M. R. Mayenowej i T. Skubalanki, które można nazwać stylistyczno-poetyckimi²⁸,
- c) Projekt A. Furdala, zalecający wyraźny rozdział pomiędzy gramatyką historyczną a historią języka i stawiający w centrum zainteresowania historyków języka studia nad ewolucją odmian językowych²⁹.

Propozycje M. R. Mayenowej, T. Skubalanki i A. Furdala są sobie dość bliskie i — naszym zdaniem — wzajemnie się uzupełniają. Propozycja I. Bajerowej bardzo wyraźnie wiąże się z dotychczasowym rozwojem naszej dyscypliny. Stanowisko tej badaczki charakteryzuje się niechęcią do rezygnacji z jakiegokolwiek zagadnienia, które weszło do historii języka w okresie dyskusji o pochodzeniu języka literackiego

²⁷ I. Bajerowa, *Rola związku formy z funkcją w ewolucji polskiego języka literackiego*, (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XXVI (1968), s. 101-120; *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii języka literackiego)* (W:) BPTJ, XXIII (1965), s. 125-142; „Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku”, Wrocław 1964; również liczne wystąpienia odczytowe i dyskusyjne dotąd nie opublikowane.

²⁸ T. Skubalanka, *Niektóre problemy historii języka poetyckiego w Polsce*, (W:) „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XXVI (1968), s. 153-164; M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław 1964.

²⁹ A. Furdal, *Przedmiot i zakres historii języka polskiego*, (W:) „Studia językoznawcze poświęcone Stanisławowi Rospondowi”, s. 115-122, Wrocław 1967.

i dążnością do ogarnięcia przez tę dziedzinę naukową wszelkich zgłaszanych propozycji. Sądzymy jednak, że możliwe jest uzgodnienie takiej postawy badawczej, która zawrze w sobie najistotniejsze elementy projektów wzmiankowanych badaczy. Wszystkie te wystąpienia mają jednak niedostatek — zbyt słabo akcentują fakt, że język jest równocześnie narzędziem społecznej komunikacji i najważniejszą cechą naszego narodu. Silniejsze podkreślenie tego podstawowego faktu pozwoli historii języka zająć odpowiednie miejsce wśród tych dziedzin, które razem składają się na pedagogikę narodową. Przyszła synteza musi wyraźnie nastawić się na spełnienie takiego właśnie celu, bo z takich dążeń wywiodła się historia języka polskiego jako dziedzina wiedzy językoznawczej.

(cdn.)

Z PRAC NAD ATLASEM JĘZYKOWYM EUROPY 1

W roku 1977 ukazał się artykuł prof. M. Szymczaka pt. *Atlas Językowy Europy*², w którym Autor przedstawił historię, cele oraz główne założenia metodologiczne tego dzieła. Przez pięć lat, które upłynęły od chwili ukazania się tego artykułu, prace nad ALE (*Atlas Linguarum Europae*) rozwinęły się bardzo poważnie. Rzeczą pożyteczną wydaje się więc przedstawienie najważniejszych osiągnięć w tej dziedzinie.

Na wstępie należy mocno podkreślić, że Komitet Redakcyjny³ *Atlasu*, którego przewodniczącym jest nadal prof. A. Weijnen (Holandia), działa nadzwyczaj sprawnie zarówno w zakresie spraw organizacyjnych, jak i merytorycznych. Ogromne zasługi ma w tej dziedzinie sekretarz generalny Komitetu Redakcyjnego dr J. Kruijsen, który do niedawna prowadził sam cały aparat koordynacji prac, korespondencji itp. W roku 1979 powołano drugiego sekretarza dr E. Moijman. Sekretariat *Atlasu* mieści się w Nimeдзе przy Nijmegen Central voor Dialect en Naamkunde. Centrum prac komputerowych znajduje się w Marburgu. Kieruje nim prof. W. Putschke. Przedstawicielem Polski w Komitecie Redakcyjnym jest prof. M. Szymczak, który kieruje także pracami nad ALE w Polsce, prowadzonymi w Pracowni Atlasu Ogólnosłowiańskiego Zakładu Językoznawstwa IJP PAN w Warszawie.

Komitet Redakcyjny ALE zbiera się corocznie na posiedzeniach roboczych organizowanych przez różne państwa. Jedno z tych posiedzeń odbyło się w Warszawie w r. 1977. Organizował je Zakład Językoznawstwa IJP PAN⁴.

W celu usprawnienia prac, a także ułatwienia merytorycznej oceny nadsyłanych materiałów, obszar Europy objęty pracami nad ALE podzielono na siedem departamentów, grupujących poszczególne rodziny językowe oraz powołano przewodniczących tych departamentów.

¹ Oficjalna nazwa *Atlasu* brzmi *Atlas Linguarum Europae* (w skrócie ALE).

² „Poradnik Językowy” 1977, t. 6, s. 241-246.

³ W skład Komitetu Redakcyjnego ALE wchodzi ponadto prof. prof. M. Alinei (wiceprzewodniczący), R. I. Avanesov (wiceprzewodniczący), M. Alvar, P. Andersen, B. Cazacu, L. Deme, C. Grassi, R. Grosse, T. Itkonen, V. V. Ivanov, P. Ivić, G. A. Klimov, J. Petr, W. Putschke, L. Schmitt, B. A. Serebrennikov, M. Szymczak, R. Tenichev, G. Tenichev, G. Tuailon, J. D. A. Widdowson.

⁴ M. Mucowa, *Konferencja poświęcona Atlasowi Językowemu Europy* (Warszawa 26.IV.-29.IV.1977), „Polonica IV”, Warszawa 1978, s. 217-218.

Są to:

- Dept 1, języki romańskie (prof. G. Tuailon)
 Dept 2, języki germańskie centralne (prof. R. Grosse)
 Dept 3, języki germańskie północne (prof. P. Andersen)
 Dept 4, języki słowiańskie i bałtyckie (prof. R. I. Avanesov)
 Dept 5, języki ugrofińskie (prof. T. Itkonen, prof. B. Serebrennikov)
 Dept 6, rodziny języków zachodnich (albański, arabski, baskijski, celtycki, grecki, języki cygańskie) (prof. M. Alinei)
 Dept 7, rodziny języków wschodnich (armeński, kaukaski, irański, inon-golski, turecki) (Grupa ALE przy Instytucie Języka Rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR).

Obecnie prace w ALE koncentrują się głównie nad mapami leksykalnymi. Zgromadzenie materiałów na podstawie Kwestionariusza⁵ zawierającego 546 pytań leksykalnych, opracowanie ich w formie indeksów i przesłanie do Nimegi zaplanowane było na koniec 1980 r. Z danych przedstawionych na konferencji w Bardonecchi (22 — 25.IV 1981 r.), wynika, że 29 komitetów narodowych wywiązało się z tego zadania w przewidzianym terminie, w tym także Polska. Siedem komitetów, reprezentujących państwa lub republiki, które najpóźniej przystąpiły do ALE, nie dostarczyły jeszcze materiału. Pozostałe Komitety mają zaawansowane prace nad indeksami leksykalnymi w takim stopniu, że nie hamują przygotowania do druku zeszytu próbnego oraz pierwszego tomu Atlasu.

Indeksy leksykalne są opracowywane według ustalonego schematu. Schemat ten przewiduje przedstawienie danych formalnych (kod państwa, nr pytania, nazwa pytania) według stałej kolejności. Każda forma gwarowa podana jest w pisowni fonetycznej ALE oraz w pisowni ortograficznej i poprzedzona trzema cyframi, z których pierwsza wskazuje na różnice etymologiczne, druga — na różnice morfologiczne, trzecia zaś — na różnice fonetyczne (zleksykalizowane, nie systemowe). Oto przykłady indeksu, zawierającego polskie nazwy gwarowe wiosny:

| | |
|-------------------------------------|---|
| 19. Pologne | 19 — 543 |
| qu. 543 „le printemps”, pol. wiosna | |
| 1.1.1. v'osna +wiosna+ | 001,004 — 012,014,016 — 025, 027 — 030,032,033,035,037 |
| 1.1.2. v'εsna +wiosna+ | 026,031,034,036,038 |
| 2.1.1. zimk +zimek+ | 002,003 |

⁵ *Atlas Linguarum Europae, premier questionnaire*, 1976, Van Gorcum, Assen, Amsterdam, Pays-Bas.

| | |
|-------------------|---------|
| 2.2.1. poz/imk | 002 |
| + pozimek + | |
| 2.3.2. spoz'/imek | 013,015 |
| + spozimek + | |

W Pracowni OLA Zakładu Językoznawstwa IJP PAN opracowano 530 indeksów według powyższego schematu. Nazwy gwarowe podane zostały w bardzo uproszczonej formie. Pominięto fonetyczne cechy systemowe (np. pochylenia, mazurzenie itp.), ograniczając się jedynie do wymienienia cech zleksykalizowanych i zmorfologizowanych. Uwzględniono natomiast wszystkie poświadczone w obrębie poszczególnych grup etymologicznych warianty słowotwórcze. W dołączonych w miarę potrzeby komentarzach, zostały objaśnione bardziej skomplikowane formacje słowotwórcze, kalki oraz wyrazy zapożyczone (z podaniem języka — źródła zapożyczenia).

Kolejnym etapem jest opracowanie do poszczególnych pytań indeksów zbiorczych z poszczególnych departamentów. Zgodnie z ostatnimi ustaleniami indeksy te będą opracowywane pod kierunkiem przewodniczących poszczególnych departamentów. Indeksy zbiorcze departamentu języków słowiańskich i bałtyckich będą redagowane przez ośrodek moskiewski. Ostatnim etapem opracowania materiału leksykalnego jest dobór odpowiednich znaków w legendzie, wybranych spośród maksymalnego zestawu symboli, zaproponowanych przez ośrodek w Marburgu. Wykreślenie mapy wchodzi w zakres działalności komputera.

Publikację pierwszych map leksykalnych przewiduje się w zeszycie próbnym *Atlasu*, który już został przygotowany do druku. Zeszyt ten będzie zawierał: artykuł wstępny o historii i założeniach metodologicznych *Atlasu*, uwagi o transkrypcji fonetycznej oraz omówienia podstawowych źródeł i skrótów, listy Komitetów Narodowych współuczestniczących w pracach nad ALE, wykaz zbadanych punktów oraz 23 mapy próbne. Redaktorem przewidzianej do druku w tym zeszycie mapy nazw *STOPY* jest prof. M. Szymczak.

W przygotowaniu są również mapy do pierwszego tomu *Atlasu* (w liczbie około 50), który ma się ukazać w r. 1982. Począwszy od tej daty planuje się publikowanie rocznie jednego tomu leksykalnego.

Nie trzeba tu uzasadniać, jak bardzo trudnym zadaniem jest opracowanie map lingwistycznych obejmujących obszar całej Europy. Jak wynika z protokółów posiedzeń Komitetu Redakcyjnego, wiele dyskusji poświęcono ustaleniu najogólniejszych zasad opracowywania legend i omówieniu już opracowanych poszczególnych map. W niektórych sprawach nie ma dotychczas jednolitego poglądu. Przyjęto najogólniejszą zasadę, że formy identyczne etymologicznie i morfologicznie będą na mapach przedstawiane za pomocą tego samego symbolu, zaś formy, które mają ten sam rdzeń, ale różnią się pod względem budowy słowo-

twórczej, otrzymają symbole zbliżone. Kwestia identyczności etymologicznej wywołała wiele dyskusji i dotychczas nie została ostatecznie rozstrzygnięta. Chodzi mianowicie o to, jak głęboko należy pojmować identyczność etymologiczną. Zdaniem prof. Weijnera sięgać należy aż do epoki języka praindoeuropejskiego, praugrofińskiego itd.

Te ogólne zasady mogą być zastosowane tylko w odniesieniu do części map. Nie znajdują one zastosowania przy opracowaniu map słowotwórczych lub semantycznych. Na takich mapach niespokrewnione etymologicznie mogą być oznaczane identycznymi symbolami.

Wielu rozważaniom poddany był problem kartografowania form zapożyczonych. Ostatecznie ustalono, że będą one oznaczane symbolami, wybranymi przez redaktorów map, a więc zostaną na każdej mapie potraktowane zgodnie z założeniami poszczególnych autorów. Odstąpiono od zasady zastosowania dla zapożyczeń jednego symbolu na wszystkich mapach.

Jeden wspólny symbol natomiast otrzymują nazwy jednostkowe nie dające się powiązać z żadną grupą etymologiczną, reprezentowaną na danej mapie. W legendzie (obok odpowiedniego znaku) zostaną wymienione wszystkie nazwy jednostkowe wraz z lokalizacją. Nazwy — dublety nie będą mapowane. Wykaz tych nazw (wraz z lokalizacją) zostanie dołączony do legendy.

Ważną funkcję w *Atlasie* będą pełniły komentarze do map. Celem ich będzie m.in. wyjaśnienie założeń, na podstawie których autor mapy identyfikuje lub różnicuje pewne formy językowe oraz uzasadnienie wyboru najważniejszych jego zdaniem, zasługujących na najsilniejsze wyeksponowanie na mapie, faktów językowych.

Po ukończeniu publikacji map leksykalnych zaplanowano opracowanie kolejnych części *Atlasu* poświęconych fonologii, morfologii i składni. Materiał językowy z zakresu tych działów będzie zebrany na podstawie specjalnego kwestionariusza. Kwestionariusz ten został już opublikowany.

Praca nad ALE jest bezprecedensowym wydarzeniem w dialektologii europejskiej.

Helena Zduńska

KONFERENCJA POŚWIĘCONA FRAZEOLOGII
(JAHRANKA, 8-10.X.1980)

Badania frazeologiczne mają już pewną tradycję¹. Dotychczas podejmowane prace podkreślają rolę stałych grup wyrazowych w tekście. Ujawniają trudności w określeniu jednostki i zakresu badawczego tej dyscypliny.

Instytut Słowianoznawstwa PAN zorganizował w Jahrance konferencję frazeologiczną². Przedstawione referaty (21), których Autorzy reprezentują różne środowiska naukowe i różne metody badawcze mieszczą się w zasadzie w następujących ogólnych kręgach tematycznych: 1) leksykografia związków frazeologicznych; problematyka teoretyczna połączeń wyrazowych; 2) struktura semantyczna związków frazeologicznych; 3) struktura składniowa związków stałych (pogranicze składni i frazeologii); 4) powiązania frazeologii i leksyki (relacje synonimiczne frazeologizmów, paralele frazeologii i słowotwórstwa, łączliwość leksykalna związków); 5) problematyka frazeologii kontrastywnej języków słowiańskich (język: słowacki, czeski, rosyjski, bułgarski).

Przejdźmy do omówienia pierwszej grupy tematycznej. W referacie pt. „Klasyfikacja jednostek frazeologicznych i jej zastosowanie w leksykografii” prof. Stanisław Skorupka zwrócił uwagę na konieczność uporządkowania materiału frazeologicznego za pomocą klasyfikacji formalnej. Klasyfikacja semantyczna ma znaczenie dla ustalenia pojęcia frazeologizmu i jego funkcji w wypowiedzi. Według Autora związkiem frazeologicznym nazwiemy takie połączenie wyrazów, w którym całość związku jest całkowicie lub częściowo zleksykalizowana np. *prawa ręka* i *na własną rękę*. Stanisław Skorupka zatrzymał się nad zawartością i układem słownika frazeologicznego dwujęzycznego.

Innego typu rozważania teoretyczne przedstawił doc. Józef Wierchowski. Punktem wyjścia referatu pt. „Wyraz, związek wyrazowy i idiom a ich wartość semantyczna” jest założenie następujące: badanie frazeologii powinno być powiązane z pojęciem podstawowej jednostki struktury języka, wyrazem (jednolity znaczeniowo znak językowy). Dotychczasowe klasyfikacje (powstałe pod wpływem ujęć Ch. Bally'ego) nie uwzględniają stopnia typowości połączeń wyrazowych. Związki łączliwe są „typowe” np. *niebieskie oczy*. Natomiast związek stały może być

¹ Por. np. prace: S. Bąba, *O jednej z zasad poprawnego postępowania się stałymi związkami wyrazowymi współczesnej polszczyzny*, „Polonistyka” 1976 nr. 5; E. Kozarzewska, *Nowsze próby klasyfikacji związków frazeologicznych*, PF XXVIII; A. M. Lewicki, „Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej. Teoria zwrotu frazeologicznego”, Katowice 1976; S. Skorupka, *Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych*, PF XIX itp.

² Pierwsza konferencja trwała od 27 do 28 października 1979 roku, przygotował ją Instytut Filologii Polskiej UMCS w siedzibie Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

typowy lub nietypowy, np. *kokosowy interes* (związek typowy), *u kobiety włos długi, a rozum krótki* (związek nietypowy). Okazjonalne zespolenia łączliwe są albo zrozumiałe, albo graniczą z niezrozumiałością, np. *szafa na trawniku* (zrozumiałe, ale nietypowe), *fioletowy student* (nietypowe, raczej niezrozumiałe). Tu wyraźnie kryterium typowości krzyżuje się z kryterium łączliwości wyrazów. Analiza wartości semantycznej połączeń wyrazowych sięga do semantyki zapoczątkowanej przez Ch. K. Reisiga.

Referat mgra Władysława Śliwińskiego pt. „Słownik frekwencyjny składników jako podstawa do badań frazeologii dzisiejszej polszczyzny mówionej” nawiązuje do badań tej odmiany współczesnego języka. Analizie poddano telewizyjne teksty mówione. Chodzi o stworzenie takiego słownika frekwencyjnego, który uwzględniałby uwikłanie wyrazu w kontekście i który pośrednio wydzielałby jednostki frazeologiczne. W badaniach przyjęto, że prosty składnik może zostać wyrażony co najmniej za pomocą dwóch wyrazów tworzących określone połączenia strukturalno-semantyczne, np. *w lesie, jak śnieg, oficjalna wizyta*. Punktem wyjścia w opracowaniu leksykonu są wydruki maszyny liczącej.

Próbie klasyfikacji ogólnej słowników frazeologicznych ze szczególnym uwzględnieniem słowników słowiańskich podjął doc. Witold Cienkowski w referacie pt. „Typy słowników frazeologicznych. Z zagadnień słowiańskiej leksykografii frazeologicznej”. Z przeglądu wynika, że dotychczasowe słowniki reprezentują różne typy zależnie od rozumienia jednostki frazeologicznej. Pełnowartościowe są słowniki, których autorzy są świadomi adresata publikacji, uwzględniają cele dydaktyczne, wykorzystując nowsze wyniki badań teoretycznych.

Zainteresowanie semantyką znalazło wyraz w referatach grupy drugiej. Mgr Anna Krawczyk przedstawiła referat pt. „Cechy części ciała jako tworzywo semantycznej struktury związków frazeologicznych”. Autorka metodą semantyki składnikowej analizowała materiał z gwar polskich, pochodzący ze zbiorów powstającego w Krakowie słownika. Badanie wykazało przydatność semantyki składnikowej w poszukiwaniu motywacji frazeologizmów.

Mgr Anna Pajdzińska w referacie pt. „Elementy motywujące znaczenie w składzie związków frazeologicznych” przedstawiła strukturę semową niektórych wyrażen. Na przykład w związku frazeologicznym *burza entuzjazmu, komentarzy, okrzyków, oklasków, protestów, śmiechu, zieleni, włosów* wyraz *burza* nie jest użyty w znaczeniu prymarnym ‘gwałtowne zakłócenie równowagi atmosferycznej’. W wyrażeniach tych został wyzyskany tylko sem gwałtowności, intensywności. Pozostałe semy znaczenia leksykalnego neutralizują się. Znaczenie związku frazeologicznego byłoby znaczeniem motywowanym przez charakterystyki semantyczne komponentów tego połączenia.

„Semantyczne uwarunkowania łączliwości wyrazów” były przedmiotem rozważań dr Emilii Kozarzewskiej. Autorka rozpatrywała to zagadnienie na przykładzie czasowników mówienia (*pleść, gadać, giedzić*) jako składników zasobu frazeologicznego tworzących, modyfikujących związki frazeologiczne. W analizie semantycznej należałoby uwzględnić następującą strukturę komunikatu językowego: subiekt, obiekt, wytwór.

W referacie pt. „O łączliwości semantycznej komponentów złożonych wyrażeń predykatywnych” mgr Jolanta Mindak opisała łączliwość rzeczowników pełniących funkcję komponentu nominalnego z czasownikami w funkcji komponentu werbalnego na materiale języka polskiego i macedońskiego. Dobór czasownika spośród innych o jednakowej charakterystyce następuje na poziomie poszczególnych języków naturalnych i może być różnie realizowany nawet w wypadku języków bliskich sobie genetycznie.

Kolejna grupa referatów dotyczyła przede wszystkim problematyki składniowej. Wśród użyć bezokolicznika można wyróżnić konstrukcje sfrazeologizowane. Zjawisko to opisała w swym referacie „Z pogranicza frazeologii i składni” doc. Barbara Bartnicka. Według Autorki niektóre konstrukcje przestały pełnić rolę samodzielnych zdań, ulegając różnym stadiom procesu leksykalizacji od fraz samodzielnych o charakterze przysłów, np. *żyć nie umierać*, poprzez konstrukcje parentetyczne, np. *chwalić Boga*, określenia *palce lizać*, aż do roli całkowicie zleksykalizowanych partykuł, np. *widać*.

Podobnych zagadnień — sposobów wyróżnienia jednostek frazeologicznych z kontekstu — dotyczył referat doc. Andrzeja M. Lewickiego pt. „Relacja między strukturą semantyczną a składnią frazeologizmów”. Zdaniem Autora związki frazeologiczne są motywowane nie tylko przez jednostki wyrazowe. W wypadku frazeologizmów możemy mówić także o motywacji semantycznej. Związek *czarna owca* motywowany jest przez rzeczownik — motywacja kategorialna. Motywację kategorialną należy zestawiać z aktualną funkcją związku frazeologicznego w języku. Związek frazeologiczny *na chybił trafił* nie jest zwrotem (jakby na to wskazywała jego budowa) ponieważ pełni funkcję wyrażenia określającego.

O wydzielności związków frazeologicznych z kontekstu mówił także referat mgr Anny Pado pt. „Kontekst rosyjskich i polskich związków frazeologicznych”. Analiza przykładów pozwala rozumieć kontekst obligatoryjny połączeń wyrazowych jako słowa, kategorie, formy gramatyczne pozostające poza granicami związków frazeologicznych. Użycie ich jest konieczne. Warunkuje bowiem realizację znaczenia. Zasady łączliwości gramatycznej, semantycznej i leksykalnej dotyczą leksemów i związków frazeologicznych jako samodzielnych jednostek syntaktycznych.

W grupie czwartej znalazłyby się odczyty omawiające związki frazeologii z leksykologią. Na paralele w sposobie znaczenia struktur słowo-

twórczych i frazeologicznych oraz na różnice dzielące je w tym zakresie wskazała prof. Danuta Buttler w referacie pt. „Znaczenie strukturalne a znaczenie realne stałych związków frazeologicznych. Paralele frazeologii i słowotwórstwa”. Z referatu wynika, że różnice są głównie ilościowe; relacje struktury i znaczenia charakterystyczne dla wyrazów są mało typowe dla frazeologizmów. Jeśli chodzi o różnicę jakościową, to frazeologizmy mieszczą się w strefie środkowej pod względem stopnia motywacji i regularności semantycznej. Nie ma frazeologizmów całkowicie regularnych pod względem semantycznym. Proces frazeologizacji nie prowadzi do tak skrajnych rezultatów jak leksykalizacja.

Relacji semantycznych między leksemami i frazeologizmami dotyczył także referat mgr Danuty Rytel pt. „Relacje semantyczne między jednostkami frazeologicznymi”. Na przykładzie materiałów z języka polskiego i słowackiego autorka wykazała przechodność relacji semantycznych, charakterystycznych dla przekładalności słownictwa języka naturalnego na zbiór jednostek frazeologicznych.

O łączliwości leksykalnej frazeologizmów mówił dr Stanisław Bąba w referacie pt. „Z zagadnień leksykalnej łączliwości frazeologizmów”. Chodzi o ustalenie liczby pozycji otwieranych w tekście przez dany frazeologizm, a także o ustalenie zespołu ograniczeń, dotyczących przynależności konotowanych przez frazeologizm wyrazów do określonych klas znaczeniowych. Zabieg ten powinien doprowadzić do ustalenia podstawowych tematów walencyjnych, np. zwrot *chować głowę w piasek* otwiera tylko jedno miejsce dla rzeczownika osobowego i ma schemat walencyjny *kto + chowa głowę w piasek*.

W skład wielu związków frazeologicznych wchodzi leksemy animalistyczne (np. *tu leży pies pogrzebany, słowo jak wróbel, a bodzie jak byk*). Badania tego typu leksemów jako części porzekadeł i frazeologizmów na materiale rosyjskim i polskim przedstawił mgr Jan Gurbisz w referacie pt. „Zoosemantyczne leksemy o znaczeniu ogólnym «koń», «krowa» jako komponenty słowiańskich przysłów i porzekadeł”.

Prof. Przemysław Zwoliński przedstawił referat pt. „Redundancja frazeologiczna w eufemizmach wyzwiskowych”. Autor upomniał się o to, aby eufemizmy z odpowiednim kwalifikatorem znalazły swoje miejsce w słownikach. Przedstawił także językowe zabiegi osłabiające wulgarność zwrotów poprzez dodawanie nowego wyrazu lub sylaby, np. *na chustkę ci to potrzebne*.

Piąta grupa tematyczna objęła pozostałe referaty. Ekwiwalencji tłumaczeń frazeologizmów dotyczyły dwa referaty: mgr Bożeny Rejakowej pt. „Ekwiwalencja tłumaczenia związków frazeologicznych o identycznej strukturze formalnej i znaczeniowej w przekładach z języka słowackiego na język polski” (teza o nieprzekładalności idiomów nie jest w pełni uzasadniona) i doc. Mieczysława Basaja pt. „Ekwiwalencja tłumaczeń fra-

zeologizmów na przykładzie języka czeskiego i polskiego". Autor także odrzuca tezę o nieprzekładalności stałych związków.

Związki między współczesną frazeologią polską, czeską i słowacką omówiła doc. Teresa Orłoś w referacie „Frazeologizmy z *dać* w języku polskim, czeskim i słowackim”. Większe różnice zachodzą między czeskim i polskim zasobem frazeologizmów niż między polskim i słowackim.

Dr Ivanka Gugulanova porównała związki frazeologiczne w języku polskim i bułgarskim. Materiał pochodził ze słowników frazeologicznych obu języków i analizowany był w planie semantyczno-syntaktycznym. Frazeologizmy te nie tworzą odrębnej klasy leksykalno-gramatycznej.

Porównanie jednostek frazeologicznych języka polskiego i rosyjskiego przedstawił doc. Stanisław Staszewski w referacie pt. „Wieloznaczne związki frazeologiczne w języku polskim i rosyjskim w ujęciu konfrontatywnym”. Ujęcie konfrontatywne i tłumaczenie związków frazeologicznych powinno uwzględniać semantykę, stylistyczne i emocjonalno-ekspresywne zabarwienie.

Konferencję podsumował prof. Stanisław Skorupka. Zwrócił on uwagę na praktyczne znaczenie badań konfrontatywnych, na potrzebę uściślenia pojęć i terminów, badanie pochodzenia zwrotów, notowanie nie tylko związków stałych, ale także i luźnych. Kolejna konferencja zostanie poświęcona dwóm zagadnieniom: modyfikacji związków frazeologicznych i przekładom stałych połączeń wyrazowych.

Ewa Proćko

JÓZEF WIERZCHOWSKI, SEMANTYKA JĘZYKOZNAWCZA, PWN, WARSZAWA
1980, SS. 184

W recenzowanej pracy autor podjął się opracowania trudnych i nie zawsze w sposób właściwy analizowanych zagadnień semantyki językoznawczej. Większość dotychczasowych prac poświęconych semantyce charakteryzował aspekt filozoficzny, głównie logizujący, w swojej książce Józef Wierzchowski przedstawia nam semantykę ściśle lingwistyczną, a więc semantykę języka dla językoznawców.

Książka składa się jak gdyby z dwóch części. W pierwszej zanalizował autor dość szczegółowo i krytycznie (wyrażając przy tym własne poglądy na szereg kwestii) dotychczasowe osiągnięcia na polu badań semantycznych w ogóle w trzech odrębnych rozdziałach: 1) Semantyka językoznawcza w wieku XIX; 2) Semantyka w pierwszej połowie XX wieku; 3) Rozwój i problematyka współczesnej semantyki. W drugiej części książki sformułował autor i uzasadnił własne koncepcje semantyki językoznawczej. W rozdziale czwartym, zatytułowanym skromnie „Uwagi o niektórych węzłowych zagadnieniach semantyki językoznawczej” zajmuje się tak istotnymi dla semantyki lingwistycznej i dla językoznawstwa w ogóle problemami, jak zagadnienie podstawowej jednostki języka (za jaką uważa wyraz), sposób uwzględniania formy i treści w analizie semantycznej oraz relacje wewnątrzjęzykowe stanowiące, według autora, podstawę wszelkiej analizy semantycznej języka naturalnego. Rozdział piąty, stanowiący rozszerzenie i pogłębienie głównej tezy pracy habilitacyjnej autora, dotyczy tak zwanej pregramatycznej analizy języka. Do pracy dodano wykaz podstawowej literatury (niestety tylko 21 pozycji). Praca poprzedzona jest krótkim wstępem Adama Heinza.

Za najważniejsze osiągnięcia autora i oryginalny jego wkład do badań semantycznych uznać należy wprowadzenie i uzasadnienie sensowności takich pojęć i procedur badawczych (ważnych zarówno dla teorii, jak i pragmatyki semantycznej i słowotwórczej) jak: pojęcie jednolitego semantycznie znaku językowego, związek nazywania, grupa związku nazywania, fraza łącząca, rozwachlarzowanie form itp.

Przejdźmy do szczegółów. Badania dziewiętnastowieczne nad semantyką skonkretyzował autor w sposób następujący: „Psychologizm i historyzm splatają się w charakterystyczny rys semantyki dziewiętnastowiecznej, którym jest badanie zmian znaczeniowych wyrazów i poszukiwanie przyczyn tych zmian” (s. 19). W rozdziale drugim, poświęconym semantyce pierwszej połowy XX wieku, szczególną uwagę zwrócił autor

(obok semantyki i semazjologii) na onomazjologię, charakteryzując szczególnie dwa główne nurty i sposoby badań semantycznych: onomazjologiczny (jak się rzeczy nazywają, czyli od rzeczy do nazwy) oraz semantyczno-semazjologiczny (co wyrazy znaczą, czyli od nazwy do rzeczy). Sam postuluje trzecią postawę badawczą: jednoczesnego badania obu stron znaku — jego formy i jego treści — a więc badanie „jednolitego znaczeniowo znaku językowego”. Omawia też autor krytycznie (choć według mnie zbyt pobieżnie i za mało krytycznie) różne teorie pola semantycznego (lub pola językowego czy pojęciowego) oraz inne koncepcje rozczłonkowania zasobu leksykalnego. Szkoda, że jedynie wymienił (s. 68) zasadę eksplikacji w badaniach semantycznych, a jest to przecież zasada dość powszechnie stosowana (R. Carnap, A. Wierzbicka, A. Bugusławski, Z. Topolińska i inni). Interesujący byłby tutaj szczegółowy krytyczny sąd autora dotyczący przydatności tej metody w analizach semantycznych.

Szczególnie ważny — w ramach przeglądu kryteriów i teorii semantycznych — jest rozdział trzeci pracy zatytułowany „Rozwój i problematyka współczesnej semantyki językoznawczej”. Przez *współczesny* rozumie autor okres po drugiej wojnie światowej. Omówione tu zostały głównie: dystrybucjonizm amerykański oraz problematyka znaczenia w gramatyce transformacyjno-generatywnej (tzw. struktury głębokie), a także mentalizm, zagadnienie presupozycji i inne.

Swoje credo badawcze wyłożył autor w końcu tego rozdziału (s. 105): „Jednostki wyróżniane albo w płaszczyźnie formy, albo w płaszczyźnie treści bez dostatecznego uwzględniania drugiej strony dwustronnego znaku językowego nie pozwalają na uzyskanie rzeczywiście jednolitego znaczeniowo i dostatecznie sprecyzowanego zarówno po stronie treści, jak i po stronie formy znaku językowego. Jednolity znaczeniowo znak językowy nie może być uzyskany drogą uwzględniania prostych odpowiedniości semantycznych wydzielonych w tekście odcinków języka. Jednostka taka musi być opisana także poprzez jej relacje do innych jednostek. Na tym zasadza się metoda pregramatycznej analizy języka (...). Metoda ta szczególnie uwzględnia relacje i powiązania znaków podobnych formą a połączonych związkiem nazywania, bliskim związkiem słowotwórczym ujmowanym jednak nie binarnie, ale z uwzględnieniem relacji wielokierunkowych”.

W następnym rozdziale omawia autor niektóre węzłowe zagadnienia semantyki językoznawczej. Jednym z najważniejszych jest tutaj problem podstawowej jednostki języka. Przyjmując za taką jednostkę wyraz, autor zastrzega się jednocześnie: „Tradycyjnie pojmowany wyraz nie spełnia jednak warunków koniecznych, żeby mógł być uznany za podstawową jednostkę struktury języka, przede wszystkim ze względu na to, że jest jednostką dopuszczającą wieloznaczność” (s. 108).

Analizując dalej wyraz zastanawia się autor nad relacją forma : treść (wyrazu). Krytykuje tutaj dość powszechną w językoznawstwie 20-wiecznym zasadę wychodzenia od formy i zmierzanie do treści wyrazu lub wychodzenia od treści i zmierzanie do formy (czyli: co znaczy a? lub jak się nazywa x?). Autor stoi na stanowisku, jedynie według niego słusznym, łączenia w analizie wyrazu obu aspektów znaku językowego. „Nie analiza od formy do treści albo od treści do formy, ale badania relacji między *znaczącymi formami* (podkreślenie moje — M. J.) należy do podstawowych zadań semantyki językoznawczej (...). Węzłowym zagadnieniem semantyki jest wyróżnienie jednolitych znaczeniowo formalno-treściowych jednostek i badanie relacji między tymi jednostkami” (s. 113).

Interesujące są też tezy autora dotyczące interpretacji języka w połączeniu z analizą rzeczywistości pozajęzykowej oraz interpretacji języka w ramach relacji wewnątrzjęzykowych; autor opowiada się za tą drugą interpretacją. Mimo iż „język jest pewną formą interpretacji świata”, jednak „wyróżnianie jednostek językowych jest w większym stopniu zagadnieniem wewnątrzjęzykowym niż zagadnieniem powiązania języka ze światem pozajęzykowym. Relacje wewnątrzjęzykowe, a nie schematy uzyskiwane ze świata pozajęzykowego, winny stanowić podstawę wyróżnienia formalno-treściowych jednostek języka. Ani świat rzeczy, ani schematy uzyskiwane przez logikę lub jakąkolwiek naukę nie mogą być podstawą wyróżnień dokonywanych w języku. I na odwrót: wewnątrzjęzykowe relacje nie odbijają stanu wiedzy poszczególnych nauk, natomiast odbijają sposób widzenia tego świata typowy dla użytkowników języka ogólnonarodowego lub środowiskowego” (s. 113-114).

Autor operując dalej pojęciem „jednolitego znaczeniowo znaku językowego”, który obok „związku nazywania” jest centralnym zagadnieniem jego *Semantyki językoznawczej*, przytacza definicję tych pojęć; „Związkiem nazywania połączone są formy fonemicznie podobne w części rdzennej, a modyfikowane słowotwórczo lub fleksyjnie” (s. 127), np. *traktor* to „to, na czym jeździ traktorzysta”, a *traktorzysta* to, „ten, co jeździ na traktorze”, „ten, co obsługuje traktor”. Między wyrazem *traktor* i *traktorzysta* zachodzi związek nazywania (nieukierunkowany, niederywacyjny).

Zachodzi pytanie, czy operowanie tą relacją wyczerpuje wszystkie możliwości struktury semantycznej słownictwa? Relacja *jeździec : koń* nie będzie tu należeć, ale chyba także nie (z racji definicji) relacja *dobry : lepszy* lub *duży : większy*, chociaż będzie tu należeć relacja *biały : bielszy*. Według autora „uzasadnione może być także zestawienie form: *but — obuwie, stół — stoi, wiatr — wietrzeć* itp., a więc form wyprowadzanych z różnych rdzeni” (s. 128). Mam wątpliwość, czy *wiatr* i *wietrzeć* pochodzą z różnych rdzeni.

Dalej charakteryzuje autor grupę związku nazywania: „zespół wszystkich podobnych fonemicznie w części rdzennej i połączonych związkiem nazywania form stanowi grupę związku nazywania” (s. 129), np.: *brat, bratanek, bratowa, bratanica* (tu *brat* ma znaczenie stopnia pokrewieństwa). Do grupy tej nie wchodzi wyraz *bractwo*, bo wiąże się on z innym jednolitym znaczeniowo znakiem językowym, tj. wyrazem *brat* w znaczeniu „zakonnik”. Tezę swoją ilustruje autor licznymi przykładami, stwierdzając, że „każda grupa związku nazywania różni się od innych grup przynajmniej jedną modyfikacją fonemiczną” (s. 133).

Zaproponowana przez autora procedura jest niewątpliwie interesującym modelem analizy semantycznej, jednakże jak każdy model powinna być poddana obszerniejszej weryfikacji. Na podstawie przytoczonych przykładów nie da się ściśle określić mocy objaśniającej zaproponowanego modelu. W każdym razie można zgodzić się z autorem, że do dystynkcji znaczeniowych dochodzi się przez obserwowanie relacji między znaczącymi formami języka, że poprzez wyróżnienie grup związku nazywania dochodzimy do wyróżnienia podstawowych (czy wszystkich?) znaczeń danej formy językowej.

Jeszcze jedno pojęcie wprowadzone przez autora wymaga zreferowania; jest nim tzw. fraza łącząca. Oddajmy raz jeszcze głos autorowi: „W pregramatycznej analizie semantycznej szczególnie ważną rolę pełnią te wypowiedzenia, które informują o treści poszczególnych składników grupy związku nazywania i zawierają inny wyraz tej samej grupy, a więc np. wypowiedzenia: „ten, co łowi ryby”, „człowiek łowiący ryby”, „zajmujący się łowieniem ryb”, „zajmujący się rybołówstwem” — niosą informacje i w sposób przybliżony definiują wyraz *rybak*. Ten typ wypowiedzenia można nazwać frazą łączącą” (s. 135).

Co należy jednak robić, jeśli do analizy semantycznej nie da się zastosować fraz łączących. Chodzi tu o niektóre terminy fizyczne, od których nie utworzono jeszcze derywatów lub derywaty te są wyjątkowo rzadkie, np. *kwark, mion*, a także takie wyrazy, jak *patio, retro, mini* itp. Tutaj autor proponuje stosować procedurę definicyjną. Wyróżniane jednostki można także opisywać — według autora — faktami pozajęzykowymi i odnosić do faktów pozajęzykowych. Oczywiście odwoływanie się do faktów świata zewnętrznego oraz do definicji dotyczy przede wszystkim słownictwa specjalistycznego, środowiskowego, głównie terminologii naukowej, ale — jak wskazują na to przykłady — nie tylko tego typu leksyki. Autor zakłada więc z góry, że jego model analizy semantycznej polegający na stosowaniu grupy związku nazywania i fraz łączących nie jest modelem wyczerpującym wszystkie możliwości.

Pragnę jeszcze przytoczyć słowa autora z *Zakończenia*, w których informuje o zamierzeniach i celach podjęcia tematu swojej pracy: „Głównym problemem *Semantyki językoznawczej* jest poszukiwanie metody analizy języka, zmierzającej do uzyskania w obrębie wieloznacznych

form językowych jednolitego znaczeniowo, dwustronnego znaku językowego, oraz wyróżnienie elementów opisu tego znaku zarówno po stronie formy, jak i po stronie treści" (s. 148).

Przypomnę jeszcze, że autor zamierza pogłębić, uściślić, rozszerzyć (w sensie egzemplifikacji) oraz zmodyfikować szereg swoich poglądów i też w dalszych pracach z tej dziedziny, przy czym należy pamiętać, że recenzowana praca napisana została przed 10 laty (zakończona w marcu 1973 roku) i nie z winy autora została opublikowana tak późno.

Niezależnie od wymienionych w recenzji (niewielkich zresztą) zastrzeżeń i uwag polemicznych „Semantykę językoznawczą” Józefa Wierzchowskiego uznać należy za bardzo cenną pozycję wnoszącą nie tylko wiele istotnie nowych i wartościowych rozwiązań teoretycznych i proceduralno-metodologicznych do analizy semantycznej języka; wydaje się, że zastosowany w recenzowanej książce model oraz aparaturę pojęciową — mimo zastrzeżeń samego autora — zaakceptują językoznawcy. Model ten wraz z odpowiednią aparaturą terminologiczną i proceduralną pozwala określić ściślej i wyodrębnić najważniejszą dla komunikacji językowej jednostkę, jaką jest jednolity znaczeniowo znak językowy, wyraz. Z tego względu książkę Józefa Wierzchowskiego należy także polecić jako lekturę studentom wydziałów filologicznych oraz interesującym się problemami języka nauczycielom.

Marian Jurkowski

ANNA CEGIEŁA, SŁOWNICZEK GWARY TEATRALNEJ. ZESZYT PRÓBNY SŁOWNIKA TEATRALNEGO, WYDAWNICTWA UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO

Praca A. Cegieli pt. „Słowniczek gwary teatralnej” nosząca podtytuł „Zeszyt próbny Słownika teatralnego” prezentuje tę część słownika, jaką stanowi gwara środowiska teatralnego. Ponieważ prace nad całością słownika trwają — ten jeden opracowany już dział został udostępniony w zeszycie próbnym, wydanym przez Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

Gwara teatralna — jak pisze we wstępie autorka — „jest codziennym potocznym językiem ludzi teatru: aktorów, reżyserów, pracowników technicznych, studentów PWST. Ludzie ci posługują się nią tylko między sobą, zdecydowanie jej unikając w sytuacjach oficjalnych. Ułatwia i przyspiesza kontakt aktorów i reżyserów w pracy nad spektaklem, pomaga w uzyskiwaniu codziennego międzyludzkiego porozumienia”¹. Znamioną cechą gwary teatralnej jest jej obrazowy charakter, dowcip, ironia i żart. Znaczny jest udział nazw wartościujących, przeważnie ujemnie oceniających rzeczywistość; są to określenia lekceważące lub pogardliwe, czasami bardzo dosadne czy wręcz wulgarne. Analizowane

¹ A. Cegiela, *Słowniczek gwary teatralnej*, s. 3.

w pracy słownictwo zostało zebrane drogą informacji pochodzących od ludzi związanych z teatrem, a także poprzez ekskserpcję odpowiednio wybranych tekstów. W ten sposób zgromadzono około 500 nazw gwarowych. Do *Słowniczka* dołączony jest ponadto aneks prezentujący przesady teatralne (np.: W teatrze nie wolno gwizdać, bo wygwizdzą), a także lista tekstów, z których zaczerpnięto ilustrację hasel.

Układ artykułów hasłowych jest następujący: hasło, kwalifikatory (frekwencyjne lub stylistyczne), definicja, kontekst i niekiedy odsyłacze do innych hasel i informacje o etymologii określenia, np. *kulissenreiser* (przestarz. lekceważ.) «aktor mający skłonność do szarży, nie panujący nad przestrzenią sceniczną i ruchami» — Był to typowy *kulissenreiser*, musiał mieć dużo miejsca, gdyż jeśli nie pobiegał i nie namachał się rękami był bardzo niezadowolony” — niem. — *kulissenreiser* — poruszający się od kulisy do kulisy; por. aktor do pantomimy”². Wydaje się, że przedstawiony powyżej układ jest przejrzysty, w pełni odpowiadający założeniom pracy. Warto jednak byłoby poszerzyć informacje z zakresu etymologii niektórych wyrazów. Komentarz taki przydałby się do takich hasel, jak np. *bachfisch* — «typ widza», *delirka* — «krok wykonywany w miejscu» (czy nazwa ta pochodzi od terminu — *delirium?*), *holing na górę z zastawką* — «potajemne wprowadzenie kogoś do pokoju hotelowego», *laufpass* — «pozwolenie sobie na słabszą grę i odbieganie od właściwego toku spektaklu».

We wstępie do *Słowniczka* autorka podaje, że przedstawione w nim słownictwo zbierane było w środowisku warszawskim, krakowskim i radoskim. Nasuwa się więc pytanie, czy gwara innych środowisk teatralnych jest dopiero w trakcie opracowywania i materiał ten będzie dołączony do *Słownika teatralnego*, czy też może środowiska te nie wypracowały żadnych nowych terminów, które można by zaliczyć do gwary teatralnej. Poza tym przytoczone w *Słowniczku* przykłady z kwalifikatorami określającymi nazwę jako regionalną (krakowską lub warszawską) są tak nieliczne, że właściwe byłoby znów wyjaśnienie, czy wszystkie pozostałe hasła mają zasięg ogólnopolski, czy spotykane są tylko w trzech badanych środowiskach. Myślę, że mocniejsze zaakcentowanie różnicowania regionalnego gwary teatralnej znacznie wzbogaciłoby omawianą pracę. Nie w pełni wykorzystana została jeszcze literatura mówiąca o języku środowiska teatralnego. I tak na załączonej do *Słowniczka* liście cytowanych tekstów nie ma popularnej i łatwo dostępnej książki B. Wieczorkiewicza pt. „Gwara warszawska dawniej i dziś”³, ani innych pozycji, do których sięga Wieczorkiewicz⁴.

² A. Cegiela, op. cit., s. 39.

³ B. Wieczorkiewicz, „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Warszawa 1974.

⁴ T. Dołęga-Mostowicz, „Złota Maski”, Warszawa 1935, J. Jurandot, „Trzeci dzwonek” (maszynopis, biblioteka PIS), S. Grodzieńska, „Wspomnienia chałturzystki”, Warszawa 1963.

Rozdział pt. „Gwara aktorska” zawiera wiele określeń, które autor zalicza do gwary teatralnej środowiska warszawskiego. Znaczną część tego słownictwa możemy znaleźć również w *Słowniczku gwary teatralnej*. Nie zostały zamieszczone i omówione jednak takie określenia, jak: *chucpiarz*, *chućbiarz*, «o aktorze obdarzonym tupetem» *cyrkowiec*, «pogardliwie o aktorze dramatycznym» *farsiarz*, «to samo znaczenie, co *cyrkowiec*» *fejot*, *fejotka*, «o osobie ekscentrycznej» *foka*, «o aktorze nie uczącym się ról» *trawka*, *jepizod*, «mała rola, epizod» *mięso*, «rola interesująca, ciekawa, wymagająca przetrwania, przeżywania» *woda*, *piła*, «rola mało interesująca aktorsko» *kasówka* «sztuka zapewniająca powodzenie» *kobyła*, «sztuka wieloaktowa i wieloosobowa» (w *Słowniczku gwary teatralnej* — tylko w znaczeniu: ważna i duża objętościowo rola) *bibrzyć*, *margolić*, *pipczyć*, «niewyraźnie i mało emocjonalnie mówić» *bitkom*, «pełna widownia (w SGT jest tylko hasło — „bity komplet”)» *twardziochy*, «mało wrażliwa publiczność» *zupa nic*, «publiczność słabo reagująca na grę aktorów» *cmoker*, «człowiek spoza środowiska teatralnego, zabiegający o względy aktora, chwalcący jego grę i talent»⁵.

Pomijając drobne uchybienia pracy A. Cegiely i biorąc pod uwagę, że celem wydania zeszytu próbnego było uzyskanie opinii środowiska teatralnego i językoznawczego, podkreślić należy, że jest to pierwsza praca językoznawcza dająca tak szeroki obraz potocznego języka ludzi teatru. W zebranych materiale szczególnie bogate jest nazewnictwo charakteryzujące typy aktorów, sposoby i style gry aktorskiej, a także określenia odnoszące się do innych spraw związanych z życiem teatru, jak scena, dekoracje, publiczność, recenzenci. Czytelny układ haseł i rzetelna analiza przykładów zwracają uwagę na obrazowość, ekspresję, a także na wartościujący charakter tego typu słownictwa. Praca A. Cegiely, będąca próbnym zeszytem *Słownika teatralnego*, pozwala sądzić, że przygotowywany pierwszy polski *Słownik teatralny* zapełni lukę w dotychczasowych badaniach teatrologicznych i językowych.

Anna Pawłowska

⁵ B. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 283-393.

MODNE (OD DAWNA I NIEDAWNA) PRZYMIOTNIKI

Niektórzy czytelnicy czasopism, a i prywatni rozmówcy, mają pretensję do językoznawców, że nie potępiają licznych błędów szerzących się w polszczyźnie, że zbyt tolerancyjnie podchodzą do nie zawsze najszczęśliwszych innowacji, że wreszcie ich werdykty dotyczące poprawności są często niejednoznaczne, niezdecydowane.

Dzieje się tak głównie dlatego, że wpływ językoznawcy na sposób mówienia społeczeństwa jest dosyć nikły. Współczesna polszczyzna kształtuje się przede wszystkim pod wpływem środków masowego przekazu, które niestety posługują się nie najlepszym językiem. Jeżeli tak się pisze w prasie i mówi w radiu i telewizji, to pewnie tak jest dobrze — myśli przeciętny Polak.

Kiedy jednak pewne błędy stają się już zbyt uprzykrzone, zaczyna się żądać od językoznawców opinii co do ich poprawności. Ale wtedy jest już na ogół za późno, gdyż najważniejszym kryterium tego, co dobre lub złe w języku, jest uzus społeczny. Nie warto zwalczać czegoś, co od dawna stało się powszechnym zwyczajem.

Weźmy na przykład przymiotnik *UNIKALNY*, który od 20 lat budzi zastrzeżenia użytkowników języka i językoznawców i tyleż lat jest prawie przez wszystkich używany. Nie tylko zresztą używany, ale wręcz modny.

Oto, co pisze na ten temat W. Titt:

„Jak łatwo zauważyć, panuje moda na nowości. Magiczny napis „nowość” pozwala na podanie nowej (niestety, wyższej) ceny, może zdaniem wytwórców, usprawiedliwić braki i błędy, a nawet — uatrakcyjnić niezbyt chodliwe towary.

Otóż i w języku zdarzają się nowości. Ta, którą dziś przedstawię, jest nieco podstarzała, ale bardzo lubiana przez język prasy i telewizji. A te, dzięki swej powszechności docierają do wszystkich i wielu z nas, nieraz nieświadomie, zaczyna mówić językiem „prasowo-telewizyjnym” — co nie znaczy niestety, że poprawnym.

Słowem, które chciałbym tu ośmieszyć, jest przymiotnik *unikalny*. Używany on bywa w znaczeniu «będący unikatem» i to jest właśnie źle. «Będący unikatem», czyli *unikatowy*, jeśli już koniecznie chcemy używać niepolskiego wyrażenia, znaczy po prostu: jedyny, wyjątkowy, niepowtarzalny, nadzwyczajny, rzadki, osobliwy, wyłączny. My zaś mówimy zamiast *unikatowy* — *unikalny* i tworząc tę formę (jak np. *nama-*

calny, dotykalny, widzialny) nie zauważamy, że kojarzy się ona z unikaniem i słowotwórczo określa takiego, którego trzeba unikać”.

Forma UNIKALNY «będący unikatem» używana jest w języku rosyjskim i prawdopodobnie stamtąd trafiła do polszczyzny. Tam jednak ona nie razi, gdyż z niczym innym się nie kojarzy, bo unikać, to po rosyjsku „izbiegać”, unikanie zaś to „ukłonienie”.

W naszej pisanej codzienności nie znalazłam ani razu właściwego zastosowania wyrazu *unikalny*, mało tego: może rok temu, a może jeszcze dawniej, kiedy Irena Dziedzic w którejś ze swoich audycji walczyła, jak najsluszniej i oby skutecznie, z dziwactwami nazewniczymi typu: „zamiatacz płaski” (czyli po prostu szczotka) wspomniała także o omawianym tu wyrazie, gniewając się na korespondentkę, która ośmieliła się zwrócić uwagę, iż słowo *unikalny* to taki, którego można unikać, karcąc ją publicznie w dość ostry sposób. Nie wiem, czy korespondentka podjęła walkę, czy też machnęła ręką na całą sprawę, pamiętam jednak, że redaktorka telewizji użyła takiego mniej więcej sformułowania: „trzeba coś wiedzieć, aby zabierać głos publicznie”. No właśnie”¹.

Autorka notatki porusza tu kilka istotnych spraw: — właściwym przymiotnikiem od *unikat* jest *unikatowy* — forma *unikalny*, ze względu na swoją budowę słowotwórczą (*unikać* — *unikalny*) nawiązuje do konstrukcji typu *widzialny* — omawiany przymiotnik szerzy się pod wpływem odpowiedniego wyrazu rosyjskiego.

Wszystkie te zagadnienia były już wielokrotnie omawiane. W. Doroszewski w książce „O kulturę słowa” pisał:

„Jak należy rozumieć wyraz *unikalny*? Należy on chyba do tego samego typu, co *namacalny, dotykalny, widzialny* i wiele innych i wobec tego powinien znaczyć «taki, którego można unikać». Tymczasem w radiu i prasie używa się tego słowa w znaczeniu unikat lub czegoś, co jest rzadkie, jedyne w swoim rodzaju czy po prostu jedyne.

Przymiotnik *unikalny* jest to przykład wyrazu obcego, zbytecznego. Bardzo często wyraz ten można zastąpić wyrazem *wyłączny, jedyne, niepowtarzalny*, w wypadkach zaś gdy chodzi o ścisłe znaczenie «będący unikatem», nadawałby się już raczej przymiotnik *unikatowy*, oparty na używanym w języku polskim wyrazie *unikat*, niż *unikalny* — kojarzący się z *unikaniem* i tłumaczący się słowotwórczo jako «ten, którego można czy należy unikać»².

„W sprawie przymiotnika *unikalny* zabrał głos także znany historyk literatury prof. Konrad Górski w artykule zatytułowanym: „Czy *unikalny* jest odwracalny?” Naświetla on pewne nowe aspekty dotyczące użycia tego przymiotnika: (...) Polskie przymiotniki na *-alny* wywodzą się

¹ W. Titt, *Unikalny?*, „Gazeta Pomorska”, nr. 67, 23.VII.78.

² W. Doroszewski, „O kulturę słowa. Poradnik językowy”, T. II, Warszawa 1968, s. 277-278.

od czasowników w rodzaju: *wykonalny, odwracalny, widzialny, słyszalny, namacalny*, itp. oznaczają: «możliwy do wykonania czynności wyrażonej przez człowieka». Wobec tego *unikalny* musiałby znaczyć zgodnie z polskim poczuciem etymologicznym «taki, którego można unikać». (...) Słowo *unikalny* przejęliśmy z rosyjskiego, gdzie ono się zrodziło pod wpływem francuskiego *unique* i odpowiada polskiemu: «niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju» (...).

Ciekawe, że przejęliśmy w tym wypadku nie tylko obce słowo, ale i skłonność do jego nadużywania³.

Zwraca na to uwagę także B. Walczak. „Moda językowa jest zjawiskiem szerokim, które może się przejawiać w rozmaity sposób i dotyczyć tak elementów w języku obcych jak i rodzimych. Moda jest też potencjalnym źródłem oczywistych błędów językowych, ponieważ nadmierne używanie modnego wyrazu prowadzi z reguły do przekroczenia granic jego stosowalności, burząc w ten sposób ustalone relacje między synonimami w obrębie określonych pól semantycznych”⁴.

I tak np. (...) *unikalny* wyparł poprawną formę *unikatowy* i teraz wypiera dobre, rodzime przymiotniki *rzadki, niezwykły, niecodzienny* itp. W ten sposób kolejne fale mody prowadzą do zubożenia językowych środków wyrazu⁵.

Również Kisiel, krytykując używanie w „Słowie Powszechnym” stale tych samych nienajszczęśliwiej wybranych wyrazów, pisze:

„Biorąc do rąk egzemplarz tego pisemka (do którego powstania przed wiekami się niestety przyczyniłem) i przebijam się z mozołem przez szaryznię nudnych wypracowań, gdzie roi się od słów, na które przenika mnie dreszcz odrazy: *optymalny, ekstremalny, unikalny, globalny, niezbywalny, urodziwy, węzłowy, wiodący, specjalistyczny, nieklamany* — brr, cóż za żargon, cóż za ohyda!”⁶.

Wśród wymienionych przez Kisiel przymiotników wyraźną przewagę mają struktury z sufiksem *-alny*. Można do nich dodać jeszcze formę *fizykalny*, która w wielu nieuzasadnionych wypadkach wypiera przymiotnik *fizyczny*.

„Niedawno w jakiejś telewizyjnej dyskusji o filmie — pisze K. Kwaśniewska-Mżyk — o którymś z aktorów powiedziano, że odznacza się tężyzną fizykalną. Później starałam się zwrócić uwagę na ten przymiotnik i okazało się, że można go spotkać dość często, np. w takich połączeniach wyrazowych, jak *sprawność (kondycja) fizykalna zawodnika, ćwiczenia fizykalne, chemia fizykalna*. Niektóre z tych związków chyba nie

³ W. Cienkowski, „Język dla wszystkich”, Warszawa 1980, Książka i Wiedza, s. 247-248.

⁴ B. Walczak, *O modzie językowej*, „Tydzień”, nr 20, 14.V.78.

⁵ Tamże.

⁶ Kisiel, *Kwasy i humory*, „Tygodnik Powszechny”, nr 6, 11.II.79.

tylko mnie wydają się sztuczne, lepiej brzmiałyby, gdyby użyć formy *fizyczny*⁷.

Fizyczny to «dotyczący zjawisk, którymi zajmuje się fizyka»: przyrządy fizyczne, fizyczny punkt widzenia.

„Przymiotnik *fizyczny* może natomiast oznaczać również: «materialny, dostępny zmysłom, zewnętrzny, obiektywny; dotyczący ciała ludzkiego, cielesny; dotyczący siły, pracy mięśni, nie umysłowy; seksualny; gimnastyczny, sportowy» ma zatem o wiele szerszy zakres użycia. W tych znaczeniach nie możemy go zastępować formą *fizyczny*, możemy więc mówić tylko o *fizycznej* (nie fizycznej) niemożliwości, o *fizycznym* (nie fizycznym) niepodobieństwie, o *dobrej kondycji fizycznej* zawodnika, o *fizycznej sprawności*, o *pracy fizycznej*, o *sile fizycznej*, o *fizycznym pościgu do kogoś*, o *wychowaniu fizycznym*”⁸.

Szerzenie się formy *fizyczny* zamiast *fizyczny* ma swe źródło w modnym obecnie przyrostku *-alny* oraz w tym, że wydaje się mówiącym nie tak pospolity, jak *fizyczny*.

Jak z tego wynika, również o popularności formy *unikalny* zdecydował zapewne między innymi ten właśnie, uznany za atrakcyjny, formant⁹.

Innym wyrazem, przeciwko któremu kampania toczy się również od lat i od lat świadczy o tym, jak mało może językoznawca, jest przymiotnik *WIODĄCY*.

„Dotąd tylko drogi były wiodące do celu — czytamy w „Żywociku literackim”, od niedawna różne rzeczy stały się — nie po polsku! — *wiodące*, a choroba tego nowego wtrętu do polszczyzny opanowuje już nie tylko TV i PAP-owskie komunikaty, ale nawet pisarzy, co budzi prawdziwy niepokój. Tak np. Andrzej Przytkowski w dobrej powieści polityczno-sensacyjno-aluzyjnej „Taniec marihuany” pisze: „...wiesz, co będzie tym *wiodącym hasłem*” (s. 103) i „Czy mamy już *wiodące hasło* kampanii?” (s. 108). A przecież autor dziesięciu powieści mógłby wiedzieć, że jego bohaterom chodziło o *przewodnie hasło, naczelne, główne, może prowadzące*, ale na pewno nie o *wiodące*. Oczywiście zważywszy okoliczności, że powieść pisana jest po polsku...”¹⁰.

Na nadużywanie tego przymiotnika zwraca uwagę także autor (DW) „Kłopotów z językiem”:

„Niestety, często się dziś zdarza, że uczepliwszy się jakiegoś modnego wyrazu, zarzucamy kilka innych, synonimicznych; w ten sposób

⁷ K. Kwaśniewska-Mżyk, *Fizyczna tężyzna aktora*, „Trybuna Odrzańska”, nr 55, 10.VII.78.

⁸ Tamże.

⁹ O przymiotniku *unikalny* pisali także: Mir-ski, *Mówimy poprawnie*, „Słowo Ludu”, nr 249, 28.XII.77, „Odgłosy”, nr 14, 6.IV.80, Feliks, *Politomowa*, „Kobieta i Życie”, nr 32, 10.VIII.80.

¹⁰ *Żywocik literacki*, „Życie Literackie” nr 11, 12.III.78.

język ubożeje, wypowiedzi stają się schematyczne. Tak na przykład modny wyraz *wiodący* wyparł kilka innych polskich określeń. Nie pomogła wyraźna dezaprobata wyrażona w *Słowniku poprawnej polszczyzny* (PWN, 1973): „Wiodący, niepoprawnie w znaczeniu «główny, przewodni, kierujący, kierowniczy, czołowy», np.: *Wiodąca* (zamiast: kierownicza) *rola uniwersytetu*. *Przedmiot wiodący* (zamiast: główny) *na egzaminie*. *Zakład wiodący* (zamiast: kierujący, przodujący)”. Zignorowano tu przy okazji fakt, że imiesłów *wiodący* jest utworzony od czasownika *wieść*, a ten czasownik wymaga dopełnienia lub okolicznika wskazania, kogo się wiezie i dokąd”¹¹.

I na tym kończymy sprawozdanie dotyczące trzech tylko modnych przymiotników. A ile jest ich jeszcze?

¹¹ DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 166, 13.VIII.80, por. także W. Cienkowski, „Język”, op. cit., s. 60-62.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

UWAGI O JĘZYKU CZESŁAWA MIŁOSZA

10 grudnia 1980 roku literacką nagrodę Nobla otrzymał Czesław Miłosz. Jest to wielkie wydarzenie dla kultury polskiej. Z Polaków przed Miłoszem jedynie Sienkiewicz i Reymont zostali wyróżnieni tą nagrodą, a w naukach ścisłych — dwukrotnie Maria Skłodowska-Curie. Czesław Miłosz jest więc piątym Polakiem, któremu przyznano to wysokie wyróżnienie.

W kraju do tej pory Czesław Miłosz był mało znany. Zasadniczą przyczyną tego był fakt, że w latach pięćdziesiątych Miłosz opuścił kraj i tworzył na emigracji. Miłosz swoje dzieła artystyczne pisze po polsku. Nagrodę Nobla otrzymał za humanistyczne wartości swojej poezji i za piękną polszczyznę poetycką. Prof. Lars Gyllensten, stały sekretarz szwedzkiej Akademii Nauk, człowiek zarządu Fundacji Nobla, w przemówieniu uzasadniającym przyznanie Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi powiedział m. in.:

„Miłosz jest poetą wybitnie intelektualnym, o głębokiej wiedzy filozoficznej i historycznoliterackiej. Jego poezja pełna jest podtekstów, pastiszów, ironii, zmian stylu i ról, polifoniczna w swej budowie. A jednocześnie jest poetą zmysłowym. Trudno się łudzić, że zalety jego języka, jego poetycka wrażliwość mogą być wiernie przekazane w tłumaczeniu. A jednak również w przekładach odczuwa się bogactwo zmysłowej wrażliwości poety. Obrazowość języka Miłosza sugestywna i zaskakująca zrodzić się mogła jedynie dzięki jego własnym doświadczeniom, w jego bogatej wyobraźni, pamięci, przeżyciu. Pierwiastki intelektualne idą w parze u Miłosza z wyjątkową zdolnością spostrzegania i wyjątkową wrażliwością poetycką.

Twórczość Miłosza cechuje żarliwe zaangażowanie a jednocześnie surowa dyscyplina i nieomylna intuicja. Czesław Miłosz jest pisarzem trudnym w najlepszym tego słowa znaczeniu, pobudzającym do myślenia i wymagającym uwagi, fascynującym również dlatego, że jest tak bardzo skomplikowany”.

Przytoczona tu krótka charakterystyka twórczości Miłosza jest bardzo trafna. Z jednej strony jest to poezja przeniknięta pierwiastkami intelektualnymi, zwłaszcza filozoficzną refleksją nad światem i życiem, z drugiej zaś jest to poezja otwarta na doznania płynące z otaczającego świata, dlatego jest ona zawsze świeża i oryginalna.

W uzasadnieniu przyznania nagrody Czesławowi Miłoszowi Akademia Szwedzka podkreśliła walory języka poety. Język poety jest zawsze

prosty i komunikatywny. Prostota stylu cechuje również poezję refleksyjno-intelektualną. W jednym ze swoich wierszy Czesław Miłosz pisze:

Tak mało powiedziałem.
 Krótkie dni.
 Krótkie dni.
 Krótkie noce.
 Krótkie lata.
 Tak mało powiedziałem.
 Nie dążyłem.
 Serce moje zmęczyło się
 Zachwytem,
 Rozpaczą,
 Gorliwością,
 Nadzieją.

W krótkich i prostych zdaniach zawarta jest tutaj głęboka refleksja nad życiem, które szybko przemija, nad twórczością poety, która jego zdaniem jest bardzo skromna. Bardzo sugestywny obraz powstaje, kiedy poeta mówi o swoim sercu, które zmęczyło się zachwytem, rozpaczą, gorliwością i nadzieją. Czytelnik, gdy przeczyta ten krótki utwór, ma całe bogactwo różnorodnych skojarzeń.

Prostota języka jest u Miłosza programowa. We wstępie do „Traktatu poetyckiego” poeta pisze:

„Mowa rodzinna niechaj będzie prosta.
 Ażeby każdy, kto usłyszy słowo,
 Widział jabłonie, rzekę, zakręt drogi,
 Tak jak się widzi w letniej błyskawicy.
 Nie może jednak mowa być obrazem
 i niczym więcej. Wabi ją od wieków
 Rozkołysanie rymu, sen, melodia.
 Bezbroną mija suchy, ostry świat.”

Język Czesława Miłosza jest nieco archaiczny. Jest to polszczyzna sprzed pół wieku. Ponieważ poeta mieszka poza granicami kraju, jego język jest wolny od tych wyrazów, które powstały w języku polskim w okresie powojennym. Jest rzeczą znamioną, że w poezji Miłosza prawie nie ma neologizmów. Jeżeli jednak czasem się zdarzają, to są one utworzone z dobrym wyczuciem polskiego systemu słowotwórczego. Przykładem może być przymiotnik *miliardoletni* utworzony przez poetę na wzór *tysiącletni*, *wieloletni*. Przymiotnik taki był poecie potrzebny na określenie istniejącej od prawieków otchłani. W wierszu pt. „Ocean” poeta pisze:

„Łagodny język liżący
 Okrągłe, małe kolana,
 Poselstwo niosące sól
 Miliardoletniej¹ otchłani”.

Użycie tu przymiotnika *tysiącletni* istniejącego już w języku byłoby niewystarczające. Autor chciał podkreślić pradawność otchłani i użył przymiotnika *miliardoletni*, co jest całkowicie uzasadnione.

Powiedzieliśmy wyżej, że język Miłosza jest lekko archaiczny. Wynika to nie tylko z braku kontaktu z żywą mową rozwijającą się w kraju, ale także ze świadomej postawy autora rozmiłowanego w literaturze staropolskiej. Musimy pamiętać, że Czesław Miłosz jest nie tylko poetą, ale także profesorem literatury polskiej na jednym z najlepszych uniwersytetów amerykańskich, mianowicie w Berkley University; jest on także autorem doskonałego podręcznika historii literatury polskiej. Specjalnie rozmiłowany jest Czesław Miłosz w stylu biblijnym. Sam tłumaczy psalmy nie tylko z łaciny i greki, ale także z hebrajskiego. Ten ostatni język opanował stosunkowo niedawno właśnie z myślą o tłumaczeniu psalmów.

Przytoczmy ten sam tekst psalmu w trzech różnych tłumaczeniach: z *Psalterza puławskiego* pochodzącego z XV wieku, z tłumaczenia wydanego w Poznaniu w 1965 roku przez Pallatinum, a więc całkowicie współczesnego, oraz z tłumaczenia Czesława Miłosza.

Psalterz puławski:

Błogosławiony mąż, jen nie szedł po radzie niemiłościwych i na drodze grzesznych nie stał i na stolcu nagłego spodnienia nie siedział.

Ale w zakonie bożem wola jego i w zakonie jego będzie myśleć we dnie i w nocy.

A będzie jako drzewo, jeż szczepione jest podług ciekących wód, jeż owoc swój da w czas swój.

A i list jego nie spadnie i wszystko cokoli uczyni, zdarzy się.

Wydanie Pallatinum:

Błogosławiony mąż,
który za radą niezbożnych nie idzie,
nie wchodzi na drogę grzeszników
nie siada w kole szyderców.
Lecz w prawie Pana rozkosz znajduje,
nad prawem Jego myśli dniem i nocą.
Jest on jako drzewo
zasadzone nad strugami wody,
które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną —
i co uczyni, pomyślnie wypada.

Tłumaczenie Czesława Miłosza:

Szczęśliwy, kto nie chodził za radą bezbożnych
i na drodze grzeszników nie powstał

¹ Autor stosuje pisownię niewłaściwą: *miliardo-letniej*. W myśl przepisów ortografii polskiej łącznik jest tutaj niepotrzebny.

i w gromadzie naśmiewców nie siedział.
 Ale w prawie Pańskim ma upodobanie
 i naukę Pańską bada w dzień i w nocy.
 I będzie jako drzewo zasadzone u strumieni wód,
 które wydaje owoc, kiedy jest jego czas
 i którego liść nie usycha.

A cokolwiek zacznie, powiedzie się.

Nie ulega wątpliwości, że dla współczesnego czytelnika najpiękniejszy jest tekst staropolski. Jest on urzekający przez swoją archaiczność. Zawiera on wiele pięknych określeń, takich jak: *nie siedział na stolcu nagłego spodnienia*, *nie szedł po radzie niemiłościwych*, *drzewo szczepione podług ciekących wód*. Wprawdzie zawiera on archaizmy wyrazowe typu *jen* «który», *zakon* «prawo», *cokoli* «cokolwiek», ale archaizmy te nie przeszkadzają w rozumieniu tekstu.

Z dwóch tłumaczeń współczesnych — wydawnictwa *Pallatinum* i Czesława Miłosza — bez wątpienia piękniejsze jest to ostatnie. Jest tu wiele poetyckich określeń, które mogły wyjść tylko spod pióra wielkiego mistrza słowa.

Nie jest więc dla nas zaskakujące to, że na pomniku poległych stoczniovców w Gdańsku jest wyryty werset z Psalmu Dawidowego w przekładzie Czesława Miłosza: „Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju”.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć fragment wypowiedzi Czesława Miłosza wygłoszonej po otrzymaniu nagrody. Polski laureat nagrody Nobla powiedział m.in.:

„Przyjmuję to najwyższe odznaczenie, pamiętając o wszystkich mężczyznach i kobietach, dla których jestem nie tyle jednostką, ile głosem i kimś, kto należy do nich. Oni to powinni być tutaj przywołani, a pochodzą nie z jednego tylko kraju. W pierwszym rzędzie myślę o tych, którzy przywiązani są do polskiego języka i literatury, gdziekolwiek mieszkają, w Polsce czy za granicą, myślę również o krajach mojej części Europy, o krajach położonych między Niemcami i Rosją, (...) a szczególnie moje myśli zwracają się ku krajowi, gdzie się urodziłem, Litwie. Co więcej, ponieważ od dawna żyję na wygnaniu, mogę być słusznie uznany za swego przez tych wszystkich, którzy musieli opuścić swoje wioski i prowincje, czy to z powodu nędzy czy prześladowań, i adaptować się do nowych sposobów życia; jest nas na całej Ziemi miliony, bo jest to wiek wygnania”.

Mimo iż Czesław Miłosz spędził przeszło 30 lat na emigracji, jego związki z polską kulturą, z językiem polskim, z polską literaturą są takie, jakby czas ten spędził w kraju.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiuścacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—
II półr. 48,—
rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 5(394) s. 279—358 Warszawa 1982 r.

Indeks 36961